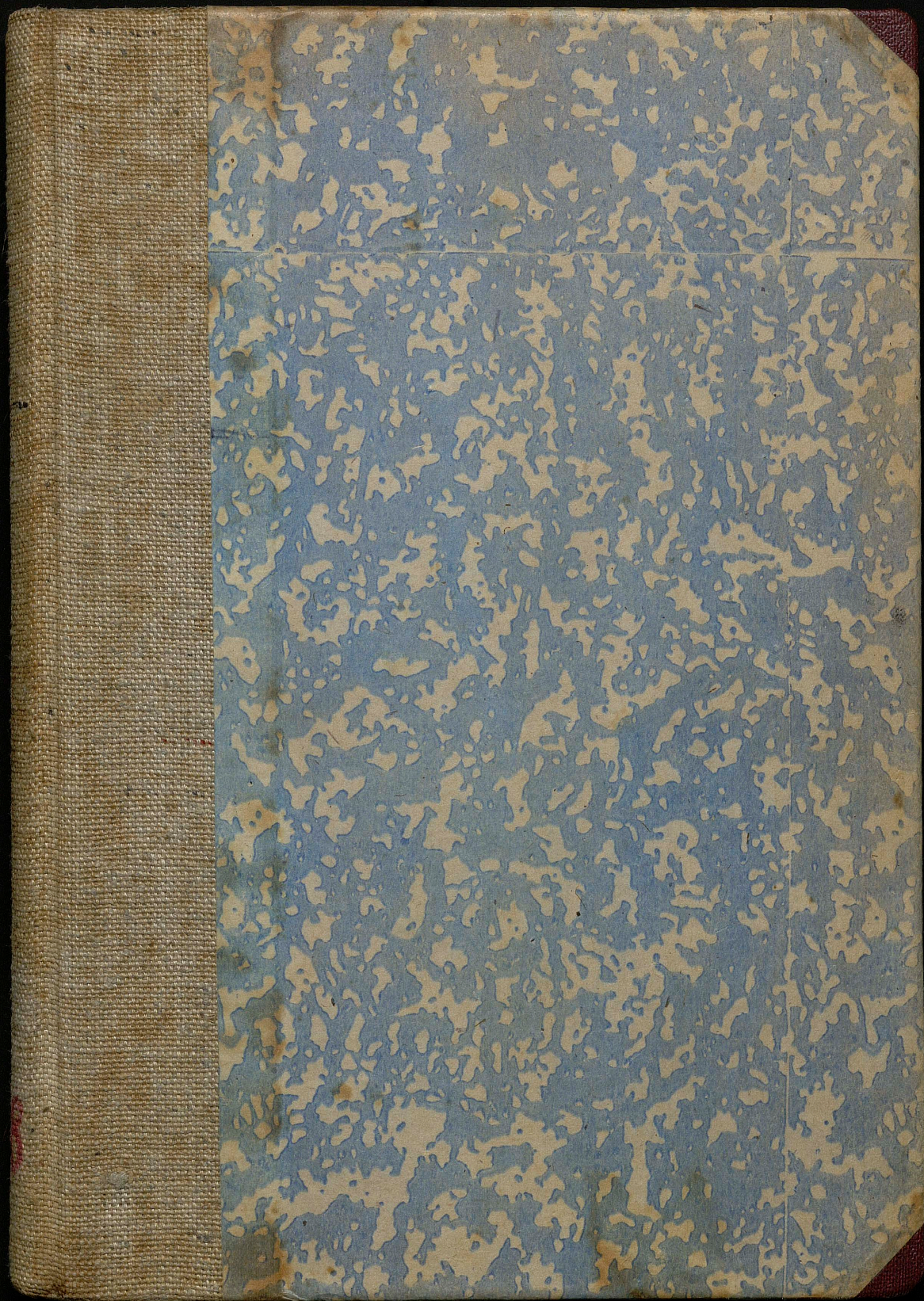
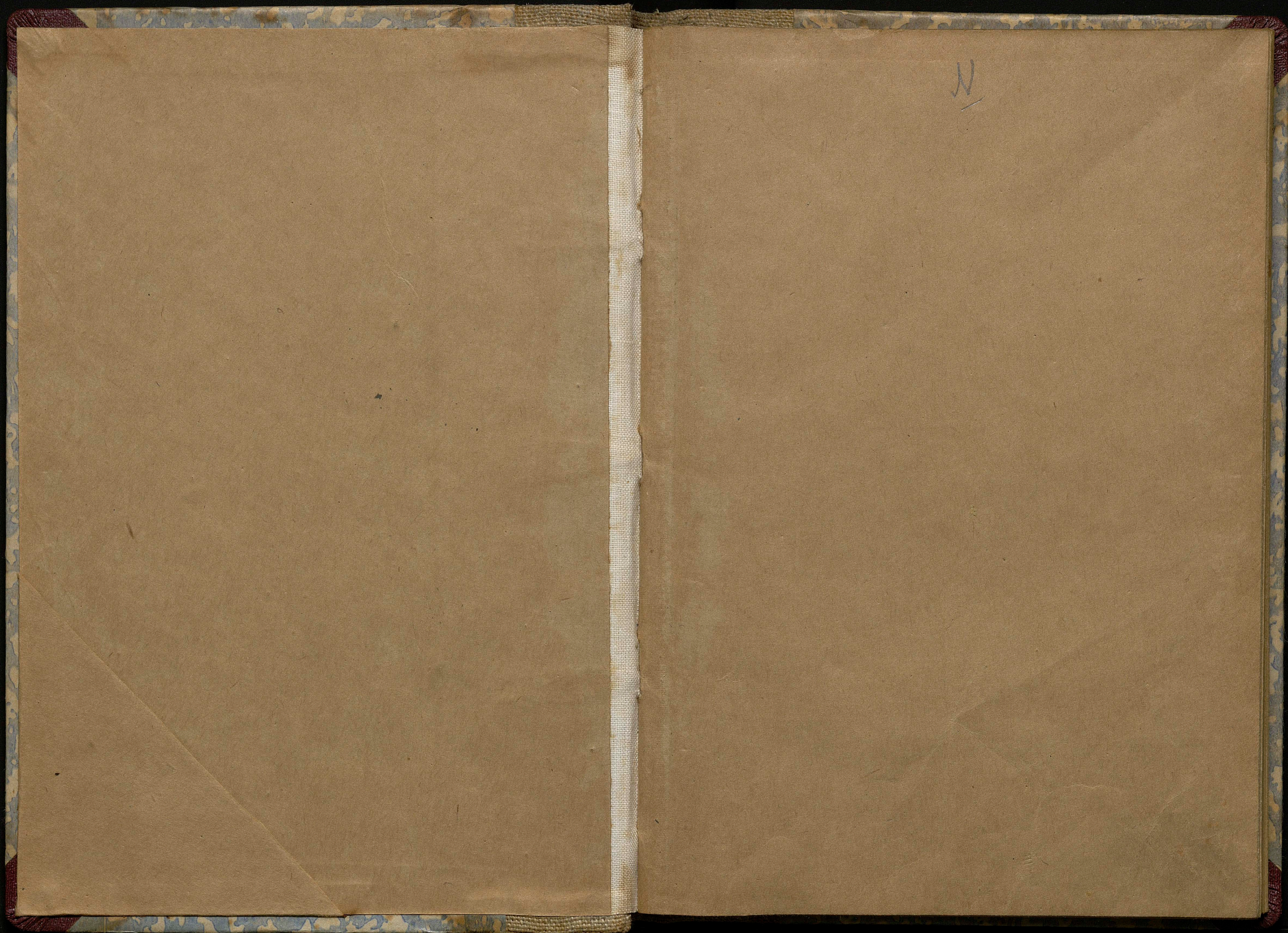






**ŹRÓDŁA POSTĘPU
TECHNICZNEGO
W KAPITALIZMIE**

Dr Maurycy Anhalt

**ŹRÓDŁA
POSTĘPU TECHNICZNEGO
W KAPITALIZMIE**

(Prawo ludności)

11-68



SPÓŁDZIELNIA

WYDAWNICZA

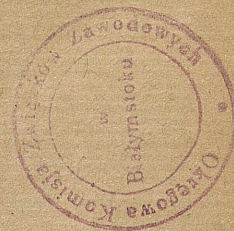
WARSZAWA 1946



330.342.14

M — 08169

Drukarnia Nr 3 Spółdz. Wyd. „WIEDZA“ Kraków, ul. Orzeszkowej 7



WSTĘP

Historię kapitalizmu przyjęto w nauce dzielić na epokę manufaktury i przemysłu fabrycznego nie tylko i nie tyle z tego powodu, że epoki te różnią się sposobem produkcji, że jedną charakteryzuje praca ręczna i rzemieślniczy sposób produkcji jako techniczna podstawa procesu wytwarzania, a drugą technika maszynowa i mechanizacja procesu produkcji, przy których funkcje ręki ludzkiej przechodzą na maszynę roboczą i praca robotnika ogranicza się do operacji pomocniczych względnie do nadzoru i kontroli działalności maszyny. Wyodrębnienie obu tych epok uzasadnione jest przede wszystkim tym, że manufaktura jest okresem bardzo powolnie zmieniającego się sposobu produkcji, a więc niemal stałego technicznego składu kapitału, natomiast epokę przemysłu maszynowego cechują ustawiczne i nieprzerwane przewroty w technice wytwarzania i metodach pracy, wyrażające się w ciągłym, nie znającym prawie przerw doskonaleniu technicznego składu kapitału. W tym, nie w zewnętrznych formach, choć i one nie są pozbawione znaczenia, leży istota podziału i różnic między obiema epokami historycznymi kapitalistycznego układu, albowiem zależnie od tego, czy proces akumulacji kapitału odbywa się na stałej, względnie nieznacznie tylko zmieniającej się podstawie technicznej, czy też na podstawie wciąż przeobrażającej się techniki wytwarzania, różne są warunki, możliwości i granice produkowania nadwartości i reprodukcji stosunku kapitalistycz-

nego, a tym samym różnie kształtuje się i rozwija proces akumulacji kapitału i sam kapitalizm. Stały postęp techniczny nadaje kapitalizmowi fabrycznemu specyficzny rytm i charakter rozwoju i stwarza nowy typ ustrojowy z odrębną prawidłowością ruchu i mechanizmem ekonomicznym nieznanym okresowi manufaktury. Gdyby następstwa wielkiej rewolucji przemysłowej w Anglii sprowadziły się do wprowadzenia do przemysłu pierwszych maszyn parowych i kapitalizm poprzestał na tym olbrzymim przewrocie technicznym, przyjmując go za nową podstawę rozwoju na długi okres, gdyby historia XIX stulecia nie była nieprzerwanym ciągiem dalszych przewrotów w technice wytwarzania, jedną wielką rewolucją przemysłową w permanencji, nie wytworzyłaby się nowa formacja o odrębnej strukturze ekonomicznej i kapitalizm przeżywałby te same problemy i trudności co manufaktura. Tak więc nową epokę w historii kapitalizmu sprowadza nie maszyna jako taka ¹⁾ i nie sam fakt mechanizacji procesów pracy. Powstaje ona jako wynik i twór ustawicznego rewolucjonizowania podstaw technicznych procesu wytwarzania. Tym zmianom w metodach i w sposobach pracy towarzyszą głębokie i zasadnicze przeobrażenia w ekonomicznym ustroju kapitalizmu i im zawdzięcza swe pochodzenie nowoczesny kapitalizm.

Zadaniem tej pracy jest dotrzeć do ekonomicznych korzeni i źródeł tych olbrzymich przemian ustrojowych kapitalistycznej produkcji i wyjaśnić ich przyczynę oraz konieczność. W nauce panuje dotąd niepodzielnie pochodzący jeszcze od Marksa pogląd, że ciągle rewolucjonizowanie kapitalistycznej techniki wytwarzania jest wynikiem działania różnych czynników, przede wszystkim wolnej konkurencji kapitałów, która zmusza każdego kapitalistę do obniżania — w walce o zbyt

¹⁾ Maszyna znajduje zresztą ograniczone i częściowe zastosowanie nie jeszcze w okresie manufaktury.

i rynek — wartości i ceny towarów pod rygiem zagłady i zniszczenia kapitału technicznie zacofanego. Z tego stanowiska nie podobna jednak zrozumieć problemu, gdyż walka konkurencyjna kapitalistycznych sprzedawców niczego nie tłumaczy, sama wymaga wytłumaczenia i nie jest zasadniczą przyczyną tych — tak charakterystycznych i istotnych dla kapitalistycznego systemu — procesów i zjawisk, których źródła leżą gdzieindziej. Ale nie tu sedno zagadnienia i nie do tej tylko kwestii sprowadza się problem. Ustalenie źródeł technicznego postępu i wyjaśnienie, że i dlaczego jest on koniecznością ustroju, posiada pierwszorzędne znaczenie naukowe także dlatego, że odsłania mechanizm kapitalistycznej produkcji oraz prawidłowość jego funkcjonowania i tym samym odkrywa ekonomiczne prawo ruchu kapitalizmu i jego tendencje, z konieczności wynikające z procesu akumulacji kapitału. Wnikając w ten sposób w zagadnienie, będziemy w stanie przedstawić rozwój kapitalistycznego systemu jako prawidłowy proces historyczny rządzony taką samą koniecznością co rozwój w przyrodzie ²⁾, jako proces, który od kooperacji prostej, zbierającej przy tej samej pracy pod jednym dachem i kierownictwem większą ilość robotników, i manufaktury jako kooperacji kwalifikowanej, polegającej nie tylko na zwykłej współpracy większej gromady robotników, lecz także na podziale pracy między nimi, prowadzi z konieczności do dużego przemysłu i maszyny roboczej, a od niej poprzez system maszyn, prostą kooperację jednorodnych

²⁾ Takie ujęcie historii kapitalizmu stanowi ideę przewodnią »Kapitału« Marksa. »Istotnym celem mojego dzieła jest odkrycie ekonomicznego prawa ruchu współczesnego społeczeństwa«, jego »naturalnego prawa rozwoju«. »Mój punkt widzenia polega na tym, że rozwój ekonomicznej społecznej formacji rozpatruję jako naturalno-historyczny proces«. (K. Marks: »Kapitał«, T. I. str. 7). »Kapitał« cytuję według rosyjskiego przekładu, w szczególności tom I według wydania z 1937 r., tom II według wydania z 1935 r., zaś tom III według wydania z 1936 r.

maszyn i kompleks maszyn, ogarniających całą przeróbkę produktu względnie kombinujących różne czy nawet wszystkie stadia wytwarzania wielu produktów, — do granic technicznej rewolucji³⁾, przed którymi kapitalizm staje bezradnie i do których zbliżyć się nie może, gdyż z przekroczeniem ich udział i rola żywej pracy — twórcy wartości i dostawcy nadwartości — spada w procesie produkcji do minimum, co oznacza takie podwyższenie się organicznego składu kapitału, które przerasta możliwości kapitalizmu, czyniąc ekonomicznie niemożliwą kompensatę spadającej masy nadwartości zwiększonym kapitałem. Zadanie nauki polega na tym, by rozwój ten odtworzyć jako prawidłowy i konieczny proces historyczny, by wyjaśnić jego wewnętrzne prawo ruchu oraz znaleźć w kłębowisku i splocie wypadków i zdarzeń mechanizm poruszający je i układający w logiczny łańcuch przyczyn i skutków, związków i współzależności. Tylko w ten sposób wydobyć można z chaosu zjawisk siły kształtujące historię i udowodnić, że rozwój i jego tendencje nie są wynikiem przypadku, lecz koniecznych praw, pod wpływem których powstają i zanikają poszczególne formacje społeczno-ekonomiczne.

Ideą przewodnią niniejszej rozprawy jest teza, że kapitalizm na nie zmieniającej się podstawie technicznej jest do myślenia jedynie w bardzo wąskich i ciasnych granicach, gdyż produkcja nadwartości i akumulacja kapitału natrafiają w tych warunkach na olbrzymie trudności i niemożliwa jest trwała reprodukcja stosunku kapitalistycznego. Akumulacja kapitału jest bowiem wtedy równoznaczna z proporcjonalnym wzrastaniem popytu na ręce robocze, a ponieważ kapitał mnoży się szybciej niż ludność i siła robocza, która jest dobrem z natury trudniej pomnażalnym, akumulacja i z nią zapotrzebowanie rąk roboczych stale przeganiają podaż robotników i wywołują tendencję zwyż-

³⁾ T. j. do elektryfikacji, ciepłofikacji, gazyfikacji i chemizacji przemysłu.

kową płac roboczych, którą zatrzymać i przełamać można tylko nieustannym rewolucjonizowaniem podstaw technicznych procesu wytwarzania, a więc metodami, którymi kapitalizm przy nie zmieniającym się technicznym składzie kapitału nie rozporządza i których nie stwarzają ograniczone i szybko wyczerpujące się możliwości postępu technicznego wypływające z podziału pracy. Stąd ekonomiczna niemożliwość manufaktury i pauz w postępie technicznym w okresie przemysłu maszynowego, czyli innymi słowy — stąd konieczność ustawicznych przewrotów technicznych jako ekonomiczne prawo ruchu kapitalistycznej produkcji. Dysproporcja między kapitałem i ludnością robotniczą, między akumulacją i przyrostem ludności, wyzwala siły, które pędzą kapitalizm od jednego przewrotu technicznego do drugiego i nie pozwalają mu poprzestać na osiągniętym i zdobytym, ani spocząć i zatrzymać się na drodze, prowadzącej do największych zwycięstw i osiągnięć, ale równocześnie i do największych klęsk społecznych, do nadprodukcji, kryzysów oraz bezrobocia i w rezultacie do załamania się systemu wraz z jego kunsztownym mechanizmem równowagi.

Tak więc ludność robotnicza jest centralnym zagadnieniem kapitalizmu i stosunkowy brak rąk roboczych stanowi źródło oraz zasadniczą przyczynę postępu technicznego. Tylko z tego stanowiska można objąć jedną miarą i jednolitym wytłumaczeniem cały obszar historycznego rozwoju kapitalistycznego systemu i jedynie na tej podstawie możliwa jest konsekwentna i teoretycznie poprawna konstrukcja historii i teorii kapitalizmu. Przekonamy się też, że szeregu podstawowych i zasadniczej wagi zjawisk, jak np. zacofania technicznego rolnictwa, technicznego odmładzania aparatu wytwórczego w okresie kryzysu, nierównomiernego rozwoju poszczególnych krajów itp., nie podobna w ogóle wyjaśnić z innego punktu widzenia, i dlatego w literaturze naukowej nie znajdujemy próby wyczer-

pującego ich wytłumaczenia. Zjawiska te mają duże znaczenie zarówno dla ogólnej charakterystyki ustroju, jak i dla różnych specjalnych problemów⁴⁾ i okoliczność, że nie ma dla nich wytłumaczenia i logicznego uzasadnienia w rozmaitych systemach poglądów naukowych, stanowi nie tylko sprawdzian dokładności i wartości tych ostatnich, lecz równocześnie i dowód, że stoimy przed zagadnieniami nieopracowanymi i nieopanowanymi naukowo.

Epoka kapitalizmu maszynowego nie jest tworem jednolitym. Zaczyna się okresem szalonego i coraz gwałtowniejszego rozwoju po linii wstępnej, po którym następuje okres zahamowania i załamania się systemu. Problemy tego ostatniego okresu, w który zaczynamy wchodzić i na progu którego obecnie stoimy, leżą poza polem naszej analizy, gdyż należą do dziedziny zjawisk będących dalszym następstwem i wytworem rozwoju akumulacji kapitału na podstawie doskonalącej się tech-

⁴⁾ Ze wymienię dla przykładu choćby zagadnienie renty absolutnej i cyklu przemysłowego. Dla uzasadnienia teorii renty absolutnej ważny jest dowód że organiczny skład kapitału w rolnictwie jest niższy od średniego. Marks nie umie udowodnić tego i uważa, że kwestię tę można rozstrzygnąć tylko statystycznie (por. »Kapitał«, T. III, str. 669). W dalszym ciągu wykazę, że dowód taki jest możliwy i że zacofanie rolnictwa stanowi konieczne następstwo procesu akumulacji kapitału. Dla teorii kryzysów i wyjaśnienia cyklu przemysłowego duże znaczenie posiada okoliczność, że na okres kryzysu przypada przestawianie i odmładzanie kapitału zakładowego, gdyż związane z tym zakupy są punktem wyjścia fazy ożywienia przemysłowego i dzięki nim następuje przezwyciężenie depresji. Z tego powodu możliwy jest cykl przemysłowy z jego zmieniającymi się i kolejno następującymi po sobie fazami koniunktury. I ten mechanizm jest naturalnym następstwem dysproporcji między akumulacją kapitału i przyrostem ludności robotniczej i w tej rozbieżności znajduje on wyczerpujące objaśnienie oraz uzasadnienie, o czym będzie jeszcze mowa. Podobnie rzecz się ma z tzw. prawem nierównomiernego rozwoju poszczególnych krajów kapitalistycznych. Jest to jednak problem zbyt rozległy i dlatego przekracza ramy tej pracy.

niki wytwarzania. Praca niniejsza jest wprawdzie wstępem do teoretycznego opanowania i tej epoki, charakteryzującej się między innymi chronicznym bezrobociem, a więc zanikiem sił gnających kapitalizm na drogę postępu technicznego i — co za tym idzie — nowym ekonomicznym prawem ruchu systemu, niemniej zagadnień tych bezpośrednio nie porusza i nie wychodzi poza obszar zjawisk kapitalizmu rozwijającego się po linii wstępnej. Także w tej dziedzinie nie jest wyczerpująca i pomija szereg istotnych kwestii nawet bezpośrednio wiążących się z poruszonym tu tematem, jak np. powszechne prawo kapitalistycznej akumulacji (teorię zubożenia klasy robotniczej), prawo spadającej stopy zysku i teorię kryzysów, do których wypadnie powrócić w innym związku, niemniej stanowi zamkniętą całość i zawiera dostateczny materiał dla określenia ekonomicznego prawa ruchu kapitalistycznego systemu. Dlatego też jest tylko wstępem do opracowania innych zagadnień i objęcia ich jednolitym wytłumaczeniem, mieszczącym się całkowicie w systemie nauk ekonomicznych Marksa, do których nawiązuje i z których wyprowadza swe uzasadnienie oraz podstawę, choć ustosunkowuje się krytycznie do różnych poglądów Marksa, nie szuka w nich gotowych rozwiązań i wnosi w nie pewne zmiany. W tym krytycznym stosunku do Marksa widzę wyjście z wielu sporów i nieporozumień, w kręgu których niepotrzebnie i bez celu kręcimy się od wielu lat, nie znajdując właściwej drogi ani do Marksa ani poza niego, i nie zdając sobie sprawy z tego, że rozwiązanie szeregu problemów wykracza poza pole widzenia i założenia »Kapitału«, który błyskawicą genialnych idei oświecił drogi historycznego rozwoju oraz jego zagadkowy mechanizm, i tym niemniej nie jest ostatnim słowem nauki, kładzie tylko fundament pod naszą wiedzę o kapitalizmie i służyć nam winien za drogowskaz i punkt wyjścia dalszych badań oraz za niedościgniony wzór metody historycznej i teoretycznej o niewątpliwej dziś wartości naukowej.

Rozdział I

EPOKA MANUFAKTURY

1. Podstawa techniczna manufaktury

Układ kapitalistyczny powstaje w łonie ustroju feudalnego w wyniku długotrwałych procesów historycznych, w ciągu których dojrzewają oraz wyzwają się elementy kapitalistycznego stosunku i formuje się nowy system. Przedstawienie narodzin i początków kapitalizmu nie należy do naszego tematu. Dla nas ważne jest, że podstawę i punkt wyjścia kapitalistycznej produkcji stanowi duży warsztat pracy, koncentrujący większą ilość robotników w jednym zakładzie i pod jednym kierownictwem, co umożliwia racjonalną organizację oraz podział pracy i nadaje tej ostatniej charakter nie odosobnionych i niezorganizowanych wysiłków, lecz zbiorowego wysiłku większej masy ludzkiej, z którego rozwinąć się mogą olbrzymie siły i potencje tkwiące w pracy ludzkiej. Wyzwolenie ich oraz oddanie na służbę kapitału jest misją dziejową kapitalizmu i zadanie to mogło być podjęte oraz wykonane dlatego, że w okresie akumulacji pierwotnej, w ciągu długich procesów historycznych, trwających począwszy od końca XV stulecia, nagromadzone zostały olbrzymie kapitały i na rynkach pracy pojawiły się duże masy ludzi pozbawionych własnych środków produkcji i zmuszonych sprzedawać swą siłę roboczą, by zdobyć środki do ży-

cia. W ten sposób na obu biegunach nowego układu krystalizują się i formują elementy stosunku kapitalistycznego: z jednej strony kapitały, które umożliwiły budowę wielkich manufaktur i dały początek nowemu systemowi, z drugiej strony pierwsze kadry robotnicze gotowe do pracy w tych manufakturach. Kapitały te tworzą się i powstają w ogniu wojen handlowych XVII i XVIII w., w orgiach spekulacji i nadużyć finansowych w grabieżach systemu kolonialnego i monopolów handlowych, oraz w handlu niewolnikami i gwałtownym zabiorze dobytku chłopów spędzanych z ziemi, co zapewnia równocześnie rynki pracy swobodnym materiałem ludzkim, szukającym zarobku i stanowi ważne, nieustannie bijące źródło formowania się klasy robotniczej, od której wyprowadza swe pochodzenie współczesny proletariatus.

W wirze tych różnorodnych i skomplikowanych zdarzeń i procesów rodzi się nowa epoka historyczna, która miała dokonać największego w historii przewrotu społeczno-ekonomicznego i pozostawiła daleko w tyle wszystko, co stworzyła cywilizacja ubiegłych stuleci.

Tło ekonomiczne i konieczność narodzin kapitalizmu przedstawiają Engels i Marks po mistrzowsku.

„Przed pojawieniem się kapitalistycznej produkcji, tj. w średniowieczu, istniała wszędzie drobna produkcja oparta na tym, że wytwórca był właścicielem środków produkcji. Na wsi panującą formą było gospodarstwo rolne drobnych swobodnych lub pańszczyźnianych chłopów, w mieście — rzemiosło. Narzędzia pracy — ziemia, narzędzia rolnicze, warsztaty i instrumenty ręczne — były narzędziami pracy pojedynczych osób, obliczonymi jedynie na jednostkowe używanie, i dlatego z konieczności były małe, niedoskonałe i ograniczone. Ale właśnie z tego powodu należały do samych wytwórców. Skoncentrować, powiększyć te rozdrobnione, drobne środki produkcji, przekształcić je we współczesne potężne dźwignie wytwórczo-

ści — taka była historyczna rola kapitalistycznego sposobu produkcji i jego nosiciela — burżuazji... Burżuazja nie mogła przekształcić ograniczonych środków produkcji w potężne współczesne siły wytwórcze, nie zamieniając ich z prywatnych w społeczne, wprowadzane w ruch tylko wysiłkiem całego kolektywu ludzi... Podobnie jak środki produkcji, tak i sama produkcja z szeregu odosobnionych wysiłków jednostek, przekształciła się w szereg społecznych działań...¹⁾ Średniowieczny sposób produkcji „zakłada rozdrobnienie ziemi i reszty środków produkcji. Wyklucza on zarówno ich koncentrację, jak i kooperację, podział pracy wewnątrz jednego i tego samego procesu produkcji, społeczne opanowanie przyrody i społeczne regulowanie jej oraz swobodny rozwój społecznych sił wytwórczych. Daje się on pogodzić tylko z wąskimi, tradycyjnymi granicami produkcji i społeczeństwa. Dążność do uwiecznienia go oznaczałaby, według trafnego powiedzenia Pecqueura, „zadekretnienie powszechnej mierności“. Ale na pewnym stopniu rozwoju stwarza on sam materialne środki swego zniesienia... Usunięcie go, przekształcenie indywidualnych i rozproszonych środków produkcji w społecznie skoncentrowane, a zatem przemiana karzełkowej własności wielu w gigantyczną własność niewielu, wywłaszczenie szerokich mas ludowych z ziemi, środków do życia i narzędzi pracy — to okropne i trudne wydziedziczenie masy narodu stanowi prolog historii kapitalizmu... Własność prywatną zdobytą pracą właściciela... wypiera kapitalistyczna własność prywatna, która opiera się na wyzysku cudzej, formalnie swobodnej siły roboczej.“²⁾

Kapitalistyczny sposób produkcji jest więc historyczną koniecznością „dla przekształcenia procesu pracy w proces spo-

¹⁾ F. Engels: »Rozwój socjalizmu od utopii do nauki« (cytuje według »Pism Wybranych« K. Marksa (po ros.), T. I, wyd. z 1935 r., str. 126).

²⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 712 n.

leczny“³⁾ i dla umożliwienia postępu technicznego oraz rozwoju sił wytwórczych pracy, czemu na przeszkodzie stało środowisko małej własności prywatnej i drobnych, technicznie zacofanych, konserwatywnych, opartych na rutynie i zwyczaju warsztatów pracy, wykluczających postęp i dających się pogodzić tylko z prymitywną organizacją produkcji i społeczeństwa. Dlatego nieodzowna była zasadnicza przemiana struktury ekonomicznej średniowiecza. „Równoczesne użycie wielkiej ilości robotników najemnych w jednym i tym samym procesie pracy, będące warunkiem tej przemiany, stanowi punkt wyjścia kapitalistycznej produkcji“⁴⁾ i znajduje swą klasyczną formę w manufakturze⁵⁾. „Podział pracy w manufakturze drogą rozczłonkowania działalności rzemieślniczej, specjalizacji narzędzi pracy, stworzenia częściowych robotników, ugrupowania ich i kombinowania w jeden ogólny mechanizm powołuje do życia jakościowe zróżniczkowanie i ilościową proporcjonalność społecznych procesów produkcji, tzn. wywołuje określoną organizację pracy społecznej i rozwija równocześnie nową, społeczną siłę wytwórczą pracy“⁶⁾.

Manufaktura jest też wobec tego olbrzymią rewolucją ekonomiczną i przełomem, potężnym i doniosłym krokiem naprzód, **ale tylko pierwszym i jednym krokiem naprzód**. Przede wszystkim dlatego, że podział pracy nie jest w stanie wciąż rewolucjonizować sposobu i metod produkcji. Jego możliwości techniczne są bowiem ograniczone i wyczerpują się szybko. Nową formę i organizację techniczną manufaktura przyjmuje i zatrzymuje na długo i może je doskonalić w bardzo wąskich granicach. Podstawę manufaktury stanowi po wtóre nadal rze-

³⁾ Tamże, str. 317.

⁴⁾ Tamże, str. 317.

⁵⁾ Tamże, str. 319.

⁶⁾ Tamże, str. 346.

mieślniczy sposób produkcji⁷⁾, od którego różni się ona tylko koncentracją środków produkcji i ludzi w jednym warsztacie pracy, dużymi rozmiarami produkcji oraz większym i bardziej wyspecjalizowanym podziałem pracy⁸⁾, **ale nie rolą, jaką wyznacza robotnikowi w procesie pracy**. Wprawdzie kooperacja i podział pracy w dużej gromadzie robotników oznaczają same przez się przewrót i postęp w metodach pracy, i potęgując jej siłę wytwórczą, znacznie wyprzedzają pod tym względem rzemiosło, niemniej podstawa techniczna manufaktury jest nadal wąska. Zasadniczą rolę w procesie pracy odgrywa w dalszym ciągu człowiek, od niego wychodzi ruch i rytm procesu produkcji, on nadaje mu rozmach i tempo, jego sztuka, zręczność i umiejętność są istotą i warunkiem procesu pracy, wobec niego i w porównaniu z nim prymitywne i z natury rzeczy proste narzędzia pracy⁹⁾ schodzą na drugi plan. Tak więc podstawą manufaktury jest rzemiosło i ręczna technika wytwarzania, ściśle związana z osobą robotnika, z jego wyszkoleniem i mistrzostwem, co krępuje rozwój wytwórczości pracy, zwłaszcza że narzędzia pracy — zasadniczy warunek postępu technicznego — okres manufaktury umie tylko przysposabiać do nowych wyspecjalizowanych częściowych operacji, tzn. upraszczać, ulepszać i mnożyć zależnie od wymogów i potrzeb idącego naprzód podziału pracy, ale nie stwarza to założeń stałego i poważnego rozwoju technicznego i przygotowuje jedynie grunt dla maszyny¹⁰⁾. „Historia manufaktury w właściwym tego słowa znaczeniu“ — powiada też słusznie Marks — „wskazuje, w jaki sposób charakterystyczny dla niej podział pracy osiąga

⁷⁾ Tamże, str. 321 i 405.

⁸⁾ Podziałowi pracy w pracowni rzemieślniczej stały na przeszkodzie nie tylko mały jej rozmiar oraz niski stan zatrudnienia, lecz także sama organizacja cechowa. Por. K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 338 i 340.

⁹⁾ Tamże, str. 321 n.

¹⁰⁾ Tamże, str. 323 n.

celowe formy, początkowo czysto empirycznie, jakby za plecami działających osób, i w jaki sposób usiłuje ona potem — podobnie jak cechowe rzemiosło — utrzymać za pomocą tradycji raz znaną formę i utrwalić ją, w poszczególnych przypadkach na całe stulecia. Jeśli forma ta zmienia się, to — za wyłączeniem zupełnie drugorzędnych przemian — zawsze tylko w rezultacie rewolucji w narzędziach pracy¹¹⁾, a rewolucje te wobec ręcznej techniki wytwarzania i prymitywności narzędzi pracy nie posiadają większego znaczenia i stwarzają co najwyżej „jedną z przesłanek maszyny, która przedstawia sobą kombinację wielu prostych narzędzi¹²⁾).

Epoka manufaktury jest w rezultacie okresem bardzo powolnie zmieniającego się sposobu produkcji, a więc i technicznego składu kapitału, który stabilizuje się na nowym, wyższym poziomie techniki wytwarzania i nie ulega znacznieszym i zasadniczym przeobrażeniom. Dlatego też nie popełniamy żadnego błędu i nie postępujemy dowolnie, przyjmując, że kapitalizm w okresie tym rozwija się na stałej podstawie technicznej. I tak właśnie stawia sprawę Marks, traktując problemy ekonomiczne manufaktury jako zagadnienie kapitalistycznej akumulacji w warunkach nie zmieniającego się technicznego i organicznego składu kapitału.

2. Trudności ekonomiczne manufaktury

Rozwój na niezmienniejącej się podstawie technicznej stawia kapitalizm przed trudnym i skomplikowanym zadaniem zabezpieczenia stosunku kapitalistycznego. Trudności i komplikacje wynikają stąd, że w warunkach tych z akumulacją

¹¹⁾ Tamże, str. 345.

¹²⁾ Tamże, str. 324.

kapitału rośnie proporcjonalnie popyt na siłę roboczą, co wpływa niekorzystnie na proces kształtowania się płac roboczych.

Zagadnienie to jako poważny problem kapitalizmu widzi już Adam Smith, ojciec ekonomii politycznej i teoretyk epoki manufaktury, a za nim i pod jego wpływem formułuje je Marks następująco, badając prawa kapitalistycznej akumulacji w przypadku, gdy popyt na siłę roboczą rośnie proporcjonalnie z akumulacją przy nie zmieniającym się składzie kapitału: ¹⁾

„Powiększanie się kapitału oznacza przyrost jego zmiennej czyli zamieniającej się w siłę roboczą części składowej... Załóżmy, że między innymi niezmiennymi warunkami pozostaje bez zmiany także skład kapitału, tzn. że w dalszym ciągu potrzebna jest wciąż ta sama ilość siły roboczej, by uruchomić określoną masę środków produkcji, czyli kapitału stałego; w tym przypadku popyt na pracę... rośnie oczywiście proporcjonalnie z kapitałem i tym szybciej, im szybciej zwiększa się kapitał. Ponieważ kapitał corocznie produkuje nadwartość, której część co roku przyłącza się do pierwotnego kapitału; ponieważ przyrost ten powiększa się z roku na rok w miarę zwiększania się rozmiarów funkcjonującego już kapitału i ponieważ w końcu akumulacja kierowana specjalnie silną żądzą wzbogacenia się np. przy odkryciu nowych rynków, nowych sfer wkładu kapitału wskutek wciąż rozwijających się potrzeb społecznych itd., może szybko rozszerzać swój rozmiar na skutek samej tylko zmiany w podziale nadwartości... na kapitał i dochód, potrzeby wywołane akumulacją kapitału mogą prześcignąć przyrost siły roboczej czyli ilość robotników, popyt na robotników — ich podaż, i w ten sposób może nastąpić podwyższenie płacy roboczej. I w końcu musi to nawet nastąpić, jeśli podane wyżej warunki pozostają bez zmiany. Ponieważ co roku używa się więcej robotników niż w poprzednim, wcześniej lub

¹⁾ P. tytuł ust. I, rozdziału XXIII. I tomu »Kapitału«, str. 576.

później musi nadejść chwila, gdy potrzeby akumulacji zaczynają przerastać zwykłą podaż pracy, gdy więc następuje podwyżka płacy roboczej. Skargi na to słyhać w Anglii w ciągu całego XV i pierwszej połowy XVIII wieku²⁾.

Trudności te są więc naturalnym i logicznym następstwem procesu akumulacji rozwijającego się na stałej podstawie technicznej i z tego powodu należą do obrazu ekonomicznego manufaktury oraz epoki Adama Smitha, w której duży przemysł był jeszcze w powijakach i popyt na ręce robocze rósł proporcjonalnie z kapitałem³⁾. Dlatego dla okresu manufaktury charakterystyczny jest konflikt między akumulacją i podażą siły roboczej, gdyż kapitał mnoży się szybciej niż ludność robotnicza, co Marks uważa za bezsporny fakt zgodnie z powszechnym przekonaniem ekonomistów. Nawet dla Malthusa fakt ten nie podlega żadnej wątpliwości. „Rozumne przyzwyczajenia w odniesieniu do małżeństwa doprowadzone do pewnego poziomu u robotników kraju żyjącego głównie z przemysłu i handlu, mogą okazać się szkodliwe dla niego... Przyrost robotników wywołany szczególnym popytem z samej przyrody ludności nie może być dostarczony na rynek wcześniej niż przed upływem 16—18 lat, a przekształcanie dochodu w kapitał wskutek oszczędności może dokonywać się bez porównania szybciej; kraj jest ustawicznie narażony na niebezpieczeństwo, że jego fundusz robotniczy będzie rósł szybciej niż ludność⁴⁾. Rozbieżność między mnożeniem się kapitału i przyrostem ludności objaśnia Marks podobnie. „Kapitalistyczna akumulacja — to nic innego jak odwrotne przekształcanie procentu w kapitał..., a więc procent od procentu. Kapitał wynosi dziś 100; przy-

²⁾ Tamże, str. 576 n. — Podkreślenia moje.

³⁾ K. Marks: »Teorie nadwartości«, T. III, str. 259 (po rós. wyd. z 1936 r.). P. też tamże, str. 185.

⁴⁾ Malthus: »Principles of Political Economy« (cytuje za Marksem. »Kapitał«, T. I, str. 596).

nosi on 10 zysku (lub procentów). Jeśli dodaje się je do kapitału, otrzymujemy 110 i suma ta jest teraz kapitałem. Procent od niego stanowi więc nie tylko procent od 100, lecz procent od 100 kapitału plus 10 procentów. A zatem procent składany. W ten sposób w końcu drugiego roku mamy 100 kapitału plus 10 procentów plus 10 procentów plus 1 procent, równe 121 itd. W rezultacie otrzymujemy następujący przyrost:

	Kapitał	Procent	Suma
Pierwszy rok	100	10	110
Drugi rok	110	10 + 1	121
Trzeci rok	121	10 + $2\frac{1}{10}$	$133\frac{1}{10}$
Czwarty rok	$133\frac{1}{10}$	10 + $3\frac{31}{100}$	$146\frac{41}{100}$
Piąty rok	$146\frac{41}{100}$	10 + $4\frac{641}{1000}$	$161\frac{51}{1000}$
Szósty rok	$161\frac{5}{100}$	10 + $6\frac{1}{10}$	$177\frac{15}{100}$
Siódmy rok	$177\frac{15}{100}$	10 + $7\frac{715}{1000}$	$194\frac{865}{1000}$
Ósmy rok	$194\frac{87}{100}$	10 + $9\frac{465}{1000}$	$204\frac{357}{1000}$

Czyli: w ósmym roku większa część kapitału składa się już z procentów i w ten sposób część jego złożona z procentów rośnie w geometrycznej progresji. Przy 10% ona zwiększy się sześciokrotnie po dwudziestu latach. Nawet przy „najbardziej skrajnych“ założeniach Malthusa ludność może podwoić się tylko w 25 latach. Ale, powiedzmy, że podwaja się ona, a więc i ludność robotnicza, w 20 latach. Jednak... podwojona ludność i w ciągu pewnej części tych 20 lat podrastające pokolenia nie są (scil. w całości — M. A.) zdolne do pracy; ona (scil. podwojona ludność — M. A.) zdolna jest do pracy zaledwie w połowie, mimo wciągania do pracy dzieci (i) mogłaby wykonać tylko podwójnie większą pracę niż wcześniej, ale nie sześć razy więcej, a więc tylko dwa razy więcej pracy dodatkowej⁵⁾, a nie sześć razy więcej⁶⁾.

⁵⁾ Oczywiście przy nie zmieniającej się stopie wyzysku.

⁶⁾ K. Marks: »Teorie nadwartości«, T. III, str. 231.

Źródła i przyczyny dysproporcji w przyroście kapitału i ludności są jasne. Ludność rośnie według naturalnych praw rozmnażania się człowieka i przyrost jej zależy nie tyle od jej absolutnej liczebności⁷⁾, ile od wielkości ostatniego pokolenia dorosłych i jego stosunkowego udziału w ogólnej ludności, gdyż proporcjonalnie do tego pokolenia i z nim ludność powiększa się. Przyrost kapitału wolny jest od wszystkich tych naturalnych ograniczeń i nie jest bezpośrednio związany z przyrodzonymi czynnikami. Dlatego kapitał może mnożyć się w większej progresji oraz proporcjonalnie do swej absolutnej wielkości, wykorzystując ją w całości dla celów dalszej produkcji oraz kapitalizacji nadwartości, wskutek czego narasta bez większych trudności i zahamowań w postępie geometrycznym i z szybkością procentu składanego. „Potok kapitału” — powiada też Marks — „wzbiera odpowiednio do ciężaru, który on już posiada”⁸⁾. W dodatku ręce robocze — w przeciwieństwie do kapitału — nie są dobrem łatwo i dowolnie pomnażalnym i produkcja ich wymaga długiego czasu⁹⁾, co jeszcze bardziej pogłębia różnice w tempie przyrostu ich obu, i ponadto kapitał może rosnać nie tylko w stosunku do swej masy, lecz także o wiele szybciej: wystarczy prosta zmiana podziału nadwartości na kapitał i dochód, by rozmach akumulacji powiększył się gwałtownie i by rozmiary jej wzrosły nieproporcjonalnie w stosunku do masy kapitału. „Owładnąwszy dwoma podstawowymi czynnikami bogactwa, siłą roboczą i ziemią, nabywa kapitał zdolność rozszerzania się, pozwalającą mu wyprowadzić elementy swego nagromadzenia poza granice określone — zdawałoby się — jego własną wielkością, tj. wartością i masą tych

⁷⁾ Tak F. Engels: »Zarysy krytyki politycznej ekonomii« (»Artykuły i pisma 1838—1845«, wyd. z 1940 r., po ros., str. 316).

⁸⁾ K. Marks: »Teorie nadwartości«, T. III, str. 233. P. też »Kapitał«, T. III, str. 221.

⁹⁾ K. Marks: »Teorie nadwartości«, T. II, cz. II, str. 245.

już wyprodukowanych środków produkcji, w które wciela się byt kapitału”¹⁰⁾. Tak więc potok akumulacji kapitału przełamuje z łatwością granice prostej kapitalizacji istniejącej masy kapitałów i nadwartości, natomiast ludność nie jest w stanie rozmnażać się nawet w stosunku do swej absolutnej wielkości. Dlatego oba szeregi przyrostów nie dotrzymują sobie kroku i nie rosną równomiernie.

Rozbieżność ta posiada doniosłe następstwa ekonomiczne. Kapitał wobec swej prężności i zdolności do szybkiego oraz gwałtownego powiększania się prześciga bowiem stale przyrost ludności robotniczej i to stwarza kolizję między oboma zasadniczymi elementami kapitalistycznego stosunku zagrażającą jego podstawom, jeśli równomiernie z akumulacją rośnie popyt na siłę roboczą, ponieważ wtedy wraz z nagromadzeniem kapitału także zapotrzebowanie rąk roboczych prześciga ich podaż. Sytuację tę — bardzo groźną dla stosunku kapitalistycznego i produkcji nadwartości — mogłaby uratować możliwość regulowania popytu w ten sposób, by nie zwiększał się proporcjonalnie z akumulacją. Tylko dzięki temu można byłoby utrzymać i zabezpieczyć odpowiedni stosunek między popytem i podażą rąk roboczych wobec tego, że podaż siły roboczej nie poddaje się regulacji i kapitał musi liczyć się z nią jako z wielkością zmieniającą się według określonych praw naturalnych, a wskutek tego nie ulegającą jego wpływom. Okres manufaktury nie jest jednak w stanie oddziaływać kształtującą na zapotrzebowanie rąk roboczych i nie umie formować go, względnie korygować stosownie do potrzeb akumulacji. Mechanizm regulujący popyt na siłę roboczą i utrzymujący samoczynnie stosunek popytu i podaży rąk roboczych w granicach zabezpieczających akumulację kapitału, powstaje dopiero w okresie fabrycznym dzięki maszynie i mechanizacji procesów pracy,

¹⁰⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 567—8.

umożliwiającym stały postęp techniczny, pod wpływem którego udział żywej pracy w ogólnym kapitale wytwórczym bezustannie spada i kapitał może rosnąć, wykorzystując w coraz większych rozmiarach zdolność wytwórczą maszyn i zatrudniając w coraz mniejszym stopniu robotników. Ograniczone i szybko wyczerpujące się możliwości postępu technicznego przez doskonalenie podziału pracy, roli tej odegrać nie mogą i dlatego w epoce manufaktury ludność robotnicza stwarza granicę dla procesu akumulacji. Popyt na ręce robocze dotrzymuje bowiem kroku kapitałowi i razem z nim przegania podaż rąk roboczych, a wskutek tego płace wciąż rosną i zagrażają produkcji nadwartości oraz akumulacji kapitału, osłabiając i zwężając podstawy ustroju, który stoi na nadwartości i z nią upada, gdyż „kapitał produkuje przede wszystkim kapitał i osiąga to tylko o tyle, o ile produkuje nadwartość”¹¹⁾.

Stąd trudności ekonomiczne, przed którymi manufaktura stoi bezradnie i z którymi nie umie uporać się, ponieważ — wobec stałej techniki wytwarzania — nie dysponuje środkami zdolnymi przewyciężyć je. Z tych samych powodów kapitalizm tego okresu nie jest też w stanie zapewnić sobie wydatnego dopływu rąk roboczych z innych źródeł niż przyrost naturalny ludności robotniczej¹²⁾ i na dobytek nie potrafi unie-

¹¹⁾ Tamże, T. III, str. 776.

¹²⁾ Dopływ z tych źródeł jest niewielki, ponieważ manufaktura rozprzestrzenia się powolnie i mimo przewagi konkurencyjnej w bardzo nieznacznej mierze rozsadza i proletaryzuje środowisko niekapitalistyczne. Na okoliczność tę zwraca uwagę Marks. »Manufaktura nie była w stanie opanować produkcji społecznej w całym jej rozmiarze ani przeobrazić jej do korzeni. Wyróżniała się ona jako architektoniczne upiększenie na ekonomicznej budowie, której szeroką podstawę stanowiło miejskie rzemiosło i wiejskie poboczne przemysły« (tamże, T. I, str. 349 n.). Spędzanie chłopów z ziemi i inne źródła akumulacji pierwotnej zasilają niewątpliwie rynki pracy, niemniej znaczenia ich nie należy przeceniać wobec faktu, że manufakturze potrzebny jest

zależnie podaży pracy od podaży robotników, ponieważ nie może — jak wnet przekonamy się — sięgnąć do metod takich jak przedłużanie dnia roboczego i zwiększanie intensywności pracy, które pozwalają z danej ludności robotniczej wycisnąć więcej pracy.

Do tych trudności, charakterystycznych dla manufaktury jako początkowej fazy kapitalizmu, dołączają się jeszcze dalsze, stanowiące również chorobę jego dzieciństwa: **wartość siły roboczej jest wysoka i konieczny czas pracy zajmuje znaczną część dnia roboczego, pozostawiając niewiele miejsca dla pracy dodatkowej.**

Wartość siły roboczej obciążona jest przede wszystkim stosunkowo znacznymi jeszcze kosztami nauki i przygotowania zawodowego robotnika. Wprowadzie kategorię robotników niewyszkolonych i niekwalifikowanych stwarza kapitalizm w okresie manufaktury, wskutek podziału pracy i rozłożenia jej na proste operacje¹³⁾, niemniej rola ich i ilość są jeszcze ograniczone i w przemyśle przeważa praca kwalifikowana¹⁴⁾, wymagająca specjalnej zręczności, sztuki i wiedzy, które zdobywa się dużym nakładem czasu, pracy i kosztów. Robotnik manufaktury — w przeciwieństwie do rzemieślnika — nie musi co prawda ovladać wszystkimi operacjami, z których składa się proces produkcji, gdyż manufaktura opiera się na podziale i izolowaniu poszczególnych operacji jednego procesu pracy¹⁵⁾, jednak i te jednostronne funkcje wymagają dużej precyzji

zasadniczo robotnik kwalifikowany. W rezultacie wszystkie te źródła, zwłaszcza w okresie właściwej manufaktury, w nieznacznym stopniu zwiększają ludność robotniczą i nie odgrywają tej roli co imigracja w koloniach, gdzie »absolutny przyrost ludności jest o wiele szybszy niż w metropolii, ponieważ wielu robotników przychodzi tu na świat już w wieku dojrzałym« (tamże, str. 719).

¹³⁾ Tamże, str. 332 n.

¹⁴⁾ Tamże, str. 349.

¹⁵⁾ Tamże, str. 331.

i umiejętności. Dlatego koszty nauki, aczkolwiek stosunkowo niższe niż w rzemiośle, są w dalszym ciągu znaczne.

Reprodukcję siły roboczej podrażają następnie w bardzo znacznej mierze koszty utrzymania rodziny robotniczej, które wchodzi w całości w wartość siły roboczej, i wskutek tego wartość siły roboczej mężczyzny i głowy rodziny nie rozkłada się między wszystkich zdolnych do pracy członków jego rodziny. Manufaktura stwarza wprawdzie warunki dla pracy kobiet i dzieci¹⁶⁾, gdyż przystosowuje oddzielne operacje procesu produkcji do różnych stopni dojrzałości, siły i rozwoju robotnika, co toruje kobietom i dzieciom drogę do przemysłu. Jednak tendencja ta rozbija się o zdecydowaną postawę klasy robotniczej i opór dorosłych robotników, których „zwyczaj (ona) narusza”¹⁷⁾. „Wprawdzie z powstaniem manufaktury... pojawiają się oznaki eksploatacji dzieci, która do pewnego stopnia od dawna istniała u chłopów i rozwijała się w miarę tego, jak rósł ucisk ciężący na rolniku. Tendencja kapitału jest oczywista, ale same fakty mają charakter tak wyjątkowy, jak przypadki urodzenia dzieci o dwóch głowach”¹⁸⁾.

Robotnik manufaktury jest więc drogi ze względu na swą jakość, wiek, stosunki rodzinne i wykształcenie, które to czynniki podnoszą znacznie wartość jego siły roboczej i tak już z natury rzeczy wysoką, gdyż klasa robotnicza powstaje i formuje się w Europie, w klimacie umiarkowanym, w środowisku średniowiecznego rzemiosła cechowego i wysoko kwalifikowanego dorosłego robotnika, oraz w krajach przodujących pod względem rozwoju społeczno-ekonomicznego, a zatem w warunkach, w których z powodów naturalnych i społeczno-historycznych koszty produkcji i reprodukcji siły roboczej są szcze-

¹⁶⁾ Tamże, str. 349.

¹⁷⁾ Tamże, str. 349.

¹⁸⁾ Tamże, str. 259, uw. 120.

gólnie duże¹⁹⁾. W tym samym kierunku wpływa na nie wreszcie i to, że w okresie manufaktury ceny i wartość koniecznych dla robotnika środków utrzymania utrzymują się na wysokim poziomie, albowiem produkcja rolna w pętach technicznie zacofanej drobnej własności chłopskiej i gospodarki feudalnej jest prymitywna i droga, a ceny wyrobów przemysłowych są jeszcze wyższe i w dodatku wobec słabego postępu technicznego nie mają tendencji spadkowej.

Obraz trudności ekonomicznych manufaktury jest teraz wyraźny: akumulacja kapitału i z nią popyt na siłę roboczą przeganiają przyrost ludności i podaż rąk roboczych, wskutek czego płace robocze — z natury rzeczy wysokie z powodu wysokiego poziomu wartości siły roboczej — mają w dodatku stałą tendencję zwyżkową i wdzierają się w dziedzinę nadwartości, której udział w wytworze pracy nawet w normalnych warunkach byłby nieznaczny ze względu na wysoką wartość siły roboczej i niską wytwórczość pracy. Manufaktura nie umie zapobiec temu i nie rozporządza środkami zdolnymi spowodować obniżenie wartości siły roboczej oraz potaniecie robotnika. W rezultacie nie ma ona dostępu do źródeł nadwartości względnej, powstającej przez skracanie koniecznego czasu pracy, ani nie może zabezpieczyć stosunku kapitalistycznego na istniejącej podstawie, gdyż burzy ją i kruszy stosunek popytu do podaży rąk roboczych i jego następstwa. **Dlatego centralnym zagadnieniem epoki jest sprawa dnia roboczego** i konieczność produkowania nadwartości bezwzględnej przez przedłużanie dnia pracy. Historia manufaktury przebiega też pod znakiem zaciętej walki o dzień roboczy. Ale w walce tej kapitał jest stroną słabszą i nie potrafi wymusić przedłużenia dnia pracy, gdyż stosunek popytu na siłę roboczą do tej podaży daje przewagę ekonomiczną robotnikowi jako sprzedawcy towaru po-

¹⁹⁾ Tamże, str. 164, 480 i 691.

szukiwanego i ofiarowanego w mniejszej ilości, niż potrzeba rynkowi. Niekorzystny dla kapitału układ sił na rynku pracy przesądza losy dnia roboczego na korzyść klasy robotniczej.

W okresie manufaktury, a w każdym razie w ciągu XVII stulecia i do 70-tych lat XVIII w., czyli aż do rewolucji przemysłowej, 10-godzinny dzień roboczy był normalnym dniem pracy w całej Anglii²⁰⁾ i tydzień roboczy obejmował tylko cztery dni pracy. Jedynie robotnicy rolni pracowali sześć dni tygodniowo²¹⁾. Wprawdzie poczynając od połowy XIV w. do końca XVII w.²²⁾ obowiązuje dłuższy, ustawowy dzień roboczy, ustawodawstwo jest jednak bezsilne i bezskuteczne²³⁾, podobnie jak państwowe taryfy, normujące wysokość płac roboczych i nakładające kary za ich przekroczenie²⁴⁾, oraz zakaz koalicji, związków robotniczych i wszelkich zmów przeciwko taryfom, zmierzający do zabezpieczenia dotrzymywania stawek płac i obniżenia wynagrodzeń za pracę. „Rodzącej się burżuazji potrzebna jest władza państwowa i ona rzeczywiście korzysta z niej, by „regulować“ płacę roboczą, tzn. przymusowo utrzymywać ją w granicach sprzyjających tłoczeniu nadwartości, by przedłużać dzień roboczy i w ten sposób utrzymać samego robotnika w normalnej zależności od kapitału. W tym tkwi istotny moment tzw. pierwotnego nagromadzenia. Klasa robotników najemnych, powstała w drugiej połowie XIV w., stanowiła wtedy i w następnym stuleciu bardzo znikomą część narodu, położenie jej znajdowało silną ostoję w samodzielnym gospodarstwie chłopskim na wsi i w organizacji cechowej w miastach. Podporządkowanie pracy kapitałowi było tylko formalne,

²⁰⁾ K. Marks: »Płaca robocza, cena i zysk« (»Pisma Wybrane«, T. I, str. 250).

²¹⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 259 i 261.

²²⁾ Tamże, str. 257.

²³⁾ Tamże, str. 258.

²⁴⁾ Tamże, str. 691.

ty. sam sposób produkcji nie posiadał jeszcze specyficznie kapitalistycznego charakteru... Popyt na pracę najemną rósł szybko przy każdym nagromadzeniu kapitału, a podaż pracy najemnej kroczyła powoli za popytem. Znaczna część wytworu narodowego, która później stanowiła fundusz nagromadzenia kapitału, w tym czasie wchodziła jeszcze w fundusz spożycia robotnika²⁵⁾. Dopiero w właściwym okresie manufaktury, w XVII i XVIII w. — ciągnie Marks dalej — „kapitalistyczny sposób produkcji wzmocnił się na tyle, by ustawowe regulowanie płacy roboczej uczynić niewykonalnym i niepotrzebnym...“²⁶⁾. Ale i w tym okresie kapitalizm natrafia na duże trudności i nie jest w stanie złamać oporu robotników oraz podporządkować ich swym interesom. „Dlatego w ciągu całej epoki manufaktury nie ustają skargi na brak dyscypliny robotników. I choćby nie było nawet świadectwa pisarzy tego czasu, to już sam fakt, że od XVI w. począwszy aż do epoki dużego przemysłu, kapitałowi nie udało się przywłaszczyć sobie całego czasu pracy, jakim rozporządza robotnik manufak-

²⁵⁾ Tamże, str. 691.

²⁶⁾ Tamże, str. 693. — Statuty robotnicze w przedmiocie czasu pracy i płac zostały formalnie uchylone dopiero w 1813 r., a więc w okresie fabrycznym, »po tym, jak już dawno zmiotły je same stosunki produkcyjne« (tamże, str. 257, uw. 115), gdyż stały się »śmieszną anomalią w epoce, gdy kapitalista regulował pracę na swej fabryce za pomocą swego własnego ustawodawstwa« (tamże, str. 693) i dzięki swej przewadze ekonomicznej mógł dyktować warunki pracy i płac. Dopiero wtedy kapitalizm »wzmocnił się na tyle«, że mógł zrezygnować z pomocy państwa, i twierdzenia tego nie można rozciągać na manufakturę, która — jak wnet przekonamy się — jest tworem słabym, niesamodzielnym i wskazanym na stałą pomoc zzewnątrz nawet w XVII i XVIII w.

tury,... mówi więcej niż całe biblioteki“²⁷⁾. Statuty robotnicze, które usiłują przeciwstawić się siłom ekonomicznym, wyrastającym z mechanizmu kapitalistycznej akumulacji, pozostają zatem martwą literą prawa, chociaż „roszczenia kapitału w embrionalnym stanie, gdy dopiero powstaje i wskutek tego swe prawo ssać dostateczną ilość dodatkowej pracy zabezpiecza sobie nie samą tylko siłą ekonomicznych stosunków, ale i pomocą władzy państwowej,... są do przesady skromne w porównaniu z tymi ustępstwami, na które musi iść w dojrzałym wieku“²⁸⁾. Trzeba było — kończy Marks — całych stuleci, „by „wolny“ robotnik na skutek rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji zgodził się dobrowolnie, tzn. był zmuszony warunkami społecznymi sprzedawać za cenę zwykłych środków do życia cały aktywny czas swego życia i samą zdolność do pracy... Dlatego jest rzeczą zupełnie naturalną, że to przedłużenie dnia roboczego, do którego kapitał stara się przymusić pełnoletnich robotników przy pomocy władzy państwowej w okresie od połowy XIV w. do końca XVII w., pokrywa się w przybliżeniu z tymi granicami czasu pracy, które w drugiej połowie XIX w. tu i ówdzie zakreśla państwo dla przemiany krwi dziecięcej w kapitał“²⁹⁾. Kapitał długo nie był w stanie wywalczyć odpowiadającego jego potrzebom dnia pracy. Potrzebne były całe stulecia i wielka rewolucja przemysłowa, by „przedłużyć dzień roboczy do jego normalnych maksymalnych granic i potem poza nie, do granicy naturalnego 12-godzinnego dnia“³⁰⁾.

Tak więc epoka manufaktury stanowi odrębną i wyjątko-

²⁷⁾ Tamże str. 349. — Marks podkreśla równocześnie, że odnosi się to bardziej do Anglii niż do Francji i bardziej do Francji niż do Holandii (tamże str. 349, uw. 85). Nietypowy i odbiegający od normy rozwój kapitalizmu w tych ostatnich krajach wymaga odrębnego studium i dlatego w tej pracy omówiony nie będzie.

²⁸⁾ Tamże, str. 257.

²⁹⁾ Tamże, str. 257.

³⁰⁾ Tamże, str. 263.

wą erę w historii kapitalizmu także ze względu na położenie klasy robotniczej, które układa się bardzo pomyślnie dla tej ostatniej i zupełnie inaczej niż w późniejszych fazach rozwoju kapitalistycznego systemu. **Jest to okres materialnego i socjalnego dobrobytu klasy robotniczej** oraz jej całkowitej przewagi ekonomicznej, wobec której kapitał jest bezsilny, choć państwo wkracza w stosunki pracy po jego stronie i w jego interesie. W tych warunkach manufaktura nie potrafi wycisnąć z robotnika ani więcej pracy, ani dużo nadwartości, i stosunek kapitalistyczny kształtuje się pod dyktando rynku pracy, wskutek czego nie może reprodukować się własnymi siłami ekonomicznymi i zdany jest na pomoc państwa, które w tym układzie stosunków ekonomicznych i socjalnych jest całkowicie bezradne. W rezultacie robotnik pracuje 40 godzin tygodniowo i pracą swą utrzymuje całą rodzinę, zaś wartość siły roboczej, w skład której wchodzi znaczne koszty nauki oraz utrzymania rodziny robotniczej i którą podraża ponadto poziom cen koniecznych do życia środków, jest wysoka i w dodatku płace robocze wciąż utrzymują się wyżej wartości siły roboczej oraz mają stałą tendencję zwyżkową. Wskutek tego robotnik uczestniczy w coraz większym rozmiarze w masie i wartości swego nie zmieniającego się rzeczowo i wartościowo wytworu pracy, natomiast udział kapitału w wartości i masie wytworu pracy robotnika maleje. Możliwości akumulacji kapitału, z natury rzeczy znikome i nikłe, zewężają się jeszcze bardziej.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się sytuacja ekonomiczna manufaktury w wyniku utrzymującej się bez zasadniczych zmian podstawy technicznej procesu produkcji. Z powodu zastoju technicznego siły formujące ceny rąk roboczych i masę nadwartości, a więc i stosunek kapitalistyczny (wytwórczość i intensywność pracy oraz długość dnia robo-

czego)³¹⁾, są nierozwinięte, całkowicie zawodzą w dziedzinie nadwartości bezwzględnej i nie stwarzają poważnych możliwości dla produkcji nadwartości względnej.

3. Niemożliwość ekonomiczna manufaktury

Sytuację manufaktury ocenia Adam Smith bardzo optymistycznie. W spadającej — pod wpływem zwyżkujących płac roboczych — stopie zysku widzi on sprężynę i dźwignię postępu, ponieważ zmniejszający się zysk zmusza kapitalistów żyjących z procentów do zakładania manufaktur, co przyspiesza rozwój kapitalizmu. Optymizm ten podziela Marks. Wprawdzie spadającej stopy zysku nie uważa za przyczynę postępu w manufakturze, ale wraz z Smithem jest przekonany, że spadkowi stopy nadwartości i zysku nie towarzyszy zmniejszanie się ich masy.

Marks zdaje sobie sprawę z tego, że problem jest poważny, gdyż chodzi o zjawiska rozwijające się u podstaw stosunku kapitalistycznego. Nie wierzy jednak w to, że płace robocze mogą podminować go i z nim cały ustrój.

³¹⁾ W okresie manufaktury brak warunków także dla rozwoju intensywności pracy. Wprawdzie podział pracy powoduje sam przez się podniesienie się poziomu intensywności pracy w związku ze specjalizacją i ograniczeniem robotnika do częściowych operacji, pod wpływem których odpadają przerwy w pracy i straty na czasie, wywołane zmianą narzędzi w toku pracy i przechodzeniem z miejsca na miejsce, a więc następuje znaczna oszczędność i lepsze wykorzystanie czasu pracy (tamże, str. 323 i 327), niemniej dalszy rozwój intensywności możliwy jest tylko w bardzo ciasnych granicach, gdyż siłę napędową produkcji stanowi zasadniczo mięsień ludzki, wskutek czego tempo jej i ruch dostosować się muszą do pracy płuc i serca ludzkiego. Kapitałowi brak poza tym sił do wymuszenia większego wysiłku i natężenia pracy. Zwiększanie intensywności pracy przypada dopiero na okres fabryczny, gdy tempo pracy dyktuje kapitał i gdy narzuca je maszyna.

„Bardziej lub mniej sprzyjające warunki, w których robotnicy najemni żyją i rozmnażają się, nie zmieniają wcale zasadniczego charakteru kapitalistycznej produkcji. Jak reprodukcja prosta ustawicznie odnawia sam stosunek kapitalistyczny — kapitalistów po jednej stronie i robotników najemnych po drugiej, — tak reprodukcja w rozszerzonych rozmiarach reprodukuje stosunek kapitalistyczny na szerszej podstawie: więcej lub większych kapitalistów na jednym biegunie, więcej robotników najemnych na drugim“¹⁾). Nawet w tych najbardziej korzystnych dla robotników warunkach, jakie istnieją w okresie manufaktury, kapitałowi nic nie zagraża i jedynie „stosunek zależności robotników od kapitału przybiera znosne... formy. Zamiast stawać się intensywniejszym w miarę zwiększania się kapitału, jest on tylko ekstensywniejszy, tzn. sfera wyzysku i władztwa kapitału rozszerza się jedynie razem z jego własną wielkością i z ilością jego poddanych. Wciąż większa część ich własnego produktu dodatkowego, który bezustannie rośnie i w coraz większych rozmiarach zamienia się w dodatkowy kapitał, wraca do nich z powrotem w formie środków płatniczych; dzięki temu mogą rozszerzać krąg swych potrzeb, lepiej zaopatrywać swój fundusz konsumpcyjny, odzieży, mebli itd., a nawet tworzyć nieduże pieniężne fundusze zapasowe. Ale jak lepsza odzież, żywność, lepsze traktowanie i bardziej lub mniej znaczne peculium nie uchylają stosunku zależności i wyzysku niewolnika, tak samo nie znosi to stosunku zależności i wyzysku także robotnika najemnego. Zwiększanie się ceny pracy wskutek akumulacji kapitału oznacza w rzeczywistości jedynie tyle, że rozmiary i ciężar złotych kajdan, które sam robotnik najemny wykuł dla siebie, stały się mniej dotkliwe... Siła robocza może być przedmiotem sprzedaży tylko o tyle, o ile zachowuje środki produkcji jako kapitał, reprodukuje swą własną wartość jako kapitał i w niezapłaconej pracy stwa-

¹⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 577.

rza źródło dodatkowego kapitału... Z istoty płacy roboczej... wynika, że robotnik dostarcza określoną ilość pracy darmo-wej,... i jej (scil. płacy roboczej) zwiększanie się nawet w najlepszym przypadku oznacza tylko ilościowe zmniejszenie się tej niezapłaconej pracy, którą robotnik musi wykonać. **To zmniejszenie się nie może nigdy posunąć się do takiego punktu, w którym zagrażałoby egzystencji kapitalistycznego systemu²⁾.**

Gdzie źródło i uzasadnienie przekonania, iż mimo zwyżkujących płac roboczych niemożliwe jest zagrożenie stosunku kapitalistycznego i że ze spadkiem stopy nadwartości nie idzie w parze zmniejszanie się jej masy, w którym to przypadku powstałoby niebezpieczeństwo dla całego systemu?

„Pozostawiając” — odpowiada Marks — „na boku rozstrzygane siłą konflikty o poziom płacy roboczej, — a już Adam Smith wykazał, że w konfliktach tych pan pozostaje zawsze panem, — zwiększanie się ceny pracy, wynikające z akumulacji kapitału, stwarza następującą alternatywę: **Albo cena pracy rośnie dlatego, że to nie narusza procesu nagromadzenia;** nie ma w tym nic dziwnego, gdyż — jak powiada A. Smith — „nawet przy spadającym zysku, kapitały nie tylko mogą rosnać, ale nawet rosnać dużo szybciej... Duży kapitał nawet przy niewielkim zysku powiększa się na ogół szybciej niż mały kapitał przy wielkim zysku“... W przypadku tym zmniejszenie się nieopłaconej pracy niewątpliwie nie stoi wcale na przeszkodzie rozprzestrzenianiu się władztwa kapitału. **Albo — i to jest druga strona alternatywy — wskutek podwyżki ceny pracy nagromadzenie słabnie, ponieważ tępieje przez to pobudzające działanie zysku.** Akumulacja zmniejsza się. Ale z tym znika przyczyna jej zmniejszania się, a mianowicie dysproporcja między kapitałem i podlegającą wyzyskowi siłą roboczą. Mechanizm kapitalistycznego procesu produkcji usuwa zatem sam te przeje-

²⁾ Tamże, str. 580—582. — Podkreślenie moje.

ściowe przeszkody, które stwarza. Cena pracy spada znów na poziom, odpowiadający potrzebom mnożenia kapitału, czy będzie on niższy, wyższy lub równy temu poziomowi, który uchodził za normalny w chwili podwyżki płacy roboczej... Używając matematycznego wyrażenia, wielkość nagromadzenia jest zmienną niezależną, wielkość płacy roboczej — zmienną zależną, a nie na odwrót³⁾. „Jeśli ilość nieopłaconej pracy, dostarczanej przez klasę robotniczą i nagromadzanej przez klasę kapitalistów, powiększa się tak szybko, że może zamienić się w kapitał tylko przy nadzwyczajnym zwiększeniu się dodatkowej pracy opłaconej, wówczas płaca robocza rośnie i — przy wszystkich innych niezmiennych warunkach — nieopłacona praca stosunkowo spada. Ale gdy tylko spadek ten zbliży się do punktu, w którym dodatkowa praca... przestaje dopływać w normalnej ilości, następuje reakcja: część dochodu podlegająca kapitalizacji zmniejsza się, nagromadzenie słabnie i zwyżkowa tendencja płacy roboczej przechodzi w zniżkową. W ten sposób zwiększanie się ceny pracy nie wychodzi poza granice, w których nie tylko pozostają nietkniętymi podstawy kapitalistycznego systemu, lecz także zabezpieczona jest jego reprodukcja w coraz większych rozmiarach... Przyroda nagromadzenia wyklucza wszelki taki spadek stopnia wyzysku pracy czyli wszelką taką podwyżkę ceny pracy, które mogłyby poważnie zagrozić trwałej reprodukcji kapitalistycznego stosunku i to jego reprodukcji na coraz szerszej podstawie“⁴⁾.

Mechanizm ekonomiczny kapitalistycznej akumulacji oparowuje zatem według Marksa automatycznie i własnymi siłami zwyżkową tendencję płac roboczych i utrzymuje je w granicach zabezpieczających trwałą reprodukcję stosunku kapitali-

³⁾ Tamże, str. 582 n. — Podkreślenia moje.

⁴⁾ Tamże, str. 584.

stycznego, wskutek czego proces nagromadzenia kapitału na nie zmieniającej się podstawie technicznej przebiega gładko i nie natrafia na nieusuwalne przeszkody.

Nie trzeba długich dowodów, by wykazać, że pierwsza alternatywa posiada tylko pozory słuszności i nie rozwiązuje trudności, w które uwikłana jest manufaktura.

Masa nadwartości jest funkcją ilości zatrudnionych robotników i stopnia wyzysku każdego z nich. Ten elementarny i oczywisty związek zależności między masą i stopą nadwartości a stanem zatrudnienia, czyli wielkością kapitału zmiennego, nazywa Marks pierwszym prawem masy nadwartości i formułuje je następująco: „Masa wytwarzanej nadwartości równa jest nadwartości dostarczanej przez dzień roboczy pojedynczego robotnika pomnożonej przez ilość pracujących robotników. Ponieważ zaś masę nadwartości produkowanej przez pojedynczego robotnika określa przy danej wartości siły roboczej stopa nadwartości, to wynika z tego następujące pierwsze prawo: masa wytwarzanej nadwartości równa się wielkości wyłożonego kapitału zmiennego pomnożonej przez stopę nadwartości, czyli określona jest złożonym stosunkiem między ilością równocześnie wyzyskiwanych przez jednego i tego samego kapitalistę sił roboczych i stopniem wyzysku pojedynczej siły roboczej. Jeśli więc masę nadwartości oznaczmy przez M , nadwartość dostarczaną przez pojedynczego robotnika średnio dziennie przez m , kapitał zmienny wykładany codziennie na zakup jednej siły roboczej przez v , ogólną sumę kapitału zmiennego przez V , wartość średniej siły roboczej przez k , stopień jej wyzysku przez $\frac{a'}{a}$ (praca dodatkowa / praca konieczna) i ilość zatrudnionych

robotników przez n , otrzymamy: $M = \frac{m}{v} \cdot V = k \cdot \frac{a'}{a} \cdot n$ „⁵⁾

⁵⁾ Tamże, str. 287 n.

„Dlatego“ — ciągnie Marks dalej, przechodząc do objaśnienia formuł,—„przy produkcji określonej masy nadwartości zmniejszenie się jednego czynnika może być skompensowane zwiększeniem się drugiego. Jeśli maleje kapitał zmienny i równocześnie rośnie stopa nadwartości w tym samym stosunku, masa nadwartości nie zmienia się... A zatem zmniejszenie się kapitału zmiennego może być skompensowane proporcjonalnym zwiększeniem się stopy wyzysku siły roboczej, czyli spadek ilości zajętych robotników może być zrównoważony proporcjonalnym przedłużeniem dnia roboczego. W ten sposób podaż pracy, którą kapitał może wymusić, jest w pewnych granicach niezależna od podaży robotników. Na odwrót spadek stopy nadwartości pozostawia masę wytworzonej nadwartości bez zmiany, jeśli proporcjonalnie rośnie wielkość kapitału zmiennego, czyli ilość zajętych robotników“⁶⁾.

Jakie znaczenie posiada pierwsza alternatywa, według której — mutatis mutandis — duży kapitał może powiększać się szybciej przy niższej stopie nadwartości niż mniejszy przy wyższej stopie wyzysku?

Teoretycznie i abstrakcyjnie rzecz biorąc, sprowadza się ona do twierdzenia, że mimo obniżenia się stopnia wyzysku masa nadwartości zwiększa się, jeśli kapitał rośnie w większym rozmiarze, niż maleje wyzysk. Wtedy spadek stopy nadwartości nie jest groźny dla systemu, gdyż zwiększony kapitał z naddatkiem wyrównuje zmniejszony wyzysk. Ale problem nie w teoretycznej możliwości kompensaty jednego współczynnika masy nadwartości drugim, gdyż możliwość taka zależy od okoliczności jest w wielu wypadkach niewątpliwa. Problem w tym, czy jest ona realna w konkretnej rzeczywistości manufaktury, którą charakteryzuje dysproporcja między kapitałem i ludnością robotniczą, a więc stosunkowy brak

⁶⁾ Tamże, str. 288 n. — Podkreślenie moje.

rąk roboczych, i stała technika wytwarzania, przy której powiększanie się kapitału oznacza proporcjonalne zwiększanie się zatrudnienia. Jakżeż możliwa jest tu wobec tego kompensata spadającej stopy nadwartości powiększoną ilością zajętych robotników, skoro ich nie ma i stąd cały problem? Przecież trudności, w które brnie manufaktura, pochodzą stąd, że akumulacja prześciga przyrost ludności i że kapitału jest za dużo w stosunku do ludności robotniczej. Gdyby materiału ludzkiego było pod dostatkiem i możliwe było odpowiadające akumulacji zwiększanie się stanu zatrudnienia, płace robocze nie rosłyby i stopa wyzysku nie spadałaby. Nie może więc być mowy o szybkim powiększeniu kapitału wytwórczego, skoro normalny przyrost rozbija się o brak rąk roboczych, i wzmoczona akumulacja nie może być skutecznym lekarstwem na chorobę wywołaną za szybką akumulacją, zwłaszcza że znacznie szybszy przyrost kapitału — w tych warunkach zupełnie zresztą niemożliwy — musiałby jeszcze bardziej naruszyć i tak już zwieczony stosunek między popytem i podażą rąk roboczych. Pierwsza alternatywa jest więc zwyczajnym nieporozumieniem, a całe rozumowanie papierową operacją, rachunkiem nie liczącym się z warunkami miejsca i czasu i oderwanym od problemu manufaktury, gdyż przyjmuje za wyjście z trudności wzmoczoną kapitalizację i zwiększone zatrudnienie w sytuacji, gdy kapitału jest za dużo w stosunku do dostępnej dla eksploatacji ludności robotniczej, i w ten sposób usiłuje pogodzić rzeczy niemożliwe. Nie wolno przeoczyć, iż ta sama przyczyna (brak rąk roboczych), która wywołuje spadek stopy nadwartości, wyklucza zarówno zwiększoną akumulację, jak i możliwości kompensaty. Dlatego mechanizm wyrównywania spadającego wyzysku powiększaniem ilości dostawców pracy dodatkowej nie może działać.

Podobnie rzecz się ma z drugą alternatywą, według której tendencję zwykłą płac można opanować zmianami w tempie

przyrostu kapitałów. I ona jest podobnie nierealna i iluzoryczna jak pomysł regulowania produkcji nadwartości wzmoczoną akumulacją, choć zbliża się do ekonomicznej rzeczywistości manufaktury o tyle, iż przyjmuje, że podwyżka płac roboczych zakłóca normalny bieg akumulacji. Pod wpływem rosnących płac roboczych i spadającej stopy nadwartości — powiada mianowicie Marks — słabnie popędzające działanie zysku, akumulacja zmniejsza się, a z tym znika dysproporcja między kapitałem i ludnością robotniczą, — przyczyna załamania się procesu nagromadzenia, — i w rezultacie następuje obniżka płac do poziomu odpowiadającego potrzebom mnożenia kapitału. Otóż cała trudność i problem w tym, że przyczyna załamania się procesu akumulacji nie znika i nie może zniknąć z osłabieniem tempa kapitalizacji nadwartości, gdyż z każdą dalszą falą akumulacji odżywa ona na nowo i znów dochodzi do głosu, ponieważ kapitał rośnie szybciej niż ludność i wciąż ją wyprzedza. Nie może więc być mowy o tym, by dysproporcja między akumulacją i podażą rąk roboczych miała charakter przejściowy i by mechanizm ekonomiczny manufaktury był w stanie skutecznie przewyciężyć ją zmniejszoną kapitalizacją. Przeciwnie, stan nadprodukcji kapitałów jest niewątpliwie chroniczny, utrzymuje się trwale i w miarę rozwoju potęguje się jeszcze i pogłębia wobec różnych praw mnożenia się kapitałów i ludności oraz braku planowej organizacji dla regulowania rozmiarów kapitału wytwórczego, akumulacji i produkcji. W rezultacie proces akumulacji musi stosować się do przyrostu ludności i — w przecięciu, na dłuższych odcinkach czasu — dotrzymywać mu kroku. Nie znaczy to jednak, że następuje autoregulacja płac roboczych pod wpływem zmniejszających się rozmiarów nagromadzenia kapitału. W rzeczywistości kapitalizm nie opanowuje sytuacji, lecz — i tu właśnie sedno problemu — **kapituluje przed trudnościami**, gdyż stosunkowy brak rąk roboczych wtłacza akumulację w ciasne i sztywne ramy

przyroście ludności, i wskutek tego mamy przed sobą nie — jakby na pozór zdawało się — kunsztowny i precyzyjnie działający mechanizm, nakręcający płace robocze, ale akumulację zmniejszoną i hamowaną, kurczącą się i zdławioną, ulegającą dyktatowi rynku pracy i rozbijającą się o ograniczoną podaż rąk roboczych, która stwarza dla nagromadzenia kapitału absolutną, nieusuwalną przeszkodę i ogranicza je do rozmiarów zakreślonych rozmnażaniem się ludności, co podważa podstawy kapitalizmu, nakładając hamulce nie znającej granic żądzy bogacenia się i mnożenia kapitałów. W dodatku skurcze i rozkurcze procesu nagromadzenia kapitału nie wywołują stanu równowagi i nie wyzwalają sił, zdolnych regulować stosunek popytu i podaży siły roboczej oraz zabezpieczyć system przed stałą tendencją zwykłą płac, ponieważ kapitały zbędne i istniejące w nadmiarze nie wycofują się dobrowolnie z rynku i walczą o swe miejsce na nim, a zanim zostają wyparte, rynek kapitałowy znów napęlnia się nowymi, albowiem zalewa go wciąż świeża fala kapitałów powstających w toku nie ustającej i nie znającej przerw akumulacji. Dlatego mimo ograniczonej i przystosowanej do przyrostu ludności akumulacji płace robocze w okresie manufaktury nie spadają do poziomu odpowiadającego potrzebom mnożenia kapitałów i mają stałą tendencję zwykłą⁷⁾. Coraz większa część wartości wytworu pracy przypada w udziale robotnikowi⁸⁾ i nadwartość maleje, a kapitalizm, nie będąc w stanie własnymi ekonomicznymi siłami reprodukować stosunku kapitalistycznego, musi uciekać się do pomocy państwa. Wyliczenie tych bezspornych faktów, zestawione przez Marksa i świadczące o tym, że okres manufaktury jest niewątpliwie erą materialnego i socjalnego dobrobytu klasy robotniczej, dostatecznie dowodzi niemożliwości automatycznego regulowania płac roboczych zmniejszoną akumulacją

⁷⁾ Tamże, str. 577.

⁸⁾ Tamże, str. 581.

i bezzasadności twierdzenia, że „mechanizm kapitalistycznego procesu produkcji usuwa samoczynnie te przemijające przeszkody, które sam stwarza“⁹⁾. Wyjściem z ślepego zaułka manufaktury nie może więc być ani nakręcanie produkcji nadwartości wzmożoną akumulacją, w tych warunkach zresztą niemożliwą, ani druga skrajność — akumulacja ograniczona, gdyż jest ona sprzeczna z istotą i z naturą kapitalizmu i stanowi raczej wynik nienormalnego układu sił, niż prawidłową postać produkowania nadwartości. Problem nie w tym, by usunąć dysproporcję między akumulacją kapitału i ludnością robotniczą, bo wynika ona nieuchronnie z wewnętrznej przyrody obu tych różnorodnych procesów i jest nieusuwalna, a w tym, by mimo tej — wciąż istniejącej i nie znikającej — dysproporcji możliwa była pełna i nieograniczona akumulacja i by ona nie rozbijała się o granicę ludności robotniczej. Takie rozwiązanie jest życiową koniecznością kapitalistycznej produkcji i kwestią jej egzystencji, a sprowadzić może je — jak wiadomo — jedynie regulowanie popytu na siłę roboczą i kształtowanie go w ten sposób, by nie rósł równomiernie z akumulacją i nie prześcigał podaży rąk roboczych, co możliwe jest tylko dzięki maszynie i stałemu postępowi technicznemu. Marks zdaje sobie w gruncie rzeczy sprawę z tego, że dopiero wtedy wykluczone jest takie zwiększanie się płac roboczych, które mogłoby zagrozić trwałej reprodukcji kapitalistycznego stosunku¹⁰⁾, i że bez maszyny rozwiązanie tego zadania byłoby

⁹⁾ Tamże, str. 583.

¹⁰⁾ W rozprawce »Praca najemna i kapitał«, pochodzącej z okresu młodości Marksa i ogłoszonej w druku w 1849 r., wypowiada on pogląd, że już podział pracy stwarza konkurencję między robotnikami i powoduje spadek płac roboczych, a więc wywołuje te same następstwa co maszyna, tylko w słabszym stopniu (»Pisma wybrane«, T. I, str. 209). Tego fałszywego poglądu Marks nie potrzynuje w swej dalszej działalności naukowej, o czym będzie jeszcze mowa.

niemożliwe. „Nie wystarcza“, — powiada on mianowicie z naciskiem — „że na jednym biegunie występują warunki pracy jako kapitał, a na drugim biegunie — ludzie nie mający na sprzedaż niczego prócz własnej siły roboczej. Nie wystarcza też zmusić tych ludzi, by dobrowolnie sprzedawali się. Z dalszym rozprzestrzenianiem się kapitalistycznej produkcji rozwija się klasa robotnicza, która siłą swego wychowania, tradycji i przyzwyczajęń uznaje warunki kapitalistycznego sposobu produkcji za rozumiejące się same przez się naturalne prawa produkcji. Organizacja właściwa kapitalistycznemu procesowi produkcji łamie wszelki opór; stałe tworzenie stosunkowego przeludnienia utrzymuje prawo popytu i podaży pracy, a więc płacę roboczą w granicach odpowiadających potrzebie mnożenia kapitału; ślepy nacisk stosunków ekonomicznych umacnia władztwo kapitalistów nad robotnikami. Pozaekonomiczny, bezpośredni przymus znajduje wprawdzie jeszcze zastosowanie, ale tylko wyjątkowo. W normalnym toku interesów można robotnika pozostawić władzy „naturalnych praw produkcji“, tj. zależności od kapitału, którą stwarzają, zabezpieczają i uwieczniają same warunki produkcji“¹¹⁾. Manufaktura nie jest w stanie uruchomić takiego mechanizmu. „Dlatego w ciągu całego okresu manufaktury“ — konstatuje Marks — „nie ustają skargi na brak dyscypliny robotników. I choćby nawet nie było świadectwa pisarzy tego czasu, to same tylko fakty, że poczynając od XVI stulecia aż do epoki dużego przemysłu kapitałowi nie udało się podporządkować sobie całego czasu roboczego, którym dysponuje robotnik manufaktury; że manufaktury nie są trwałe i z emigracją względnie imigracją robotników opuszczają jeden kraj, by powstać w drugim, — mówią więcej niż całe biblioteki. „Porządek musi być ustanowiony w ten lub inny sposób“ — woła w 1770 r.... autor „Essay on Trade and Commerce“. W manufakturze opartej

¹¹⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 690—1.

„na scholastycznym dogmacie podziału pracy“ — powiada za nim 66 lat później Dr Andrew Ure — nie było „porządku“ i „Arkwright zrobił porządek“¹²⁾.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że nadmiar kapitałów i stale rosnące płace robocze należą do obrazu ekonomicznego manufaktury i że nie są to zjawiska przejściowe i przemijające, jak to Marks przyjmuje. I sam Marks nie bardzo przekonany jest swymi wywodami i wnioskami, albowiem powraca do tego samego tematu w III tomie „Kapitału“ w rozdziale zatytułowanym „Nadmiar kapitału i nadmiar ludności“, w którym rozwija wewnętrzne sprzeczności prawa spadającej stopy zysku¹³⁾. Przypadek, który tu omawia, jest zupełnie nietypowy dla problemu spadającej stopy zysku w wyniku rosnącej wytwórczości pracy pod wpływem maszyn i ciągłego ulepszania techniki maszynowej, natomiast w zupełności przypomina sytuację manufaktury, a dla nas posiada znaczenie z tego powodu, że trudności całkowicie identyczne z tymi, jakie przeżywa manufaktura, rozwiązuje tu Marks środkami wychodzącymi daleko poza drugą alternatywę i możliwości manufaktury, a mianowicie postępem technicznym i ludnością dodatkową, co wystawia najlepsze świadectwo stanowisku, jakie zajął w tej kwestii w I tomie „Kapitału“.

„Nadprodukcja kapitału“ — czytamy we wspomnianym miejscu III t. „Kapitału“ — „a nie poszczególnych towarów, — choć nadprodukcja kapitału zawsze zakłada nadprodukcję towarów¹⁴⁾, — oznacza więc nie co innego jak nadakumulację

¹²⁾ Tamże, str. 349.

¹³⁾ Tamże, T. III, str. 226 n.

¹⁴⁾ W okresie manufaktury nadprodukcja kapitału nigdy nie oznacza nadprodukcji towarów, gdyż — jak wnet przekonamy się — jest to epoka, gdy zbyt prześciga produkcję i gdy podaż towarów nie dotrzymuje kroku popytowi na nie. Dlatego nie może być mowy o nadmiarze towarów i istnieje jedynie nadprodukcja kapitału: akumulacja prześciga podaż rąk roboczych, nie popyt na wyroby manufaktury.

kapitału. Aby pojąć, co to jest nadakumulacja..., należy tylko przyjąć ją za absolutną. Kiedy nadprodukcja kapitału byłaby absolutną? I przy tym nadprodukcja, która obejmowałaby nie tę lub inną, a nawet nie niektóre znaczniejsze gałęzie produkcji, ale taka, która byłaby absolutna w całej rozciągłości, tzn. rozciągała się na wszystkie gałęzie produkcji? Nadprodukcja kapitału byłaby absolutna w tym wypadku, gdyby dodatkowy kapitał dla celów kapitalistycznej produkcji był równy zeru, a zatem, — ponieważ celem jej jest zwiększanie wartości kapitału tj.... produkcja nadwartości i zysku, — gdyby kapitał tak wzrósł w stosunku do ludności robotniczej, że niemożliwe byłoby ani przedłużenie bezwzględniego czasu pracy dostarczanego przez tę ludność, ani rozszerzenie stosunkowego dodatkowego czasu pracy (to ostatnie byłoby poza tym niewykonalne w okolicznościach, gdy popyt na pracę jest tak znaczny, a więc gdy istnieje tendencja zwykła płac roboczych), tj. gdyby zwiększony kapitał produkował tylko tę samą lub nawet mniejszą masę nadwartości niż przed zwiększeniem się, wynikałaby absolutna nadprodukcja kapitału, tzn. powiększony kapitał... wytwarzałby nie więcej lub nawet mniej zysku niż... przed zwiększeniem się¹⁵⁾. W obu tych przypadkach — ciągnie Marks dalej — nastąpiłaby doniosła zmiana „w składzie kapitału¹⁶⁾”, której przyczyną byłby nie rozwój siły wytwórczej (pracy), lecz podwyższenie się pieniężnej wartości kapitału zmiennego (wskutek podwyżki płacy roboczej) i odpowiadające mu zmniejszenie się stosunku pracy dodatkowej do koniecznej¹⁷⁾.

Mamy więc przed sobą przypadek typowy dla okresu ma-

¹⁵⁾ Tamże, str. 226—7.

¹⁶⁾ Oczywiście tylko w wartościowym składzie kapitału.

¹⁷⁾ Tamże, str. 226—7. — Zmiana stosunku dodatkowego do koniecznego czasu pracy nie jest oczywiście przyczyną spadku wartościowego składu kapitału. Zmiana stopy nadwartości i nowy skład kapitału powstają w tym przypadku z powodu rosnących cen siły roboczej.

nufaktury, choć Marks nie wspomina o niej nawet słowem. Sprawa nie budzi niemniej żadnych wątpliwości choćby dlatego, że chodzi o spadek stopy zysku wywołany nie zmianą technicznego i organicznego składu kapitału (rosnącą siłą wytwórczą pracy), lecz zmianą wartościowego składu kapitału (zwykłą płacą roboczych pod wpływem nadmiernego popytu na siłę roboczą).

Jakie są następstwa nadakumulacji?

„W rzeczywistości sprawa przedstawiałaby się tak, że część kapitału leżałaby w całości lub części... bez użytku, zaś druga część pod naciskiem niezajętego względnie tylko częściowo zajętego kapitału rosłaby w wartości przy niższej stopie zysku... Spadkowi stopy zysku towarzyszyłoby w tym przypadku zmniejszenie masy zysku, ponieważ przy naszych założeniach ilość zatrudnionej siły roboczej nie mogłaby rosnąć i stopa nadwartości nie mogłaby podwyższyć się, a zatem nie mogłaby powiększyć się i masa nadwartości. A zmniejszoną masę zysku trzeba by obliczać na cały zwiększony kapitał. Ale gdyby nawet przyjąć, że funkcjonujący kapitał w dalszym ciągu rośnie w wartości przy poprzedniej stopie zysku, a więc że masa zysku nie zmienia się, to jednak należałoby ją wciąż obliczać na zwiększoną ogólną sumę kapitału, co dalej oznacza obniżenie się stopy zysku... Jasna rzecz, że ta faktyczna deprecjacja poprzedniego kapitału nie dokonałaby się bez walki...¹⁸⁾. „W jaki sposób może być usunięty ten konflikt i jak zostają przywrócone stosunki odpowiadające „zdrawemu“ rozwojowi kapitalistycznej produkcji? Sposób usunięcia go wynika już z samego sformułowania tego konfliktu... i polega na tym, że kapitał tej wartości co cały dodatkowy kapitał... lub przynajmniej równy jego części nie znajduje zastosowania, a nawet częściowo ulega zniszczeniu... W każdym razie równowaga byłaby przywrócona jako wymuszona bezczynność i nawet zniszczenie kapitału

¹⁸⁾ Tamże, str. 227.

w większym lub mniejszym rozmiarze. Objęłoby to do pewnego stopnia materialną substancję kapitału, tzn. pewna część środków produkcji... nie funkcjonowałyby jako kapitał; zamkniętoby część przedsiębiorstw, które już zaczęły produkować... Ale główny niszczący wpływ... ujawniłby się w wartościach kapitałowych... Część ich traci wartość zaraz ze spadkiem dochodów, na które jest obliczona... Część znajdujących się na rynku towarów może dokonać procesu obrotu i cyrkulacji tylko przy nadzwyczajnym spadku ich cen...¹⁹⁾ Zupełnie tak samo tracą bardziej lub mniej na wartości elementy kapitału zakładowego... Ale równocześnie działałyby inne jeszcze wpływy. Zastój produkcji pozbawiłby pracy część klasy robotniczej i wskutek tego postawiłby drugą, zatrudnioną część w takie warunki, w których musiałaby pogodzić się z obniżką płac robotniczych nawet niżej średniego poziomu, — okoliczność, która na kapitał oddziałuje zupełnie tak samo, jak gdyby przy średniej płac

¹⁹⁾ Przy olbrzymim zbycie na wyroby manufaktury, które — jak wnet przekonamy się — sprzedaje się z reguły wyżej ich wartości po cenach monopolowych, gdyż produkcja pozostaje daleko w tyle za popytem na towary i rynkami zbytu, nie może być mowy ani o zastoju, ani o załamaniu się poziomu cen. Marks wprowadza do analizy nadprodukcję towarów wbrew oczywistości, zgodnie ze swym założeniem, że nadakumulacja kapitału oznacza zawsze nadmiar towarów. Ale abstrahując nawet od rzeczywistości historycznej manufaktury i traktując sprawę jako teoretyczny, oderwany przypadek, nie znajdujemy w tej sytuacji wynikłej według założeń ze stosunkowego braku rąk robotniczych żadnych przyczyn kryzysu zbytu i czynnik ten, współdziałający zdaniem Marksa nad przywróceniem równowagi, dostaje się do analizy jak *deus ex machina* wbrew logice przypadku. Należy też zaznaczyć, że epoka manufaktury nie zna kryzysów handlowych. Pierwszym powszechnym kryzysem handlowym jest według Marksa kryzys z 1825 r., przypadający na okres przemysłu fabrycznego (por. K. Marks, List do P. Annenkowa z 1846 r., ogłoszony w »Nędzy filozofii« (po ros.), str. 154).

cy robotniczej zwiększyła się stosunkowa lub absolutna nadwartość²⁰⁾. Okres dobrobytu sprzyjałby małżeństwom między ro-

²⁰⁾ Jak wynika z poprzedniej uwagi, nie może być mowy o zastoju produkcji, a zatem w konsekwencji i o bezrobociu. Przyczyną trudności jest nadmiar kapitału w stosunku do ludności i wskutek tego tylko część kapitałów znajduje na rynku swobodne ręce robotnicze. Jakżeż wobec tego powstać może bezrobocie, skoro robotników jest za mało w stosunku do kapitału i funkcjonujący kapitał z łatwością potrafi zatrudnić całą klasę robotniczą? Przecież przez to, że rozmiary kapitału wytwórczego muszą się zmniejszyć i dostosować do ludności robotniczej, nie wytwarza się jeszcze nadmiar rąk robotniczych. I sam Marks nie jest bezwzględnie przekonany o słuszności swego stanowiska. Ażeby się o tym przekonać, wystarczy uważnie przyjrzeć się tekstowi i porównać go z odpowiednim miejscem w I tomie »Kapitału«, gdzie oceniając tę samą sytuację, jest on dużo ostrożniejszy w swych wypowiedziach i wnioskach. Zmniejszenie się kapitału pod ciśnieniem nadakumulacji — powiada on mianowicie w I tomie — »czyni zbędną dostępną eksploatacji siłę robotczą, a raczej czyni nadmierną jej cenę« (str. 583. — Podkreślenie moje). Wynikało by z tego, że w grę wchodzi nie tyle ludność zbędna, ile właściwie tylko spadek płac i zatrzymanie ich tendencji zwykłej z powodu wyrównywania się popytu i podaży rąk robotniczych. Trudno jednak sądzić, co Marks chce ostatecznie powiedzieć, gdyż nie stawia sprawy jasno i nie umie zdobyć się na niedwuznaczną decyzję, o czym świadczy także dalsze twierdzenie, że ceny siły robotniczej spadają wtedy na poziom »niższy, wyższy lub równy temu, który uchodził za normalny w chwili podwyżki płac robotniczych« (tamże), a zatem — jak widać z tych trzech możliwości — pozostawia sobie otworem drogę do każdej z nich, zarówno do przypadków, gdy bezrobocie powstaje, jak i do przypadków, gdy ono nie powstaje. Dopiero w III t. »Kapitału« przy rozważaniu tej samej sytuacji kategorycznie stwierdza ludność zbędną, pod ciężarem której klasa robotnicza musi »pogodzić się z obniżką płac robotniczych nawet niżej średniego poziomu« (podkreślenie moje), choć i tu uderza brak stanowczej decyzji co do tego, czy płace spadają niżej wartości siły robotniczej, co jest typowe w przypadku, gdy działa bezrobocie. Niezdecydowanie i chwiejność Marksa tłumaczą się tym, że w omawianej sytuacji brak wszelkich podstaw dla tworzenia się ludności dodatkowej. Okres manufaktury nie zna też klęski bezro-

botnikami i zmniejszyłby śmiertelność dzieci, — okoliczności, które niezależnie od tego, czy wywołują rzeczywiste powiększenie ludności, nie zakładają w ogóle zwiększenia się rzeczywistej ludności pracującej, a jednak oddziałują na stosunek robotników i kapitału zupełnie tak samo, jakby wzrosła ilość naprawdę funkcjonujących robotników. Z drugiej strony spadek cen i walka konkurencyjna zmuszałaby każdego kapitalistę do obniżenia indywidualnej wartości całego produktu niżej jego ogólnej wartości za pomocą zastosowania nowych maszyn, nowych ulepszonych metod pracy, nowych kombinacji, tj. do zwiększania siły wytwórczej danej ilości pracy, zmniejszenia stosunku kapitału zmiennego do stałego i zwalniania w ten sposób robotników, jednym słowem — do stwarzania sztucznego przeludnienia²¹⁾... W ten sposób koło zamknęłoby się

bocia. Jest ona tworem kapitalizmu maszynowego, w którym proces akumulacji kapitału odbywa się nie — jak w manufakturze — na stałej podstawie technicznej, lecz przy ustawicznym ulepszaniu techniki procesu wytwarzania.

²¹⁾ W przypadku nadakumulacji kapitału powstaje konkurencja między kapitalistami jako nabywcami siły roboczej, a nie jako sprzedawcami towarów. O walce konkurencyjnej o zbyt i spadku cen towarowych nie może być mowy, gdyż zbyt nie natrafia na żadne trudności z tego powodu, że część kapitałów nie znajduje na rynku pracy swobodnych rąk roboczych. Dlatego nie ma potrzeby obniżania indywidualnej wartości towarów za pomocą zastosowania maszyn. Maszyna jest co prawda skutecznym lekarstwem na nadakumulację kapitału, jednakowoż nie dlatego, że sprowadza potaniecie towarów, ale dlatego, że z mechanizacją procesów pracy zapotrzebowanie rąk roboczych nie prześciga ich podaży i część klasy robotniczej traci w dodatku zajęcie. Z tego też głównie powodu wprowadza Marks do analizy maszynę. Do czegoż jest to jednak potrzebne, skoro według niego ludność dodatkowa już wcześniej powstała? Okazuje się w rezultacie, że maszyna ma spowodować potaniecie towarów i stworzyć bezrobocie w sytuacji, gdy popyt na towary przewyższa ich podaż i gdy ludność dodatkowa istnieje niezależnie od jej działania i bez niej. W ten sposób powstają urojone i nieprawdopodobne problemy, w któ-

znowu. Część kapitału, która straciła na wartości wskutek niefunkcjonowania, odzyskałaby znów swą poprzednią wartość²²⁾.

Wyjścia z nadakumulacji o przebiegu i przyczynach typowych dla okresu manufaktury szuka Marks w kryzysie zbytu i wartości kapitałowych, w postępie technicznym i ludności dodatkowej, — słowem w zjawiskach, których manufaktura nie zna i znać nie może, gdyż obce są z natury rzeczy jej strukturze i ekonomice. Dla nas przykład ten ważny jest tylko o tyle, że podobną sytuację rozwiązuje Marks w I t. „Kapitału“ gołosłownym twierdzeniem o możliwości samoczynnego regulowania stosunku popytu i podaży rąk roboczych przez sam mechanizm kapitalistycznej akumulacji bez pomocy maszyny i kryzysu, natomiast w III t. „Kapitału“, gdy staje przed konkretnym przypadkiem nadakumulacji wywołanej zwykłą płacą roboczych, ten automatycznie nakręcający się mechanizm przestaje działać i pomóc mu muszą siły ekonomiczne następnej epoki historycznej kapitalizmu, by rozładować groźną sytuację i przywrócić normalne stosunki między kapitałem i pracą. Nie mamy wobec tego powodu zatrzymywać się dłużej ani nad alternatywami Marksa, ani nad nowym wyjściem z trudności, zawartym w III t. „Kapitału“, gdyż i ono nie wyprowadza problemu z zaczarowanego koła nieporozumień i pozornych rozwiązań.

4. Ekonomia polityczna manufaktury

Groźne widmo nadprodukcji kapitałów unosi się stale nad manufakturą i nie opuszcza jej ani na chwilę. Nadakumulacja i tendencja zwykła płac roboczych — nieuchronne następ-

re Marks brnie, wikłając się w sprzecznościach, nie znajdując rozwiązania dla rzeczywistych trudności i gubiąc po drodze właściwe zagadnienie.

²²⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. III, str. 228 n.

stwa akumulacji na nie zmieniającej się podstawie technicznej — należą w konsekwencji do obrazu ekonomicznego tej epoki historycznej kapitalizmu. Dlatego kapitał nie jest w stanie „eksploatować pracy w tym stopniu, jaki odpowiada „zdrowemu“, „normalnemu“ rozwojowi kapitalistycznego sposobu produkcji, w stopniu, przy którym z powiększaniem się masy funkcjonującego kapitału rośnie przynajmniej masa zysków, co w konsekwencji wyklucza możliwość takiej sytuacji, by stopa zysku spadała w tym samym stosunku, w jakim zwiększa się kapitał, a w szczególności by spadała szybciej, niż rośnie kapitał“¹⁾. I z trudności tych, w które uwikłana jest manufaktura, nie ma wyjścia, jak długo proces akumulacji odbywa się przy nie zmieniającym się technicznym składzie kapitału. W rezultacie dodatkowy czas pracy, z natury rzeczy w tym okresie znikomy, stanowi nieznaczny i w dodatku wciąż zmniejszający się ułamek dnia roboczego i lwia część wartości produktu pracy przypada w udziale robotnikowi oraz przepada dla kapitału.

Czy możliwa jest w tych warunkach reprodukcja stosunku kapitalistycznego? Przecież „kapitał produkuje przede wszystkim kapitał i osiąga to tylko o tyle, o ile produkuje nadwartość“²⁾. Na niej stoi ustrój kapitalistyczny i z niej ciągnie soki żywotne. Jakżeż wobec tego utrzymuje się manufaktura i z czego żyje, skoro produkcja nadwartości systematycznie zwęża się i kurczy? Gdzie źródła zysków kapitalistycznych i z czego tworzą się kapitały?

Źródła zysków kapitalistycznych manufaktury leżą zasadniczo **poza sferą produkcji**: żyje ona nie z nadwartości i darmowej pracy robotnika, lecz ze **sprzedaży swych wyrobów po cenach monopolowych**, dzięki czemu utrzymuje się przy życiu

¹⁾ K. Marks- »Kapitał«, T. III, str. 230.

²⁾ Tamże, str. 776.

i na powierzchni. W tym zawarta jest tajemnica egzystencji oraz powodzenia manufaktury i rąbek tej tajemnicy odsłaniają — rzecz charakterystyczna — zarówno Smith, jak i Marks, choć ulegają złudzeniu, że manufaktura jest tworem zdrowym i żyje z nadwartości. Przeciętny zysk i regulowana przez niego cena produkcji — wywodzi Marks w szczególności — „tworzą się poza środowiskiem wsi, w sferze miejskiego handlu i manufaktury. Zysk chłopu płacącego rentę nie uczestniczy w wyrównywaniu się zysków, ponieważ jego stosunek do właściciela ziemskiego nie ma charakteru kapitalistycznego... Wysoka stopa zysku w średnowieczu zawdzięcza swe pochodzenie nie tylko niskiemu składowi kapitału, w którym przeważa element zmienny, wydatkowany na płacę roboczą. Ona zawdzięcza swą wysokość wywieranemu na wieś naciskowi, przywłaszczaniu części renty właściciela ziemskiego i dochodu jego wasalów. Jeśli w średnich wiekach wieś eksploatuje miasto politycznie wszędzie, gdzie feudalizm nie został złamany wyjątkowym rozwojem miast, jak we Włoszech, to miasto wszędzie i bez wyjątków wyzyskuje wieś ekonomicznie swymi cenami monopolowymi, swym systemem podatkowym, swym ustrojem cechowym, swym bezpośrednim oszustwem kupieckim i swą lichwą“³⁾. Tak więc dzięki nieekwiwalentnej wymianie mię-

³⁾ Tamże, str. 705. (Podkreślenie moje). — Należy w tym miejscu podnieść, choć nie wiąże się to bezpośrednio z naszym tematem, że cena monopolowa wyklucza ex definitione cenę produkcji, a zatem i zysk przeciętny, gdyż są one tworem wolnej konkurencji kapitałów, która za pomocą emigracji i imigracji kapitałów z jednych gałęzi produkcji do drugich oraz odpowiedniego rozmieszczenia ich między nimi sprowadza równowagę popytu i podaży towarów, a tym samym średnią stopę zysku we wszystkich sferach produkcji. Tam, gdzie istnieją ceny monopolowe czyli monopol, nie ma wolnej konkurencji kapitałów, a w rezultacie także przeciętnej stopy zysku, i na odwrót tam, gdzie towary sprzedaje się według ich cen produkcji, nie ma monopolu i cen monopolowych. Tymczasem te wzajemnie wykluczające

dzy miastem i wsią, a w szczególności między środowiskiem kapitalistycznym i niekapitalistycznym, czyli dzięki cenom i zyskom monopolowym możliwa jest manufaktura i bez nich nie byłaby do pomyslenia, skoro w nowostworzonej w ciągu dnia pracy wartości robotnik reprodukuje zasadniczo swą płacę roboczą i w dniu roboczym pozostaje niewiele miejsca dla pracy dodatkowej. Zysk kapitalistyczny tylko w drobnej części powstaje zatem w procesie produkcji i płynie ze sfery obrotu, ze sprzedaży towarów. Źródłem jego jest nie tyle praca i nadwartość, ile sprzedaż, nadwyżka cen sprzedaży ponad koszty produkcji. Mamy więc przed sobą **profit upon alienation** niemal w czystej postaci.

Okoliczności historyczne układają się dla manufaktury bardzo pomyślnie. W epoce tej zbyt przesciga produkcję i pozostawia ją daleko w tyle za sobą, wskutek czego popyt na towary stale przewyższa ich podaż i towary sprzedaje się wyżej ich wartości. Manufaktura nie zna więc problemu zbytu.

się zjawiska umieszcza Marks obok siebie w obrazie ekonomicznym jednej epoki i równocześnie zdaje sobie sprawę z tego, że to jest niemożliwe (por. np. tamże, str. 177 n., 670 i 689 n.). W okresie manufaktury mechanizm wolnej konkurencji kapitałów nie działa z powodu różnych ograniczeń i monopolów, braku rąk roboczych itp. okoliczności i niezależnie od tego niemożliwa jest równowaga popytu i podaży towarów, gdyż produkcja nie nadąża gwałtownie rosnącym rynkom. Dlatego nie może tu być mowy o średnim zysku. Sam Marks podnosi zresztą, że tworzenie się przeciętnej stopy zysku zależy od stopnia dojrzałości kapitalizmu i opanowania przez kapitał wszystkich gałęzi produkcji oraz od swobody przenoszenia się kapitałów i siły roboczej z miejsca na miejsce, czyli od »pełnej wolności handlu i zniesienia wszelkich monopolów z wyjątkiem naturalnych« (tamże, str. 177), a także »od sprowadzenia pracy we wszystkich gałęziach produkcji do pracy prostej« i — co szczególnie ważne — »od podporządkowania robotników kapitalistycznemu sposobowi produkcji« (tamże, str. 178). Jasna rzecz, że warunki te w epoce manufaktury nie istnieją i istnieć nie mogą.

U kolebki jej stoją bowiem wielkie odkrycia geograficzne i wyniki stąd olbrzymie powiększenie się rynków. Zdarzenia te stanowią genezę kapitalistycznego układu i aż do końca XVIII wieku rozszerzanie się rynków jest potężną dźwignią jego rozwoju. „Odkrycie Ameryki i drogi morskiej wokół Afryki stworzyło nowe pole działalności dla rosnącej burżuazji. Wschodnio-indyjski i chiński rynek, kolonizacja Ameryki, wymiana z koloniami, zwiększenie się środków wymiany i w ogóle towarów spowodowały nieznany przedtem rozkwit handlu, żeglugi morskiej, przemysłu i tym samym szybki rozwój rewolucyjnego czynnika w rozpadającym się społeczeństwie feudalnym. Poprzedni feudalny czyli cechowy sposób produkcji przemysłowej nie mógł więcej zaspakajać rosnącego z nowymi rynkami popytu. Manufaktura zajęła miejsce ustroju cechowego. Majstrów cechowych wypiera przemysłowy stan średni⁴⁾; podział pracy między rozlicznymi cechowymi korporacjami znikł przed podziałem pracy wewnątrz poszczególnych wytwórni. A rynki wciąż rozrastały się i wciąż zwiększał się popyt. Produkcja manufaktur okazała się także niedostateczna. Wtedy para i maszyny zrewolucjonizowały produkcję przemysłową⁵⁾. „Wielkie odkrycia geograficzne i kolonizacja, która nastąpiła za nimi, powiększyły wielokrotnie dziedzinę zbytu i przyspieszyły przekształcenie rzemiosła w manufakturę⁶⁾. „Wielkie rewolucje, które nastąpiły w handlu

⁴⁾ Nie należy tego brać dosłownie. Manufaktura — mimo swej przewagi technicznej — nie jest w stanie opanować w całości produkcji społecznej na koszt rzemiosła, gdyż wytwórczość nie nadąża zbytowi i wobec tego nie wywiązuje się walka konkurencyjna między producentami i sprzedawcami towarów. Por. też K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 349 n.

⁵⁾ K. Marks i F. Engels: »Manifest Komunistyczny« (»Pisma wybrane«, T. I, str. 153).

⁶⁾ F. Engels: »Rozwój socjalizmu od utopii do nauki« (tamże, str. 130).

w XVI i XVII w. po geograficznych odkryciach i posunęły szybko naprzód rozwój kapitału kupieckiego, były główną przyczyną przejścia feudalnego sposobu produkcji w kapitalistyczny. Nagłe rozszerzenie się rynku światowego, pomnożenie cyrkulujących towarów, współzawodnictwo europejskich narodów w walce o opanowanie azjatyckich produktów i amerykańskich bogactw, system kolonialny — wszystko to w istotny sposób przyczyniło się do rozkładu feudalnych metod produkcji⁷⁾. Z powodu tego szczęśliwego zbiegu okoliczności historycznych i szczególnie korzystnego układu koniunktury rynkowej, manufaktura ma możliwość sprzedawania swych wyrobów wyżej ich wartości i to tym bardziej, że na rynkach zbytu konkuruje z drogim produktem pracy ręcznej chłopskiego przemysłu domowego i rzemiosła, który ze względu na stosunek popytu i podaży sprzedaje się także po cenach przewyższających jego wartość, co pozwala manufakturze, mającej i tak duże możliwości zysków z uwagi na stosunkowo niską indywidualną wartość jej wyrobów, zbywać je z jeszcze większym zyskiem.

Manufaktura jest więc tworem nienormalnym i niezdrowym. Utrzymuje się na powierzchni nie dzięki naturalnym siłom swego organizmu ekonomicznego, tj. pracą i produkcją nadwartości, lecz środkami sztucznymi, wynikającymi z monopolu, ingerencji państwowej i ze szczególnie pomyślnych warunków, w których powstaje i rozwija się układ kapitalistyczny. Punkt ciężkości kapitalizmu leży też w tym okresie nie w procesie produkcji, lecz w handlu, i dominujące znaczenie posiada kapitał handlowy, kupiecki, gdyż olbrzymie zyski płyną z operacji handlowych, spekulacji i pośrednictwa kupieckiego, a nawet zyski manufaktur pochodzą ze sprzedaży. Stąd podrzędna rola kapitału przemysłowego, zwłaszcza że wobec

⁷⁾ Marks: »Kapitał«, T. III, str. 298.

ograniczonych możliwości akumulacji i braku rąk roboczych do sfery obrotu handlowego pchają się kapitały wytwórcze, nie znajdując zajęcia w przemyśle. Dlatego kapitalizm epoki manufaktury ma charakter **nienaturalny i pasożytniczy**: żyje na koszt środowiska niekapitalistycznego z nadmiernych cen i grabieży, nie posiada własnych wewnętrznych źródeł akumulacji kapitału i powodzenie zawdzięcza przypadkowemu zbiegowi okoliczności historycznych, przejściowej i przemijającej pomocy z zewnątrz, a nie zdrowemu i naturalnemu rozwojowi sił wytwórczych i bogactwa. W innym układzie sił i warunków manufaktura nie mogłaby istnieć, gdyż stosunek kapitalistyczny wisi w próżni i nie ma żadnego oparcia w systemie pracy najemnej. Słusznie też w dominującej roli, jaką w tym okresie odgrywają handel i kapitał kupiecki, widzi Marks oznakę niedojrzałości i słabości systemu, chorobę jego dzieciństwa, i zgodnie z tym uważa, że „samodzielny rozwój kapitału kupieckiego pozostaje w odwrotnym stosunku do stopnia rozwoju kapitalistycznej produkcji⁸⁾. „Samodzielny i przeważający rozwój kapitału w formie kapitału kupieckiego jest równoznaczny z niepodporządkowaniem się produkcji kapitałowi, czyli oznacza rozwój kapitału na podstawie obcej mu i niezależnej od niego społecznej formy produkcji. Samodzielny rozwój kupieckiego kapitału pozostaje zatem w odwrotnym stosunku do ogólnego rozwoju ekonomicznego społeczeństwa“⁹⁾. „Na wstępnych stopniach kapitalistycznego społeczeństwa handel panuje nad przemysłem; we współczesnym społeczeństwie jest na odwrót“¹⁰⁾. „Obecnie przemysłowa hegemonia pociąga za sobą hegemonię handlową. Natomiast we właściwym okresie manufaktury hegemonia handlowa zabezpiecza przewagę prze-

⁸⁾ Tamże, str. 295.

⁹⁾ Tamże, str. 294.

¹⁰⁾ Tamże, str. 296.

mysłową. Stąd olbrzymia rola systemu kolonialnego w tym czasie¹¹⁾. Dopiero w okresie fabrycznym staje kapitał przemysłowy mocno na nogach, opanowawszy proces produkcji i podporządkowawszy sobie w zupełności klasę robotniczą. Wtedy też zaczyna się właściwa historia kapitalizmu, gdyż system przestaje żyć z przypadkowej koniunktury i opiera swą egzystencję na produkcji nadwartości. „Pełne panowanie kapitału przemysłowego” — konstatuje Marks — „uznał angielski kapitał kupiecki i arystokracja finansowa (moneyed interest) dopiero od czasu zniesienia ceł zbożowych itd.”¹²⁾. Odtąd kapitał handlowy odgrywa drugorzędną rolę i staje się „sługą produkcji przemysłowej”, „kapitałem ze specjalną funkcją”, podczas gdy we wszystkich poprzednich formacjach społeczno-ekonomicznych był „funkcją kapitału par excellence”¹³⁾.

Doktryny ekonomiczne **merkantylistów**, przedstawicieli rodzącej się nauki ekonomii politycznej, noszą wyraźny ślad swej epoki. W ich poglądach naukowych wyłożona jest zupełnie ściśle i poprawnie **ekonomia polityczna manufaktury** jako kapitalizmu sztucznego, utrzymującego się z zysków handlowych i sprzedaży towarów wyżej ich wartości¹⁴⁾, zdolnego do życia tylko w warunkach specjalnych, za wysokimi murami monopolów, protekcjonizmu i ochrony celnej. Merkantyliści nie odsłaniają wewnętrznej przyrody kapitału, nie docierają do podstaw stosunku kapitalistycznego i nie widzą źródła wartości oraz nadwartości w pracy robotnika. Nie pora jednak na te odkrycia naukowe w epoce, gdy wartość towaru nie przewyższa zasadniczo kosztów jego produkcji i gdy praca w przemyśle bogaci tylko robotnika. Dlatego zupełnie realnie i zgod-

¹¹⁾ Tamże, T. I, str. 705.

¹²⁾ Tamże, T. III, str. 294, uw. 47.

¹³⁾ Tamże, str. 302 i 293.

¹⁴⁾ Tamże, T. I, str. 483.

nie z rzeczywistością znajdują przyczynę zysków nie w pracy i procesie produkcji, skoro one nie stwarzają nadwyżki ponad koszty produkcji towarów, lecz w handlu i obrocie towarowym, gdzie nadwyżka ta powstaje jako zysk ze sprzedaży. Jasne wobec tego, dlaczego jedyną postacią zysku kapitalistycznego może być według nich tylko profit upon alienation i z jakiego powodu jedynie w kapitale handlowym widzą kapitał par excellence. Podobnie trzeźwo, krytycznie i rozumnie oceniają merkantyliści strukturę ekonomiczną swej epoki i zdają sobie jasno sprawę z tego, że handel nie stwarza trwałych, pewnych i prawdziwych możliwości mnożenia bogactwa społecznego, gdyż zysk ze sprzedaży i nieekwiwalentnej wymiany oznacza zwyczajną grabież¹⁵⁾, na której sprzedawca zyskuje to, co traci nabywca, i w rezultacie bogactwo społeczne nie powiększa się, lecz następuje jedynie przesunięcie majątków i wartości między poszczególnymi narodami, klasami czy jednostkami, a więc zbogacenie jednych na koszt drugich. Zgodnie z tym źródło bogactwa narodowego widzą merkantyliści tylko w handlu zagranicznym i dlatego popierają wywóz towarów oraz gałęzie produkcji pracujące na eksport. A ponieważ zależy on od rozwoju manufaktur i przemysłu, czyli od rozpowszechniania się kapitalistycznego układu, są zarazem gorącymi i zdecydowanymi zwolennikami forsowania kapitalizmu, uważając go słusznie za narzędzie postępu i dobrobytu, i w interesie tychże godzą się bez wahania z tym, by manufaktury żyły także z dochodów innych warstw społecznych, na koszt otaczającego je niekapitalistycznego środowiska, które w ich oczach ma charakter gospodarstwa raczej konsumcyjnego, a więc nie pomnażającego bogactwa narodowego. Dlatego merkantylizm bez skrupułów poświęca wszystko dziełu umocnienia manufaktur i domaga się mieszaną się państwa do życia gospodarczego,

¹⁵⁾ Tamże, T. III, str. 297.

ochrony celnej, monopolu na rynkach zakupu i sprzedaży, popierania eksportu i przymusowego ograniczania importu, aktywnego bilansu handlowego i w ogóle zastosowania wszelkich środków, które umożliwiają manufakturom egzystencję na koszt drugich, pozwalają im żyć z wysokich cen, chronią je przed konkurencją zagraniczną i zapobiegają temu, by na rynku wewnętrznym usadowił się zagraniczny importer. W urządzeniach tych widzą merkantyści zarówno gwarancję grabienia innych oraz zabezpieczenie przyływu i gromadzenia złota, względnie tamę i przeszkodę dla jego odpływu, jak i nieuniknioną konieczność dla uchronienia wewnętrznego rynku przed cudzym wyzyskiem i stworzenia z niego terenu wyłącznej ekspansji rodzimych manufaktur w interesie rozwoju własnego kapitalizmu.

Marks nie ma należytego podejścia do nauk ekonomicznych merkantystów, gdyż niewłaściwie ocenia ich epokę, uważając manufakturę za możliwą, choć niedoskonałą formę produkowania nadwartości. Według niego manufaktura przezwycięża trudności, na które natrafia proces akumulacji, umie opanować zwykłą tendencję płac i utrzymuje je w granicach, w których produkcji nadwartości nic nie zagraża. Wskutek tego ulega iluzji, że kapitalizm epoki manufaktury opiera się na procesie produkcji oraz na nadwartości i że jest tworem naturalnym i zdrowym, co utrudnia mu wgląd i w mechanizm ekonomiczny epoki i w jej ideologię. W rezultacie nie rozumie, jak bezpośrednio do rzeczywistości ekonomicznej tego okresu podchodzi teoria, według której zyski kapitalistyczne pochodzą ze sprzedaży towarów i wyzysku nabywców, i jak daleki od prawdy jest pogląd, że powstają one w procesie produkcji i z wyzysku robotników. Z tej fałszywej perspektywy doktryny ekonomiczne merkantystów wydają mu się płytkie oraz banalne i dlatego uważa je za „prawdziwie wulgarną

ekonomię“¹⁶⁾, która widzi „tylko powierzchowność zjawisk“¹⁷⁾, a nie ich istotę, i analizuje „powierzchowe zjawiska procesu obrotu w tej postaci, w jakiej one wyodrębniły się w ruchu kapitału handlowego“¹⁸⁾. Ten zdecydowanie negatywny i wręcz lekceważący stosunek do poglądów merkantystów doprowadza Marks do skrajności, nazywając system merkantylny kierunkiem nienaukowym, podyktowanym „ordynarnym realizmem“¹⁹⁾, i zarzucając im, że kierują się pozorami i nie umieją wnikać w wewnętrzne prawa ruchu kapitalizmu²⁰⁾, oraz że reprezentują w nauce świat pojęć kupca, spekulanta giełdowego i bankiera, względnie — jak to wyraźniej formułuje Engels — że wprowadzają do niej takie pojmowanie problemów ekonomicznych, jakie wynika „z bezpośredniej praktyki kupieckiej“, wedle której „nadwartość powstaje z nadwyżki ponad wartość“²¹⁾. Krytyka ta świadczy najlepiej o tym, jak daleko Marksowi do zrozumienia epoki i jej ekonomii politycznej, skoro ceny monopolowe i zyski ze sprzedaży, z których manufaktura w gruncie rzeczy żyje, uważa „za powierzchowne zjawiska procesu obrotu“ oraz za pozór „występujący na powierzchni zjawisk“ i istniejący tylko w bujnej wyobraźni spekulantów giełdowych i bankierów, którzy widzą wszystko na opak²²⁾. Marks nie zdaje sobie sprawy z tego, że w ujęciu **wewnętrznej przyrody manufaktury** racja jest po stronie merkantystów, jeśli zysk kapitalistyczny (nie produkcję nadwartości, jak mylnie sądzi Marks)²³⁾ analizują „z irracjonal-

¹⁶⁾ Tamże, str. 690.

¹⁷⁾ Tamże, str. 302.

¹⁸⁾ Tamże, str. 690.

¹⁹⁾ Tamże, str. 302.

²⁰⁾ Tamże, str. 281.

²¹⁾ Przedmowa do II t. »Kapitału«, str. XII.

²²⁾ Tamże, T. III, str. 281.

²³⁾ Tamże, str. 691.

nego punktu widzenia sfery obrotu handlowego²⁴⁾ i jeśli w kapitale handlowym widzą nie pierwszą²⁵⁾ i jedną z wielu, lecz **jedyną** (obok kapitału lichwiarskiego) postać kapitału. Składają oni przez to tylko dowód, że docierają do korzeni problemów manufaktury i oświeclają je poprawnie oraz wiernie, a potwierdzenia słuszności tej tezy dostarcza pośrednio sam Marks. „Kapitalista“ — powiada on mianowicie w II t. „Kapitału“ — „musi „sprzedawać drożej, niż kupić“, ale udaje mu się to tylko dlatego, że w kapitalistycznym procesie produkcji przetwarza kupiony tańszy towar... w towar zawierający większą ilość wartości, w droższy towar. On sprzedaje, drożej nie dlatego, że sprzedał swój towar wyżej jego wartości, lecz dlatego, że to towar takiej wartości, która jest wyższa od sumy wartości elementów produkcji“²⁶⁾. Gdyby mu się to przetworzenie nie udawało, „kapitał nie funkcjonowałby jako kapitał wytwórczy; kapitał wytwórczy przekształciłby się w kapitał towarowy nie powiększony o nadwartość; w czasie procesu produkcji nie wydobywałby z siły roboczej nadwartości w formie towarowej i w konsekwencji **nie funkcjonowałby jako kapitał**“²⁷⁾. Otóż — i w tym cały problem — Marks nie uświadamia sobie, że tak właśnie przedstawiała się sprawa w okresie manufaktury i że merkantyści wyciągają z tej sytuacji tylko wszystkie wnioski, nie uważając kapitału przemysłowego manufaktur za kapitał w ścisłym tego słowa znaczeniu i widząc punkt ciężkości ówczesnego kapitalizmu nie w procesie produkcji, lecz w sferze obrotu handlowego i w sprzedaży towarów, gdzie zysk rzeczywiście powstaje. I dlatego też w tym, z czego się im czyni największy zarzut, leży ich niezaprzeczalna wiel-

²⁴⁾ Tamże, str. 691.

²⁵⁾ Tamże, str. 302.

²⁶⁾ Tamże, T. II, str. 70.

²⁷⁾ Tamże, str. 70. — Podkreślenie moje.

kość i zasługa. Ażeby to jednak pojąć i zrozumieć, trzeba mieć właściwy obraz stosunków ekonomicznych tego czasu, tj. taki właśnie, jaki mieli merkantyści.

Z tego samego źródła nieporozumień pochodzi też twierdzenie, że „rzeczywista nauka współczesnej ekonomii zaczyna się dopiero od czasu, gdy teoretyczne badanie przechodzi od procesu obrotu do procesu produkcji“²⁸⁾. Z tą chwilą rodzi się nie „rzeczywista nauka ekonomii politycznej“, lecz ekonomia **polityczna kapitalizmu fabrycznego**, który jest doskonałą formą produkowania nadwartości i opanowuje trwale jej źródło — proces produkcji, i dlatego ekonomia polityczna tego okresu wznosi swój gmach idei nie na pojęciach ceny i zysku ze sprzedaży, lecz na pojęciach pracy, wartości i nadwartości. I powstaje ona nie z tego powodu, że myśl badawcza „przechodzi od procesu obrotu do procesu produkcji“, a dlatego, że **punkt ciężkości kapitalizmu** przesuwa się do procesu pracy i że w nim zaczynają bić pełną siłą wszystkie źródła nadwartości. Pod wpływem tych strukturalnych przeobrażeń kapitalistycznego układu, które dokonują się w dobie wielkiej rewolucji przemysłowej w Anglii, i w ślad za nimi zmieniają się z natury rzeczy także doktryny ekonomiczne, dostosowując się do nowej rzeczywistości, i stąd wyprowadza swe pochodzenie nie prawdziwa i jedyna nauka ekonomii politycznej, lecz nowa ekonomia **polityczna** jako teoretyczny wykładnik i naukowy obraz **nowego kapitalizmu**. I aczkolwiek stanowi ona postęp w porównaniu ze swymi poprzedniczkami i bliższa jest naszym pojęciom oraz poglądom na kapitalizm, choć bez wątplenia rozszerza widnokrąg myśli ekonomicznej oraz wzbogaca ją nowymi prawdami, metodami i narzędziami analizy naukowej, nie oznacza to bynajmniej, że dopiero wtedy powstają nauki ekonomiczne i że przedtem istniały tylko nieudolne i pseudonaukowe próby obja-

²⁸⁾ Tamże, T. III, str. 302.

śnienia zagadki kapitalizmu. Dlatego nie wolno systemu merkantylnego przeciwstawiać „nauce ekonomii politycznej” i musimy traktować je jako równorzędne kierunki naukowe należące do dwóch różnych epok, — jako ekonomię polityczną manufaktury z jednej strony i jako ekonomię polityczną kapitalizmu maszynowego z drugiej. Historii myśli ludzkiej nie można zresztą przedstawiać jako dziejów błędzenia w ciemnościach i po omacku aż do tego szczęśliwego dnia, gdy została objawiona czy wymyślona prawdziwa nauka²⁹⁾. Historia nauki jest bowiem prawidłowym procesem historycznego rozwoju i postępu, rządzonym tą samą koniecznością co rozwój w przyrodzie i społeczeństwie. Tak uczył Marks i na tym oparł swe pojmowanie dziejów życia społecznego i myśli ludzkiej. „Ludzkość” — powiada Marks w swym programowym sformułowaniu zasad materializmu historycznego — „stawia sobie zawsze tylko takie zadania, które może wykonać, albowiem przy uważnym rozważeniu okazuje się zawsze, że samo zadanie powstaje jedynie wtedy, gdy materialne warunki rozwiązania go już istnieją albo przynajmniej zaczynają wytwarzać się”³⁰⁾. Tak samo nauka nie wymyśla zadań, rozwiązuje tylko te, które stawia przed nią życie, i wtedy, kiedy one powstają, nie wcześniej. W ten sposób dokonywuje się i postęp społeczny i rozwój wiedzy. Dlatego nie wolno krytykować przeszłości ze stanowiska nowych czasów oraz nowych prawd i jedynie metafizyk widzi za sobą tylko błędy i chaos.

Rzeczywistość ekonomiczna manufaktury wycisnęła swe piętno także na naukach francuskiej szkoły fizjokratów. Jakżeż inaczej objaśnić ich zasadniczy punkt wyjścia i pogląd, według którego praca w przemyśle jest jałowa, bezpłodna, zdolna re-

²⁹⁾ J. Plechanow: »W kwestii rozwoju monistycznego pojmowania historii« (po ros., wyd. z 1938 r.), str. 60.

³⁰⁾ K. Marks: »Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej«, (po ros., wyd. z 1939 r.), przedmowa, str. 7.

produkować tylko wartość siły roboczej i niezdolna do wyprodukowania nadwartości? Także zdaniem fizjokratów zyski kapitalistycznych manufaktur pochodzą ze sprzedaży i z cen monopolowych³¹⁾, co jeszcze silniej podkreśla ich **związek oraz pokrewieństwo** z merkantylistami i jeszcze bardziej wskazuje na wspólne źródło obu kierunków. Oficjalna historia doktryn ekonomicznych nie widzi tego związku i nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ściśle wiążą się teorie fizjokratów z ekonomiką manufaktury i jak bezpośrednio z niej wyrastają. Dlatego stoi bezradnie przed problemem fizjokracji i nie umie zrozumieć jej ani wytłumaczyć. Ale i Marks, choć podchodzi najbliżej do sedna nauk fizjokratycznych i po mistrzowsku rozszyfrowuje tajemnicę „Tableaux Economique” Quesnaya, na której „połamali zęby wszyscy jej krytycy oraz historycy ekonomii politycznej”³²⁾ i która „była nierozwiązalną zagadką sfinksa dla całej współczesnej ekonomii politycznej”³³⁾, nie dostrzega tego naturalnego, rzucającego się w oczy pokrewieństwa oraz zasadniczej zbieżności poglądów obu systemów i przeciwstawia merkantylistom fizjokratów jako „pierwszych systematycznych tłumaczy kapitału” i „przyrody nadwartości”³⁴⁾ oraz jako pierwszych przedstawicieli rodzącej się klasycznej ekonomii politycznej. „Oni mają... przede wszystkim tę wielką zasługę, że od kapitału handlowego... przeszli do wytwórczego i przedstawiają pod tym względem przeciwieństwo systemu merkantylnego, który dla swego ordynarnego realizmu był prawdziwą wulgarną ekonomią tej epoki, której praktyczne

³¹⁾ F. Engels: »Anty-Dühring« (po ros., wyd. z 1936 r.), str. 178—9. — Cytowanie miejsce znajduje się w rozdziale X, zatytułowanym »Z historii krytycznej« i napisanym przez Marksa (por. tamże, str. 10).

³²⁾ Tamże, str. 174 (rozdz. X).

³³⁾ Tamże, str. 10.

³⁴⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. III, str. 690.

interesy zepchnęły na zupełnie dalszy plan początki naukowej analizy u Petty'ego i jego następców³⁵⁾. A ponieważ fizjokraci widzą w rencie „jedyną formę, w której istnieje... nadwartość, dlatego kapitał przynoszący rentę, czyli kapitał rolniczy, jest dla nich jedynym kapitałem produkującym nadwartość i wprowadzana przezeń w ruch praca rolnicza jedyną pracą stwarzającą nadwartość, a przez to — zupełnie konsekwentnie z kapitalistycznego punktu widzenia — jedyną pracą wytwórczą³⁶⁾. Jeśli kapitału przemysłowego manufaktur fizjokraci nie uważają za kapitał sensu stricto i pracy w przemyśle — „zupełnie konsekwentnie z kapitalistycznego punktu widzenia“ — za pracę wytwórczą, to w poglądach tych bez wątpienia stoją na pozycjach merkantyizmu, nie wnosząc w nie żadnych nowych myśli i podkreślając jedynie swą przynależność do jednego wspólnego świata przekonań. Ale nie rozchodzą się oni, jakby się na pozór wydawało, w swych poglądach z merkantylistami nawet przez to, że w kapitale rolniczym widzą kapitał produkujący nadwartość i w rencie gruntowej jedyną postać nadwartości. I w tym punkcie, który Marks uważa za tak istotny i ważny, nawiązują tylko do doktryny merkantynej, która i te problemy uświadamia sobie w pełni i rozwiązuje podobnie, na co zwraca uwagę sam Marks. „Petty, Cantillon i w ogóle pisarze stojący bliżej epoki feudalizmu traktują rentę gruntową jako normalną formę nadwartości w ogólności, podczas gdy zysk wedle nich nie wydzielił się jeszcze i zlewa się z płacą roboczą lub co najwyżej występuje jako część tej nadwartości, którą kapitalista wycisnął z posiadacza ziemskiego“³⁷⁾. Merkantyliści wiedzą zatem dobrze, że manufaktura żyje z wyzyskiwania środowiska niekapitali-

³⁵⁾ Tamże, str. 690 — 1.

³⁶⁾ Tamże, str. 690.

³⁷⁾ Tamże, str. 690.

stycznego, z nieekwiwalentnej wymiany, dzięki której kapitał przemysłowy przywłaszcza sobie część pracy dodatkowej rolnictwa, a często i więcej. Z sytuacji tej, którą oceniają trzeźwo i wiernie, umieją wyciągnąć wszystkie konsekwencje i są świadomi tego, że gdyby rolnictwo nie produkowało nadwyżek ponad koszty produkcji, nie mogłoby być przedmiotem cudzego wyzysku, a więc niemożliwy byłby kapitalizm, ciągnący soki życiowe z tych nadwyżek i nie mający własnych. I tak widzi cały ten problem nie tylko merkantylista Petty, którego Marks wyjątkowo wysoko ceni jako „założyciela współczesnej ekonomii politycznej“ i „najbardziej genialnego i oryginalnego ekonomistę“, borykającego się „z dopiero co formującym się chaosem ideowym“³⁸⁾, i nie tylko szkoła Petty'ego działająca w latach 1691—1752, w okresie, który wydał „masę oryginalnych głów“ i jest „bardzo ważny dla studiowania stopniowego powstawania ekonomii politycznej“³⁹⁾, ale w ogóle cała niemal doktryna merkantylna. Nie wiadomo wobec tego, dlaczego tylko fizjokratom przypaść ma w udziale zaszczytny tytuł pierwszych przedstawicieli nauki i na jakiej podstawie można go odmówić merkantylistom. Marks nie widzi podobieństwa obu kierunków zarówno w punktach wyjściowych, jako też w końcowych wnioskach i wyolbrzymia zachodzące między nimi różnice, które z natury rzeczy istnieją i są niemałe, niemniej nie dają powodu do zlekceważenia jednych i wywyższania drugich.

Przekonaliśmy się, że zapatrywania merkantylistów i fizjokratów na manufakturę i jej zdolność produkowania nadwartości nie są fantazją i czczym wymysłem, lecz wiernym obrazem naukowym ekonomicznej rzeczywistości manufaktury, z którego wyciągają oni tylko wszystkie wnioski, odmawiając

³⁸⁾ F. Engels: »Anty-Dühring«, str. 166—7 (rozdz. X).

³⁹⁾ Tamże, str. 170 (rozdz. X).

kapitałowi przemysłowemu manufaktur charakteru kapitału. Rozumiemy też teraz, dlaczego jedynie kapitał handlowy jest w oczach merkantylistów kapitałem w pełnym tego słowa znaczeniu. Ale nie wyjaśniliśmy jeszcze, z jakich powodów na tle badania stosunków w rolnictwie powstaje nauka o pracy wytwórczej i o czystym dochodzie (produit net), tj. o nadwartości jako wytworze tej pracy. W tych odkryciach leży sedno doktryny fizjokratycznej i dzięki nim uważa się fizjokratów za przedstawicieli klasycznej ekonomii politycznej, której wielkość i zasługa polega na tym, że przenosi naukę ekonomiczną na teren procesu produkcji i czyni z niego właściwy przedmiot badań oraz dociekań. Gdzież przyczyny tego zasadniczego zwrotu i pod jakim wpływem wstępują fizjokraci na drogę wiodącą do wyjaśnienia pochodzenia nadwartości i kapitału? Otóż — i w tym cały problem fizjokracji — teorie te nie są wizją naukową poczętą w godzinie spontanicznego natchnienia, czy mistycznym przedstawieniem ⁴⁰⁾ oderwanym od rzeczywistości i odkrywającym nadwartość drogą spekulacji z samego jej pojęcia, z idei naturalnej wytwórczości pracy rolnika ⁴¹⁾, ani nie stanowią genialnej pomyłki, jeśli ograniczają nadwartość do rolnictwa, lecz — podobnie jak inne zapatrywania fizjokratów — wypływają z trzeźwej oceny rzeczywistości ekonomicznej ich epoki i przedstawiają wierne oraz prawdziwe odbicie ówczesnych stosunków. Nie jest też wcale przypadkiem, że przełom ten przypada na okres działalności fizjokratów i nie dokonał się wcześniej, jak również nie jest przypadkiem, że odkrycie nadwartości i przyrody kapitału następuje przy badaniu procesu produkcji w rolnictwie, nie w przemyśle. **Kapitalizm działa w rolnictwie z porażającą siłą i wyrazistością, staje od razu mocno na nogach i umie zapewnić sobie trwały**

⁴⁰⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 480.

⁴¹⁾ Tamże, T. III, str. 691.

dopływ nadwartości, ponieważ tu — z powodów, o których będzie jeszcze mowa — **już prosta kooperacja i podział pracy** wywołują prawdziwą rewolucję w metodach pracy oraz sposobie produkcji i **stwarzają chroniczny nadmiar rąk roboczych**, który spycha płace robocze niżej poziomu wartości siły roboczej i zabezpiecza produkcję nadwartości. „Kooperacja i kombinacja środków pracy w rękach niewielu, zastosowane w rolnictwie, wywołały — w wielu krajach **długo przed okresem dużego przemysłu** — olbrzymie, niespodziane i gwałtowne rewolucje w sposobie produkcji, a wskutek tego i w warunkach życia i środkach zarobkowania ludności wiejskiej. Ale walka ta rozgrywa się pierwotnie bardziej między dużymi i małymi właścicielami ziemskimi niż między kapitałem i pracą najemną; z drugiej strony, jeśli robotników wypierają środki pracy — owce, konie itd., — akty bezpośredniego gwałtu stwarzają tu pierwsze założenie rewolucji przemysłowej. Robotników wypędza się najpierw z ziemi, a potem przychodzą owce“ ⁴²⁾. „Jak tylko kapitalistyczna produkcja opanowuje gospodarstwo rolne względnie w miarę, jak nim owłada, popyt na robotników rolnych zmniejsza się absolutnie z nagromadzeniem funkcjonującego w tej dziedzinie kapitału, przy czym wypieraniu robotników nie towarzyszy, jak w przemyśle nierolniczym, większe przyciąganie ich. Część ludności wiejskiej znajduje się wskutek tego stale w stanie przejściowym do przekształcenia się w proletariat miejski lub manufakturowy... Z tego powodu robotnika rolnego spychają na najniższy poziom płacy roboczej i zawsze stoi on jedną nogą w błocie pauperyzmu“ ⁴³⁾. Nie jest zatem przypadkiem, że przemiany, jakie dokonały się w rolnictwie, zwracają na siebie uwagę i że pod ich wpływem myśl ekonomiczna przechodzi na nowe tory, i nie

⁴²⁾ Tamże, T. I, str. 405—406. — Podkreślenie moje.

⁴³⁾ Tamże, str. 603—4.

ma też żadnej pomyłki w tym, że tylko w produkcji rolnej odkrywa ona źródło nadwartości. W rolnictwie powstaje bowiem szybko i długo wcześniej niż w przemyśle doskonały i zdrowy kapitalizm, na którym z łatwością studiować można „wewnętrzną przyrodę kapitału“. Dlatego na tym terenie rodzą się zupełnie nowoczesne idee ekonomiczne i w szczególności teorie nadwartości.

Kapitalizm w rolnictwie byłby zresztą niemożliwy bez nadwartości, gdyż produkty rolne sprzedaje się według ich wartości, a właściwie nawet niżej wartości. Renta gruntowa właściciela ziemskiego i zysk kapitalistyczny dzierżawcy rolnego nie mogą więc pochodzić z nadwyżki ceny ponad wartość i ze sprzedaży, lecz muszą mieścić się w wartości jako jej istotna część składowa i jako twór procesu produkcji. Wniosek ten nasuwa się z konieczności badaczowi ówczesnych stosunków i jest prostą konsekwencją układu sił oraz ekonomicznych warunków średniowiecza. W tym drugie źródło powstawania teorii nadwartości, zwłaszcza że występuje tu ona w czystej, niczym nie zamąconej postaci i nie może ująć uwagi wobec wyraźnego i silnie zarysowanego charakteru stosunku kapitalistycznego. W tym czasie manufaktura przedstawia zupełnie inny obraz, jest tworem ułomnym oraz nieprawidłowym z kapitalistycznego punktu widzenia, nie mogła więc na ówczesną ekonomię polityczną oddziaływać w ten sposób, jak zupełnie dojrzała i doskonała postać kapitalistycznej produkcji w rolnictwie. Nie ma też nic dziwnego w tym, że fizjokraci w badaniach swych posunęli się dalej niż merkantyliści. W stuleciu merkantylizmu kapitalizm stawia w rolnictwie dopiero pierwsze kroki. Właściwy okres jego postępów w tej gałęzi produkcji przypada na erę fizjokracji. Dlatego nie można merkantylistom stawiać zarzutu, że poświęcili uwagę tylko sferze obrotu handlowego i zlekceważyli dziedzinę produkcji, a w szczególności sprawy rolne.

Fizjokraci nie umieją uzasadnić swego stanowiska i wytłumaczyć, dlaczego praca w przemyśle jest jałowa, zaś w rolnictwie wytwórcza. Nie zdają sobie oni — rzecz jasna — sprawy z tego, że w rolnictwie już prosta kooperacja i podział pracy pozbawiają robotników zajęcia i że dlatego kapitał rolny może bez większych trudności utrzymywać stosunek popytu i podaży rąk roboczych na poziomie odpowiadającym jego potrzebom, co zabezpiecza produkcję nadwartości i pozwala — pod ciśnieniem chronicznego bezrobocia — narzucić zajętej części robotników rolnych warunki pracy i płacy. Nie będąc w stanie rozwiązać zagadki, przed którą stoją, i nie znajdując wytłumaczenia w ekonomice manufaktury i rolnictwa, przyjmują za wytłumaczenie rzucającą się w oczy różnicę między nimi, a mianowicie fakt, że w rolnictwie współdziałają z człowiekiem siły przyrody, i tym objaśniają pochodzenie nadwartości. Na tym najsłabszym punkcie doktryny fizjokratycznej koncentrują uwagę wszyscy jej krytycy i zwalczają go nie tyle ze słusznego stanowiska, że renta i nadwartość wyrastają nie z przyrody, lecz z pracy ludzkiej, ile także z tego powodu, iż w obaleniu go widzą dowód, że również manufaktura produkowała nadwartość. Dlatego też krytyka ta jest zwyczajnym nieporozumieniem, nie rozumie epoki oraz jej ekonomii politycznej i uważa za fizjokratyczną iluzję zarówno bezsporny fakt, że w okresie fizjokratów rzeczywiście tylko w rolnictwie powstaje nadwartość, jak i wytłumaczenie, które dla niego znajdują fizjokraci. Z tej teoretycznie i historycznie fałszywej perspektywy głębokie i śmiałe idee fizjokratów wydają się tylko pomyłką i fantazją wiszącą w próżni, względnie genialnym błędem, który wprowadził zapłodnił myśl ekonomiczną nowymi pojęciami i prawdami, ale równocześnie sprowadził ją z właściwej drogi na manowce. W tym oświeceniu ginie i ztraca się rzecz najważniejsza, a mianowicie ta oczywista prawda, że doktryna fizjokratyczna jest oryginalną i prawdziwą ekonomią

polityczną okresu przejściowego do kapitalizmu fabrycznego, objaśniającą wiernie i poprawnie strukturę ekonomiczną kapitalistycznego układu w przeddzień narodzin systemu maszynowego.

Iluzje fizjokratyczne podtrzymuje i umacnia zmysłowy, niemal namacalny i rzucający się w oczy fakt fizycznego przyrostu i mnożenia się ziarna i płodów rolnych, wywołujący wrażenie tworzenia wartości użytkowych dzięki samym siłom przyrody bez udziału pracy ludzkiej, a także stosunkowo niska w tym czasie w porównaniu z rolnictwem wytwórczość pracy w przemyśle i — co najważniejsze — niezdolność manufaktury do wymuszenia pracy dodatkowej i produkowania nadwartości. Pod wpływem tych zjawisk wydaje się fizjokratom, że praca w przemyśle jest z natury swej jałowa i że różnice między przemysłem i rolnictwem mają charakter przyrodzony, a nie tylko przejściowy, socjalny i historyczny. Zapatrywania te są oczywiście błędne, ale fizjokraci nie mogli zdawać sobie z tego sprawy i patrzeć na wytwórczość pracy tak, jak następne pokolenie angielskich ekonomistów, które było świadkiem dwóch największych w historii przewrotów ekonomicznych: rewolucji przemysłowej i rewolucji wartości siły roboczej oraz płac, na skutek których kapitalizm przestawił się na produkcję nadwartości także w przemyśle. Nie można więc czynić fizjokratom zarzutu, że nie wyprzedzili myśłą historycznego biegu wypadków i nie przewidzieli przewrotu, jaki się miał dokonać, ani nie wolno poglądów ich krytykować ze stanowiska tego czasu, w którym maszyna wprowadza do przemysłu porządku istniejące długo przedtem w rolnictwie. Wtedy powstaje bowiem nowa, zupełnie odmienna rzeczywistość ekonomiczna, która zwala sztuczną i historyczną ścianę między przemysłem i rolnictwem, i rzeczywistość ta z natury rzeczy dochodzi do głosu w nowej ekonomii politycznej, odkrywającej źródła nadwartości zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle, po prostu w pracy robotnika. Odkrycie pochodzenia nadwar-

tości i roli, jaką przy jej powstawaniu odgrywa praca, nie dokonało się zatem samo przez się, z przesłanek rozumowania znanych fizjokratom, w wyniku lepszego i głębszego wniknięcia w istotę kapitału, czy logicznych dedukcji wydobywających prawdę z samego pojęcia pracy. Było ono następstwem olbrzymich przemian w ekonomicznej strukturze kapitalizmu i bez nich byłoby niemożliwe. Dlatego nie wolno twierdzić, że nowe kierunki w nauce wypierają ze świątyni wiedzy przekupniów i handlarzy, względnie że rozwiewają i usuwają w cień naiwne fantazje fizjokratów, ani też nie można uważać, że w nowej kuźni naukowej powstają prawa obowiązujące na całej przestrzeni rozwoju kapitalizmu, prawdziwe i ważne dla kapitalizmu w ogóle, albowiem jedna i zawsze ta sama, niezmienna „przyroda kapitału“ jest wyobrażeniem fałszywym i iluzorycznym. I jeśli Adam Smith ma już zupełnie nowoczesny pogląd na wytwórczość pracy i wie, że nadwartość wyrasta nie z przyrody, lecz ze społeczeństwa, to nie oznacza to bynajmniej, że pierwsze teorie kapitalistycznego zysku opierały się na takim rozumieniu rzeczy, jakie „wynikało z bezpośredniej praktyki kupieckiej“ i że „z klasycznej nauki wygnał je Adam Smith“.⁴⁴⁾ Smith jest po prostu pisarzem angielskim, zna prolog rewolucji przemysłowej i widzi jej następstwa oraz początek ery maszynowej. Tę rzeczywistość przerabia on teoretycznie i z niej czerpie natchnienie. Nowe i bez wątpienia wielkie idee, które wnoszą do nauki, świadczą tylko o tym, że maszyna robi „porządek“ i w samym ustroju kapitalistycznym i w jego doktrynach ekonomicznych.

⁴⁴⁾ F. Engels, w przedmowie do II t. »Kapitału«, str. XII.

Rozdział II.

EPOKA PRZEMYSŁU FABRYCZNEGO.

1. Podstawa techniczna przemysłu fabrycznego i prawo ludności.

Podział pracy podnosi znacznie poziom wytwórczości pracy robotnika manufaktury i pozwala mu **tym samym nakładem wysiłku i czasu** produkować dużo więcej towarów niż przy rzemieślniczej technice wytwarzania, która nie rozkłada procesu wytwórczego na częściowe i proste operacje i dlatego jest mniej wydajna. Nowe metody i sposoby pracy ręcznej **zwielokrotniają** każdego robotnika i czynią go zdolnym wykonywać bez zwiększenia wysiłku robotę 5, 10 czy 20 robotników rzemiosła, wskutek czego produkcja manufaktury urasta do rozmiarów nieosiągalnych dla rzemiosła, które z tej samej ludności robotniczej nie potrafi wydobyć takiej jak manufaktura produkcji i nie umiejąc w tym stopniu co ona spotęgować wytwórczości poszczególnych robotników, mogłoby produkcję taką uzyskać tylko przy zatrudnieniu znacznie większych mas robotniczych, a tych w ogóle nie ma. W tym **pomnożeniu ilości robotników** przez spotęgowanie siły wytwórczej ręki ludzkiej, a więc bez powiększenia masy rzeczywistych robotników, w tej produkcji **robotników potencjalnych** bez stwarza-

nia robotników żywych i rzeczywistych¹⁾ — leży znaczenie i przewaga manufaktury i stąd historyczna konieczność nowego sposobu produkcji, który dzięki koncentracji środków pracy i robotników pod jednym kierownictwem, umożliwiającą podział pracy i lepszą technikę wytwarzania, uniezależnił w dużym stopniu produkcję towarów od podaży żywych robotników, dodając każdemu z nich dodatkowe, sztuczne ręce i podnosząc ich w ten sposób jak gdyby do potęgi. Ale manufaktura nie jest w stanie posunąć się dalej na tej drodze, w szczególności nie umie produkować robotników potencjalnych w takich ilościach, by w sumie robotników rzeczywistych i potencjalnych było za dużo dla potrzeb produkcji, czyli — by można było zatrudniać robotników potencjalnych na koszt żywych, i stworzyć w ten sposób konkurencję między tymi ostatnimi, dając im zatrudnienie tylko w części i pozbawiając resztę pracy. W tym najistotniejszym dla produkcji nadwartości punkcie manufaktura zawodzi całkowicie przede wszystkim dlatego, że mimo przewrotu technicznego, jaki się dokonał, wytwórczość nie nadąża potrzebom gwałtownie rosnących rynków zbytu i robotników jest wciąż i w dalszym ciągu za mało, by podnieść produkcję na odpowiedni poziomi i dognać zbytu, choć pomnaża ich i zwielokrotnia stosunkowo wysoka siła wytwórcza pracy. Dlatego manufaktura ma zajęcie dla wszystkich robotników i musi ich zatrudnić, gdyż podział pracy jest środkiem za słabym i nie potrafi istniejącej ludności robotniczej tak zwielokrotnić, by powstać mogła ludność dodatkowa i zbędna.

Ale problem nie tylko w tym. Nie wystarczy bowiem bez-

¹⁾ Skutki te w o wiele wyższym i intensywniejszym stopniu wywołuje maszyna. Trafnie podnosi też Marks, że maszyna »nie stworzyła oczywiście ani jednego nowego robotnika, ale umożliwiła niewielkiej ilości robotników wykonać niedużym stosunkowo nakładem dodatkowej żywej pracy« robotę dużo większej ilości robotników pracujących bez maszyny (K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 570).

robocie raz stworzyć. Ludność zbędną trzeba wciąż na nowo tworzyć oraz reprodukować, tzn. utrzymywać jako zjawisko stałe, ponieważ kapitał mnoży się szybciej niż ludność robotnicza. **I sedno zagadnienia w tym, że także tego nie można osiągnąć za pomocą podziału pracy.** Możliwości jego są bowiem bardzo ograniczone i wyczerpują się szybko, gdyż rozkładanie procesu wytwórczego na coraz prostsze operacje ma wąskie i naturalne granice. Wskutek tego nie może on trwale i bezustannie rewolucjonizować podstawy technicznej procesu wytwarzania i podnosi tylko wytwórczość pracy na bardzo wysoki w porównaniu z rzemiosłem poziom, jednak na tym wyższym poziomie nowa technika wytwarzania **zatrzymuje się oraz stabilizuje na długo** i nie może doskonalić się i rozwijać w dalszym ciągu. Gdyby więc manufaktura dognała nawet zbyt i gdyby jej produkcja dotrzymywała mu kroku, nie usunęłoby to trudności i nie zmieniłoby sytuacji, gdyż przy stałej technice wytwarzania zapotrzebowanie rąk roboczych, rosnąc równomierne z kapitałem, w dalszym ciągu prześcigałoby przyrost i podaż robotników. I gdyby nawet — per inconcessum — ludność zbędna pod wpływem zastosowania podziału pracy powstała, byłaby zjawiskiem nietrwałym i przemijającym wobec dysproporcji między przyrostem kapitału i ludności robotniczej i musiałaby po krótszym lub dłuższym czasie zniknąć bezpowrotnie na fali akumulacji, a o dalszym postępie technicznym — w poważniejszej skali i o charakterze stałym — i produkowaniu ludności dodatkowej przez doskonalenie podziału pracy nie mogłoby być mowy w sytuacji, gdy podział pracy jest już w powszechnym zastosowaniu, a więc gdy albo wyczerpał swe możliwości, albo zbliża się do ich kresu. Manufaktura nie potrafi zatem stworzyć nadmiaru rąk roboczych i konkurencji między robotnikami, ani nie umie regulować popytu na siłę roboczą w ten sposób, by nie prześcigał jej podaży. Dlatego siła robocza jest w tym okresie towarem poszukiwanym i ofia-

rowanym w za małych ilościach i pod ciśnieniem tego faktu kształtują się płace robocze oraz stosunek kapitalistyczny. Manufaktura jest bezradna wobec tych trudności i nie dysponuje środkami zdolnymi przezwyciężyć je, albowiem podział pracy zwielokrotnia i potęguje robotnika tylko jako producenta wartości użytkowych i towarów, a nie jako dostawcę nadwartości, i na dobitkę nie umie nawet zabezpieczyć trwałej dostawy pracy dodatkowej. W rezultacie manufaktura jest nieudolną, niepewną i zawodzącą formą produkowania nadwartości, proces akumulacji natrafia na nieusuwalne trudności i rozбивa się o brak rąk roboczych, zaś kapitalizm skazany jest na mierność i pasożytnictwo.

Poglądy Marksa na podział pracy przeszły pewną ewolucję. Początkowo uważał on podział pracy za środek działający bardzo intensywnie i stwarzający zbędną ludność robotniczą oraz konkurencję między robotnikami²⁾. W „Kapitale“ zarzuca ten pogląd i przyjmuje, że podział pracy pomnaża jedynie zdolność wytwórczą, a więc tylko zwiększa potencjalnie ilość robotników, nie pozbawiając ich pracy. „Walka“ — podnosi Marks mianowicie — „która toczyła się w manufakturze o wielkość płacy roboczej, przyjmuje manufakturę jako fakt, a w każdym razie nie jest zwrócona przeciw jej istnieniu. Jeśli się ją wie-dzie przeciwko tworzeniu manufaktur, to prowadzą ją nie robotnicy najemni, lecz majstrowie cechowi i uprzywilejowane miasta. Dlatego u pisarzy okresu manufaktury panuje pogląd na podział pracy jako na środek do zastępowania robotników potencjalnych, a nie wypierania rzeczywistych. Różnica jest jasna. Jeśli np. mówią, że Anglia potrzebowałaby 100 milionów ludzi, by przy pomocy starej prządki przerobić tę bawełnę, którą obecnie przy pomocy maszyny przerabia 500.000 ludzi,

²⁾ K. Marks. «Praca najemna i kapitał» («Pisma Wybrane», T. I, str. 209 n.).

to nie znaczy to — rzecz jasna — wcale, że maszyna zajęła miejsce tych milionów, które w rzeczywistości nawet nie istniały. Oznacza to jedynie, że dla zastąpienia maszyn przędzalniczych trzeba byłoby wielu milionów ludzi. Jeśli natomiast mówią, że parowy warsztat tkacki wyrzucił w Anglii na ulicę 800.000 tkaczy, to nie ma mowy o zastąpieniu istniejących maszyn określoną ilością robotników, lecz na odwrót chodzi o istnienie pewnej ilości robotników, których maszyny rzeczywiście zastępują lub wypierają. W okresie manufaktury podstawą pozostaje w dalszym ciągu rzemieślniczy sposób produkcji, choć rozłożony na pojedyncze operacje. Przy stosunkowo małej ilości robotników miejskich przekazanych przez wieki średnie, potrzeby nowych rynków kolonialnych nie mogły być zaspokojone i manufaktury w ścisłym tego słowa znaczeniu otworzyły wtedy nowe dziedziny produkcji ludności wiejskiej, którą w miarę rozkładania się feudalizmu przepędzano z ziemi. Dlatego podział pracy i kooperacja w wytwórni ujawniały bardziej swą dodatnią stronę, — powodując podwyższenie wytwórczości zajętych robotników³⁾. Jedynie w rolnictwie — ciągnie Marks dalej — „kooperacja i kombinacja środków pracy w ręku niewielu wywołały — w wielu krajach długo przed erą dużego przemysłu — „wielkie, niespodziane i przymusowe rewolucje w sposobie produkcji, a przez to i w warunkach życia oraz środkach zarobkowania ludności wiejskiej“⁴⁾.

Marks podchodzi do problemu ze stanowiska manufaktury, która nie mogła stworzyć ludności dodatkowej z powodu olbrzymiego zbytku, i nie zwraca uwagi na to, że podział pracy w ogóle nie może być źródłem zbędnej ludności robotniczej,

³⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 404—5.

⁴⁾ Tamże, str. 405. — Tylko w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. »maszyny rolnicze zastępują chwilowo jedynie robotników potencjalnych, tzn. dają wytwórcy możliwość uprawiania większej przestrzeni i faktycznie nie wypierają zajętych robotników«. (Tamże, str. 473).

gdyż traci bardzo szybko zdolność dźwigania techniki naprzód i — tym samym — produkowania coraz większych ilości robotników potencjalnych, a wobec tego niezależnie od takiej czy innej koniunktury z natury swej nie potrafi długo działać silnie i skutecznie. Dlatego nie można twierdzić, że z powodu łatwości zbytu podział pracy ujawniał tylko „swą dodatnią stronę“, i należy zdawać sobie sprawę z tego, że nie posiada on w ogóle „ujemnej strony“, gdyż wyczerpuje się w krótkim czasie i nie potrafi ulepszać techniki przez dalszy i coraz lepszy podział pracy, a więc oddziaływać na rynek pracy. Marks wie o tym, że w manufakturze opartej na podziale pracy postęp techniczny jest niemożliwy⁵⁾ i że dlatego akumulacja kapitału wciąż rozładowuje rynek pracy oraz wywołuje tendencję zwyżkową płac roboczych. Stąd trudności ekonomiczne manufaktury i z tego powodu stosunek kapitalistyczny wisi tu w powietrzu, nie mając gruntu pod sobą. Podminowuje go bowiem niekorzystny dla kapitału stosunek popytu i podaży rąk roboczych, nieuchronne następstwo nie zmieniającej się techniki wytwarzania.

Dopiero maszyna wyzwala te siły, zdolności i możliwości, których brak ręcznej technice wytwarzania opartej na kooperacji i podziale pracy, i ona też ujawnia natychmiast „ujemne strony“, których podział pracy nigdy nie miał i mieć nie mógł, albowiem produkuje robotników potencjalnych w takich ilościach, że kapitał dopędza oraz prześciga zbyt i może **w coraz mniejszym stopniu zatrudniać robotników rzeczywistych**, nie dając wszystkim pracy i korzystając **w coraz większej mierze z potencjalnych**. Możliwe jest to dlatego, że maszyna podnosi wytwórczość pracy na nieosiągalny przedtem poziom i potrafi postęp techniczny dźwigać bezustannie oraz w coraz gwałtowniejszym tempie naprzód, gdyż możliwości mechanizacji pro-

⁵⁾ Tamże, str. 576 n.

cesów pracy są praktycznie nieograniczone i niewyczerpane. O gwałtowności, rozmiarach i znaczeniu przewrotu, jaki dokonał się w kapitalizmie i w sile wytwórczej pracy wskutek wprowadzenia i zastosowania maszyn, można mieć należyte, choć przybliżone tylko wyobrażenie z następujących danych zestawionych przez Marksa: „W 1770 roku ludność Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii osiągała 15 milionów, zaś wytwórcza część ludności wynosiła 3 miliony. Siła wytwórcza urządzeń technicznych odpowiadała w przybliżeniu 12 milionom ludzi; ogólna zatem suma sił wytwórczych równała się 15 milionów. Wobec tego siły wytwórcze pozostawały do ludności w stosunku 1 do 1, natomiast wytwórczość urządzeń technicznych pozostawała do wytwórczości ręcznej pracy w stosunku 4 do 1. W 1840 roku ludność nie przekraczała 30 milionów, jej produkcyjna część wynosiła 6 milionów, podczas gdy wytwórczość urządzeń technicznych osiągnęła 650 milionów, czyli pozostawała do całej ludności w stosunku 21 do 1, zaś do wytwórczości pracy ręcznej w stosunku 108 do 1. W ciągu 70 lat wytwórczość dnia roboczego zwiększyła się zatem w społeczeństwie angielskim o 2,700 procentów, czyli w 1840 roku wyprodukowano 27 razy więcej niż w 1770 roku“⁶⁾. Następstwa przewrotu technicznego spowodowanego maszyną uwypukla wyraźniej Engels, biorąc pod uwagę tylko przemysł bawełniany, wełniany, lniany i jedwabniczy. „W tych czterech gałęziach przemysłu, w produkcji przędzy i tkanin, nastąpił zasadniczy przewrót. Miejsce pracy domowej zajęła praca społeczna w dużych warsztatach. Ręczną pracę zastąpiła motoryczna siła pary i robota maszyn. Z pomocą maszyny 8-letnie dziecko wytwarzało teraz więcej, niż przedtem 20 dorosłych mężczyzn. Sześćset tysięcy robotników fabrycznych, z których połowę stanowią dzieci, a zwłaszcza kobiety, wykonuje robotę 150 mi-

⁶⁾ K. Marks. «Nędza Filozofii», str. 85.

lionów ludzi“⁷⁾. Ale to dopiero początek przewrotu i słaba zapowiedź tego, co jeszcze nastąpić miało. Obliczenia obejmują bowiem jedynie samą rewolucję przemysłową i nie dotyczą właściwej ery kapitalizmu maszynowego, okresu, gdy zaczyna się produkować maszynowo także maszyny⁸⁾ i gdy rozpoczyna się „porażający“⁹⁾ rozwój kapitalistycznej produkcji, dalsza, nieprzerwana i coraz gwałtowniejsza rewolucja przemysłowa w permanencji, pogłębiająca się z każdym rokiem i z każdym krokiem naprzód usuwająca w cień wszystko, co było przedtem.

Jasne wobec powyższego, dlaczego maszyna jest punktem zwrotnym w historii kapitalizmu i dzięki czemu nastąpił zupełny przewrót w stosunku kapitału i pracy. Podział pracy zwielokrotnia robotnika jako wytwórcę towarów, jednak nie w tym stopniu, by manufaktura zdolna była obsługiwać rynki zbytu i zaspokoić ich potrzeby. Dopiero maszyna zmienia radykalnie sytuację, albowiem ustokrotnia i utysiąckrotnia robotnika i wskutek tego podnosi wytwórczość ręki ludzkiej do takiej potęgi, że produkcja prześciga zbyt i to bez zatrudnienia całej klasy robotniczej. Dlatego powstaje nieuchronnie konkurencja między robotnikami, która — pomijając chwilowo dalsze następstwa w dziedzinie wartości siły roboczej — ciężarem bezrobocia utrzymuje płace robocze na poziomie odpowiadającym potrzebom produkowania nadwartości, i dzięki temu z ilościowych zmian w wytwórczości pracy wyrasta nowa jakość: robotnik staje się nie tylko spotęgowanym wytwórcą towarów, lecz także dostawcą nadwartości, gdyż na skutek za-

⁷⁾ F. Engels: »Położenie Anglii. — XVIII wiek«. (»Artykuły i Pisma 1838—1845«, po ros., str. 360). — Różnica między obliczeniami Marksa i Engelsa tłumaczy się tym, że ten ostatni opiera się na gałęziach produkcji, od których zaczęła się rewolucja przemysłowa i które długo były technicznie produkującymi.

⁸⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I; str. 353, uw. 91, 363 n., 418 n. i 425.

⁹⁾ Tamże, str. 279 i 609.

stosowania maszyn i ciągłego ulepszania techniki maszynowej rąk roboczych nie może być za mało ani dla potrzeb produkcji, ani dla potrzeb akumulacji¹⁰⁾.

Przewrót ten nie mógł dokonać się wcześniej i nie był możliwy w okresie, gdy główną rolę w procesie pracy odgrywał człowiek i gdy tempo oraz rozmiary produkcji zależały od pracy jego płuc, serca i mięśni. Przyrost wytwórczości pracy musiał być wtedy ograniczony i nieznaczny, gdyż nie mógł oderwać się i uniezależnić od ręki ludzkiej, pracującej jednym narzędziem wprawianym w ruch siłą mięśni. Z mechanizacją procesów pracy zmienia się to w zupełności: robotnik schodzi na drugi plan i funkcje jego przechodzą na martwy mechanizm operujący nie jednym, lecz masą narzędzi, puszcanych w ruch i utrzymywanych w ruchu siłą napędową wody i pary; praca ludzka redukuje się tym samym do operacji pomocniczych i sprowadza do nadzoru oraz kontroli działalności maszyny, zaś narzędzia pracy „z narzędzi ludzkiego organizmu“ przekształcają się „w narzędzia mechanicznego aparatu, w maszyny pracujące narzędziami“¹¹⁾. „Razem z narzędziem roboczym przechodzi od robotnika na maszynę także mistrzostwo kierowania nim. Zdolność do działania narzędziem uwalnia się od tych ogra-

¹⁰⁾ Merkantyliści nie przeczuwają, jakie potencje tkwią w maszynie, i nie widzą, że w porównaniu z ręczną techniką wytwarzania i podziałem pracy przedstawia ona nie tylko wyższą wytwórczość pracy, lecz także nową jakość ekonomiczną. J. Steuart uważa ją za środek do potencjalnego powiększenia ilości robotników, których nie trzeba karmić, natomiast W. Petty ocenia ją »jeszcze naiwniej« (Marks), ponieważ sądzi, że zastępuje ona poligamię, co zdaniem Marksa mogłoby odpowiadać prawdzie co najwyżej dla pewnych części Stanów Zjed. noczonych (tamże, str. 405, uw. 196), gdzie maszyna nie stwarzała początkowo nadmiaru rąk roboczych i z powodu olbrzymiego niedoboru robotników działała tak samo jak podział pracy w manufakturze.

¹¹⁾ Tamże, str. 357.

niczeń, które nakłada na niego związek ludzkiej siły z osobą robotnika“¹²⁾. W rezultacie robotnik potencjalny staje się coraz samodzielniejszy i w coraz mniejszym stopniu zależy od robotnika żywego, a równocześnie jest pomnażalny i dostępny w takich ilościach, że z łatwością zastępuje żywą pracę i stwarza dla niej groźną konkurencję¹³⁾. Teraz wybija też godzina wielkiego przełomu: produkcja może wzrosnąć do nieprawdopodobnych rozmiarów, nie wywołując gwałtownego powiększenia zatrudnienia, a często i bez zwiększenia stanu zatrudnienia, wskutek czego klasa robotnicza traci przewagę i pozycję socjalno-ekonomiczną, którą zdobyła w okresie manufaktury. Kapitalizm uniezależnia się bowiem od podaży robotników, proces akumulacji nie rozbija się już więcej o brak rąk roboczych i może rozwijać się oraz czynić postępy, nie naruszając na swą niekorzyść stosunku popytu i podaży siły roboczej i nie powodując zwyczajki płac.

Ale to dopiero pierwsza strona przełomu, który się dokonał. Pod naporem sił, które wyzwala maszyna, następuje nie tylko zatrzymanie tendencji zwyczajkowej płac, lecz także **zupełne załamanie się poziomu wartości siły roboczej i płac, i kapitał zdobywa ostatecznie i nieodwołalnie „należne“ pracy dodatkowej miejsce w dniu roboczym oraz wzmacnia swą pozycję na rynku pracy i w fabryce, co oznacza zupełną likwidację stosunków panujących w manufakturze.**

Przyczyny tej **prawdziwej rewolucji — a do niej w gruncie rzeczy sprowadza się znaczenie rewolucji przemysłowej — są jasne.**

¹²⁾ Tamże, str. 396.

¹³⁾ »Maszyny i praca stale z sobą konkurują« (Ricardo). »Środek pracy, wystąpiwszy jako maszyna, staje się natychmiast konkurentem samego robotnika« (Marks). Por. tamże, str. 406 i uw. 197 na str. 406.

Z zastosowaniem maszyny podstawą przemysłu staje się prosta i średnia praca, nie wymagająca specjalnego przygotowania, zręczności i umiejętności, gdyż funkcje robotnika polegają teraz zasadniczo na jednostronnych i łatwych operacjach, dostępnych każdemu człowiekowi. W przemyśle zaczyna wskutek tego przeważać praca niekwalifikowana i mało kwalifikowana, co powoduje znaczne potaniecie przeciętnego dorosłego robotnika. Ale w tym tylko początek **procesu dekwalfikacji** siły roboczej i pierwsze, **naturalne**, wynikające z przyczyn technicznych następstwo mechanizacji procesów pracy. Dalsze następstwa, **ekonomiczne**, bo powstałe pod ciśnieniem klęski bezrobocia, przychodzą z tą samą nieubłaganą logiką i koniecznością. „Maszyny czyniąc siłę mięśni niepotrzebną, stają się środkiem do tego, by używać robotników nie posiadających silnych mięśni względnie niedostatecznie fizycznie rozwiniętych, a wyposażonych w bardziej zręczne członki. Dlatego **praca kobiet i dzieci** była pierwszym słowem kapitalistycznego zastosowania maszyn. W ten sposób ten potężny środek dla zastąpienia pracy robotników stał się natychmiast przyczyną powiększenia ilości robotników najemnych, poddając bezpośrednio władztwu kapitału wszystkich członków rodziny robotniczej bez różnicy płci i wieku“¹⁴⁾. Możliwość pracy kobiet i dzieci istniała już w okresie manufaktury, nie mogła jednak stać się rzeczywistością wobec wysokich zarobków robotniczych, wystarczających na utrzymanie całej rodziny robotniczej, i wobec przewagi ekonomicznej robotników, wynikającej z korzystnego dla nich stosunku sił na rynku pracy. Teraz sytuacja klasy robotniczej ulega gwałtownej zmianie. Ciężar bezrobocia wywołanego zastosowaniem maszyn i mającego w początkach okresu maszynowego charakter chroniczny, spycha płace robocze niżej wartości siły roboczej i utrzymuje je długo-

¹⁴⁾ Tamże, str. 373. — Podkreślenie moje.

na tym poziomie¹⁵⁾, co uniemożliwia dorosłemu robotnikowi utrzymanie rodziny i łamie jego opór. Dzięki temu udaje się kapitałowi wprowadzić do przemysłu kobiety i dzieci i to masowo oraz trwale, ponieważ siła ekonomiczna kapitału stabilizuje się i nie ma charakteru przejściowego.

Pod wpływem tych przemian następuje załamanie się, **rewolucja wartości siły roboczej**: odpadają z niej całkowicie względnie znacznie obniżają się koszty nauki i przygotowania zawodowego, a także koszty utrzymania rodziny, gdyż zarobkuje ona samodzielnie, a zatem siłą faktu i zmienionych stosunków powstaje nowy poziom wartości siły roboczej, ponieważ maleją koszty jej produkcji oraz reprodukcji i tanieje robotnik dorosły, a w dodatku konkurują z nim jeszcze tańsze ręce robocze kobiet i dzieci, co powoduje dalsze obniżenie się wartości średniej siły roboczej, albowiem praca prosta i mniej kwalifikowana wypiera częściowo pracę wyszkoloną i kwalifikowaną, a praca kobiet i dzieci pracę mężczyzn i dorosłych. Z tych samych powodów i równoległe z tym dokonuje się również **rewolucja płac roboczych i wszystkich innych warunków pracy**. Pod naciskiem olbrzymiego bezrobocia płace spadają głęboko niżej nowego poziomu wartości i kapitał wymusza przedłużenie dnia pracy, wykorzystując swą przewagę ekonomiczną i inaugurując erę nieograniczonego dnia roboczego¹⁶⁾, w której „nadmierne przedłużanie dnia pracy nabyło prawo obywatelstwa“¹⁷⁾ i naruszono „wszelkie granice, które ustanawia moralność i przyroda, wiek i płeć oraz zmiana dnia i nocy“¹⁸⁾.

W rezultacie tych przeobrażeń i rewolucji dzień roboczy rośnie i konieczny czas pracy skraca się, pozostawiając dla

¹⁵⁾ Jest to okres, dla którego »szczególnie charakterystyczny« jest według Marksa pauperyzm (tamże, str. 494—5).

¹⁶⁾ Tamże, str. 394.

¹⁷⁾ Tamże, str. 494.

¹⁸⁾ Tamże, str. 264.

pracy dodatkowej dużą przestrzeń, którą kapitał opanowuje nieodwołalnie i na długo. W ten sposób zamyka się logicznie historia pierwszego okresu kapitalistycznego układu: następuje zupełna likwidacja trudności ekonomicznych manufaktury i powstaje zdrowa, doskonała postać kapitalistycznego sposobu produkcji, który może doganiać i prześcigać zbyt, a więc naruszać stosunek popytu i podaży na rynkach towarowych, gdyż posiada własne, trwałe i pewne źródła zysków kapitalistycznych w systemie pracy najemnej i może zrezygnować z zysków ze sprzedaży, wynikających z nadmiernego popytu na towary. Kapitalizm staje teraz mocno na nogach, nie jest skazany na pasożytnictwo ani nie jest zależny od nadzwyczajnej koniunktury rynkowej, albowiem zdobył dostęp do źródeł nadwartości i potrafi je zabezpieczyć oraz w pełni wyzyskać. Dlatego kapitał przedstawia się na produkcję nadwartości i własnymi siłami reprodukuje stosunek kapitalistyczny, ponieważ przy nowym poziomie wartości siły roboczej i płac oraz wobec możliwości regulowania zapotrzebowania rąk roboczych produkcją robotników potencjalnych — praca dodatkowa ma zapewnione miejsce w dniu roboczym i akumulacja kapitału nie jest więcej skrepowana przyrostem ludności i podażą siły roboczej. Zaczyna się też nowa era w historii kapitalizmu, która charakteryzuje się tym, że kapitał podporządkowuje sobie wszystkie niedostępne dotąd warstwy klasy robotniczej¹⁹⁾, umie wykorzystać je niemal w pełni dla pracy i sięga głęboko do korzeni nadwartości, wydobywając ze społeczeństwa więcej robotników i tańsze ręce robocze. Z tą mobilizacją wszystkich sił, którymi społeczeństwo rozporządza, system wyzysku rośnie wszczep i w głąb, potęgując produkcję nadwartości i przesuwając daleko naprzód granice akumulacji kapitału. Z tego też powodu rozpoczyna się triumfalny pochód

¹⁹⁾ Tamże, str. 385.

kapitalistycznego systemu oraz rozwój bogactw nie dający się porównać z niczym, co było przedtem.

Manufaktura nie mogła zadań tych podjąć i nie potrafiła zabezpieczyć produkcji nadwartości nawet w tych wąskich granicach, jakie były dostępne w początkowych stadiach rozwoju kapitalizmu, ponieważ nie umiała pogodzić akumulacji kapitału z przyrostem ludności. Stąd chroniczny stan nadakumulacji i niedoboru rąk roboczych, a w konsekwencji zwyżkowa tendencja płac, z którymi manufaktura nie jest w stanie uporać się, i dlatego stanowi ona niedoskonałą, ekonomicznie niemożliwą formę produkowania nadwartości i ulega naciskowi rynku pracy. Ażeby wydostać się z ślepego zaułka manufaktury i jej trudności ekonomicznych, aby umożliwić produkcję nadwartości i rozwinąć skrzydła do lotu, musiał kapitalizm złamać ten dyktat rynku pracy, zepchnąć klasę robotniczą na tylne pozycje i zamknąć jej możliwość odwojowania dawnych. Skutki te sprowadza stała i bezustanna produkcja robotników potencjalnych i zbędnej ludności robotniczej, możliwa dzięki maszynie i ciągłym przewrotom w technice maszynowej. Pod jej naciskiem załamuje się poziom wynagrodzeń za pracę i źródła nadwartości zaczynają bić pełną siłą. Robotników nie może teraz być za mało ani w stosunku do zbytu, ani w stosunku do akumulacji, gdyż maszyna produkuje w dużych ilościach nie tylko robotników potencjalnych, lecz także ludność zbędną, i może to robić wciąż oraz niemal bez przerw. Wskutek tego zawsze i przy każdym stanie ludności możliwe jest utrzymanie odpowiedniego stosunku między popytem i podażą siły roboczej, a więc produkcja nadwartości, i dlatego rąk roboczych jest zawsze pod dostatkiem dla potrzeb kapitału, choć ludności robotniczej jest absolutnie mało i przyrost jej nie dotrzymuje kroku akumulacji. Z tego też powodu — mimo ograniczonego zapasu materiału ludzkiego — ludność nie odgrywa więcej tej roli co przedtem i nie stanowi nieusuwalnej granicy dla pro-

dukowania nadwartości oraz reprodukcji stosunku kapitalistycznego w coraz większych rozmiarach. W tym właściwy sens rewolucji przemysłowej i dlatego przewrotu tego dokonała tym materiałem ludzkim, którym dysponowała manufaktura.

Ludność dodatkowa konieczna jest zatem nie tyle w tym celu, by kapitał produkował coraz większą masę nadwartości, ile i zasadniczo z tego powodu, że bez niej — jak o tym świadczy przykład manufaktury — niemożliwa jest w ogóle produkcja nadwartości. Problem nie tylko w tym — choć i to nie jest pozbawione znaczenia i wynika z zastosowania maszyn, — by kapitał miał coraz większy udział w dniu roboczym i wartości produktu pracy, lecz także i przede wszystkim w tym, by udział ten był trwały, pewny i zabezpieczony. Dlatego nieodzowna jest maszyna i nie jest wcale przypadkiem, że znajduje ona masowe i powszechne zastosowanie w chwili, gdy rynki zbytu przestają rosnąć gwałtownie i gdy wobec rozwoju manufaktur w różnych krajach oraz z wielu innych przyczyn, w które w tym miejscu wchodzić nie możemy, zaczyna maleć dysproporcja między produkcją i zbytem, a z nią zyski ze sprzedaży. Produkcja nadwartości staje się teraz kwestią egzystencji kapitalizmu i jej niemożliwość przy stałej technice wytwarzania ciągnie manufakturę w przepaść. Maszyna nie jest więc wymuszonym następstwem dużego zbytu, jak mniema Marks i o czym szczegółowo później; nie o to chodzi, by zbyt dognać, i nie w tym ratunek dla kapitalizmu, gdyż z wyrównaniem popytu i podaży towarów znikłyby zyski monopolowe i towary sprzedawałoby się według ich wartości, w której nie ma miejsca dla nadwartości. Konieczne jest potaniecie robotnika i niezbędna jest ludność dodatkowa jako stały regulator płac — dwa warunki sine qua non produkowania nadwartości. I z tego właśnie powodu następuje przewrót w metodach produkcji i w życiu klasy robotniczej, którą maszyna spycha na dno. Za tę cenę kupuje ludzkość cywilizację

XIX stulecia, a kapitalizm bogactwo i rację bytu. Cenę tę płaci klasa robotnicza, ponieważ postęp dokonuje się kosztem jej dobrobytu socjalnego i ekonomicznego. „Wyrzucając na rynek pracy wszystkich członków rodziny robotniczej, maszyny rozkładają wartość siły roboczej mężczyzny między wszystkich członków jego rodziny i tym samym obniżają wartość jego siły roboczej. Kupno rodziny rozdrobnionej na cztery siły robocze może okazać się droższe niż dawne kupno siły roboczej głowy rodziny. Ale za to teraz cztery dni robocze wchodzi w miejsce jednego i ich cena obniża się w tym stosunku, w jakim praca dodatkowa czworga daje nadwyżkę nad pracą dodatkową jednego. Dla utrzymania jednej rodziny musi obecnie czworo dostarczyć kapitałowi nie tylko pracę, lecz także pracę dodatkową“²⁰⁾. „Teraz traci się **czterokrotnie** więcej istnień niż przedtem, by zabezpieczyć byt **jednej** rodziny robotniczej“²¹⁾. A równocześnie nieubłagany bieg wypadków pcha część klasy robotniczej w objęcia bezrobocia i pauperyzmu. Na nędzę skazuje ją nie skąpstwo przyrody — tak, jak nie jej hojności zawdzięcza robotnik dobrobyt w okresie manufaktury — lecz ustrój społeczny, który stwarza sztucznie „zbędną“ i nie znajdującą zajęcia ludność, by zabezpieczyć i utrwalić swe podstawy. I w tym właśnie sedno **prawa ludności** kapitalizmu maszynowego.

Bezrobocia i ludności dodatkowej nie można więc tłumaczyć przeludnieniem, „absolutnie nadmiernym przyrostem ludności robotniczej“, lecz tym, że „**robi się ją stosunkowo zbędną**“²²⁾. Dlatego słusznie uważa Marks za zupełną bezmyślność dogmat ortodoksalnej ekonomii, że „nędza wynika z absolutnego przeludnienia i że równowagę przywraca się znów zmniej-

²⁰⁾ Tamże, str. 374.

²¹⁾ K. Marks: »Praca najemna i kapitał«. (»Pisma Wybrane«, T. I, str. 211).

²²⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 596. — Podkreślenie moje.

szaniem ludności“²³⁾. Ten zasadniczy błąd popełnia Malthus, który „z właściwą mu ograniczonością“²⁴⁾ nie zdaje sobie sprawy z tego, że ludność dodatkowa to problem specyficznie historyczny, społeczny i ekonomiczny, charakterystyczny dla kapitalizmu maszynowego i nieznany epokom poprzednim. Z tego powodu nie wolno objaśniać jej „wiecznymi prawami natury“, lecz „wyłącznie historycznymi naturalnymi prawami kapitalistycznej produkcji“²⁵⁾, albowiem „abstrakcyjne prawo ludności istnieje tylko dla roślin i zwierząt, jak długo w tę dziedzinę nie wtargnął historycznie człowiek“²⁶⁾. W społeczeństwie ludzkim nie ma takich praw i każda historyczna formacja społeczno-ekonomiczna posiada „swe własne, mające historyczny charakter prawa ludności“²⁷⁾. Tak też przedstawia się sprawa z ludnością dodatkową, która jest zjawiskiem ściśle związanym z kapitalizmem i jego ekonomiką. „Stosunkowe przeludnienie tym jaśniej widać w pewnym kraju, im bardziej jest w nim rozwinięty kapitalistyczny sposób produkcji“²⁸⁾. „Nadmierna ludność względnie siła robocza zawsze związana jest z nadmiernym bogactwem, nadmiernym kapitałem i z nadmierną własnością ziemską. Ludności jest za dużo jedynie tam, gdzie w ogóle za wielkie są siły wytwórcze. Najlepiej dowodzi tego stan każdego przeludnionego kraju, np. Anglii tego czasu, gdy pisał Malthus“²⁹⁾. Stąd ten „zadziwiający fakt — bardziej zadziwiający niż wszystkie cuda wszystkich religii razem wziętych, — że naród winien umierać z głodu właśnie z bogactwa

²³⁾ Tamże, str. 660.

²⁴⁾ Tamże, str. 596.

²⁵⁾ Tamże, str. 495, uw. 15.

²⁶⁾ Tamże, str. 594.

²⁷⁾ Tamże, str. 594.

²⁸⁾ Tamże, str. 213.

²⁹⁾ F. Engels: »Zarysy krytyki politycznej ekonomii«. (»Artykuły i Pisma 1838—1845«, str. 314).

i obfitości“³⁰⁾. Malthus nie rozumie problemu i nie widzi ani mechanizmu ekonomicznego ani przyczyn ludności dodatkowej oraz nędzy. Dlatego szuka wytłumaczenia w prawach rozmnażania się człowieka i świata organicznego i wydaje mu się, że ludzkość rozmnaża się za szybko i że ziemia nie jest w stanie wyżywić wszystkich ludzi. Ten banalny i płytki pogląd ubiera Malthus w formę absolutnego prawa, głoszącego, że ludność może rosnąć w postępie geometrycznym, a środki żywności i siła wytwórcza ziemi tylko w szeregu arytmetycznym. Zapatrywanie to jest jednak tworem raczej literackiej fantazji, niż naukowego przekonania, opartego na ścisłej obserwacji faktów, i dziś należy już ono całkowicie do historii jako pomyłka i pusty wymysł, od czasu, gdy Darwin wykazał, że właśnie świat żywych organizmów powiększa się w szeregu geometrycznym i że „prawo Malthusa“ odnosi się z matematyczną dokładnością do rozmnażania się w przyrodzie. Dlatego też — abstrahując nawet od zdobyczy nauki, w szczególności chemii (syntetyczna żywność) — nie ulega obecnie żadnej wątpliwości, że ziemia jest w stanie dostarczać żywności w dostatecznych ilościach i że przyczyną nędzy jest nie przyroda, lecz ustrój społeczny i jego wadliwa organizacja, nie brak pożywienia, lecz brak pracy, który stwarza się sztucznie³¹⁾. Ludność dodatkowa po-

³⁰⁾ Tamże, str. 315.

³¹⁾ Młody Engels zwalcza przekonywująco teorię Maltusa ze stanowiska wytwórczości pracy ludzkiej. Podnosi on mianowicie, że każdy dorosły człowiek zdolny jest pracą swych rąk wytworzyć więcej, niż spożywa i zużywa, i fakt ten uważa za niewątpliwy i oczywisty z tego powodu, że inaczej niemożliwe byłoby utrzymanie i wychowanie potomstwa, a więc rozmnażanie się człowieka (tamże, str. 313). Gdyby człowiek nie był w stanie pracą swą wyżywić się, ziemia — zauważa świetnie Engels — byłaby przeludniona, **choćby istniał tylko jeden człowiek** (tamże, str. 313). Jest to jeden z najcelniejszych zarzutów przeciwko Maltusowi. Problem nie w naturalnej urodzajności ziemi i jej ograniczonej przestrzeni, nie w stanie zaludnienia

wstaje bowiem i utrzymuje się nie dlatego, że robotników jest za dużo i że są niepotrzebni, lecz dlatego, że jest ich za mało

i nawet nie w tym, co ziemia daje darmo, lecz w pracy, w rozwoju wytwórczości pracy, w postępie techniki i nauki. »A co jest niemożliwe dla nauki« — zapytuje słusznie Engels, — »dla nauki, która »idzie naprzód proporcjonalnie do masy wiadomości odziedziczonych od wszystkich poprzednich pokoleń, a więc rośnie w szeregu geometrycznym nawet w zwykłych warunkach?« (tamże, str. 316). »Niezmierne są siły wytwórcze znajdujące się w rozporządzeniu ludzkości. Wytwórczość ziemi może być nieskończenie podwyższona przyłożeniem kapitału, pracy i wiedzy. »Przeludnioną« Anglię... można w ciągu 10 lat doprowadzić do takiego stanu, by produkowała dostateczną ilość żywności dla sześciokrotnie większej niż obecnie ludności... Ta niewyczerpana wytwórczość uregulowana celowo i w interesie wszystkich, obniżyłaby szybko do minimum przypadającą ludzkości w udziale pracę« (tamże, str. 312). Tak więc przeludnienie i wysoki poziom wytwórczości pracy wykluczają się pojęciowo. Dlatego tylko metafizyk widzi w przeludnieniu kategorię naturalnego rzędu i tłumaczy je prawami przyrody. O przeludnieniu w ścisłym tego słowa znaczeniu może też być mowa jedynie przy bardzo niskim stanie techniki wytwarzania i z chwilą, gdy z postępowaniem techniki i wytwórczości pracy ludzkość z tego okresu dzikości i barbarzyństwa wychodzi, człowiek zdolny jest wyżywić się coraz mniejszym nakładem pracy i czasu oraz na coraz węższym skrawku ziemi. Wtedy też zaczyna się historia cywilizacji, która polega właśnie na tym, że siły wytwórcze, technika i nauka mnożą się szybciej niż ludzkość. Dowodem tego niezbicie fakt, że człowiek cywilizowany traci coraz mniej czasu na wytwarzanie koniecznych do życia środków i coraz więcej czasu poświęcić może innym potrzebom. I dlatego postęp wyraża się w tym, że coraz mniej ludzi pracuje na roli i zaopatruje w żywność całe społeczeństwo i że na coraz mniejszym obszarze żyć może coraz większa masa ludzi.

Szeregi matematyczne Maltusa są więc zwyczajnym i niczym nie popartym wymysłem. »Rozwój społeczeństwa ludzkiego po okresie dzikości rozpoczyna się z dniem, gdy praca rodziny zaczyna stwarzać więcej produktów, niż potrzeba do jej wyżywienia... Nadwyżka produktu pracy ponad koszty utrzymania jej i w rezultacie utworzenie oraz powiększanie społecznego funduszu wytwórczego i rezerwowego były i pozostają nadal podstawą wszelkiego socjalnego, politycznego i intelektualnego postępu«. (F. Engels: »Anty-Dühring«, str. 139).

dla potrzeb kapitalizmu ³²⁾, że kapitał rośnie szybciej niż ludność robotnicza i nie może zdobyć i zabezpieczyć swego udziału w produkcie pracy i jego wartości bez konkurencji między pracującymi oraz nacisku bezrobocia, wskutek czego, ażeby produkować nadwartość i zatrudniać przy tym klasę robotniczą ³³⁾, część jej musi być pozbawiona zajęcia i spychać płace robocze na poziom, przy którym możliwa jest praca dodatkowa i nadwartość. Ten regulator płac roboczych jest ekonomiczną koniecznością systemu i powołuje go do życia maszyna oraz stały postęp techniczny, produkujący robotników potencjalnych w takich ilościach, że nie cała klasa robotnicza potrzebna jest do tego, by utrzymać produkcję na najwyższym poziomie. I dlatego choć akumulacja w dalszym ciągu prześciga przyrost ludności, zapotrzebowanie rąk roboczych nie dotrzymuje mu kroku, gdyż w coraz większych rozmiarach zatrudniać można sztuczne ręce robocze martwych mechanizmów i w coraz mniejszym stopniu potrzebni są do pracy żywi robotnicy. „Środki produkcji, rosnąc w rozmiarach i sile działania, w coraz mniejszym stopniu są środkami zatrudnienia robotników“, gdyż „z powiększającą się siłą wytwórczą pracy kapitał stwa-

³²⁾ »Gdyby jutro« — zauważa Marks słusznie odnośnie Anglii — »ograniczono wszędzie pracę do racjonalnych rozmiarów i gdyby dla rozmaitych warstw klasy robotniczej wprowadzono stopnie odpowiednio do wieku i płci, istniejąca ludność robotnicza okazałaby się absolutnie niedostateczna dla tego, by utrzymać produkcję narodową na jej obecnym poziomie. Olbrzymia większość »nieprodukcyjnych« obecnie robotników musiałaby stać się »produkcyjną«. (K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 598—599. — Podkreślenie moje).

³³⁾ »Siłę roboczą kupuje się nie dlatego, by... nabywca mógł zaspokoić swe osobiste potrzeby. Celem nabywcy jest powiększenie wartości swego kapitału... Produkcja nadwartości czyli zysk stanowią absolutne prawo tego sposobu produkcji. Siła robocza może być przedmiotem sprzedaży tylko o tyle, o ile utrzymuje środki produkcji jako kapitał, reprodukuje swą własną wartość jako kapitał i w nieopłaconej pracy stwarza źródło dodatkowego kapitału« (tamże, str. 582).

rza raczej większą podaż pracy, niż zwiększa swój popyt na robotników³⁴⁾. Dzięki temu wytwarza się paradoksalna sytuacja: przełamująca wszelkie granice i wciąż wzmagająca się akumulacja kapitału odbywa się przy bezustannie spadającym stosunkowo zatrudnieniu klasy robotniczej. Stąd klęska bezrobocia i w tym mechanizm ekonomiczny kapitalistycznego prawa ludności, przyjmującego „mistyczną postać prawa natury“³⁵⁾. „W ten sposób w miarę rozwoju kapitalistycznej produkcji powstaje możliwość stosunkowo zbędnej ludności robotniczej, nie dlatego, że siła wytwórcza pracy społecznej **zmniejsza się**, lecz dlatego, że ona **rośnie**, tzn. nie wskutek absolutnej dysproporcji między pracą i środkami do życia względnie środkami ich produkcji, lecz wskutek dysproporcji wynikającej z kapitalistycznej eksploatacji pracy, dysproporcji między progresywnym zwiększaniem się kapitału i jego stosunkowo zmniejszającym się zapotrzebowaniem rosnącej ludności“³⁶⁾. Tak wytwarza się „pozorne, sztuczne przeludnienie robotników“³⁷⁾, nieuchronne następstwo praw kapitalistycznej akumulacji, której „natura wyklucza wszelkie takie zmniejszenie stopnia wyzysku pracy względnie wszelkie takie podwyższenie ceny pracy, które mogłoby poważnie zagrozić stałej reprodukcji kapitalistycznego stosunku“³⁸⁾.

2. Źródła postępu technicznego

Jak zapatruje się Marks na ekonomiczny mechanizm przejścia od manufaktury do epoki fabrycznej i jak tłumaczy przy-

³⁴⁾ Tamże, str. 598.

³⁵⁾ Tamże, str. 584.

³⁶⁾ Tamże, T. III, str. 200.

³⁷⁾ Tamże, str. 187, 201 i 230.

³⁸⁾ Tamże, T. I, str. 584.

czyny bezustannego postępu technicznego w okresie kapitalizmu maszynowego?

Do tematu tego przechodzi Marks w I t. „Kapitału“ w rozdziale zatytułowanym: „Stosunkowy spadek zmiennej części kapitału w toku akumulacji i towarzyszącej jej koncentracji“¹⁾.

„Podwyżkę płacy roboczej wywołują, zdaniem ekonomistów, nie rozmiary istniejącego już bogactwa i nie wielkość nabytego już kapitału, lecz wyłącznie tylko nieprzerwane powiększanie się akumulacji i stopień szybkości tego powiększania się (A. Smith: „Bogactwo narodów“, ks. I, rozdz. 8). Do-
tąd rozpatrywaliśmy tylko jedną szczególną fazę tego procesu, a mianowicie tę, w której przyrost kapitału odbywał się przy nie zmieniającym się technicznym składzie kapitału. Ale rozwój wychodzi poza tę fazę. Gdy utrwalają się powszechne podstawy kapitalistycznego systemu, w toku nagromadzenia **następuje zawsze taki moment**, gdy najsilniejszą dźwignią akumulacji staje się rozwój wytwórczości pracy społecznej“²⁾.

Dlaczego następuje taki moment?

Na to odpowiada Marks cytując z dzieła Smitha: „Ta sama przyczyna, która powoduje podwyżkę płacy roboczej, a mianowicie powiększenie kapitału, pobudza do podwyższenia zdolności wytwórczych pracy i daje mniejszej ilości pracy możność wytwarzać większą masę produktów“³⁾. A zatem akumulacja kapitału sama przez się sprowadza postęp techniczny, który zmniejsza udział żywej pracy w kapitale. Rosnąca wytwórczość pracy oznacza bowiem zmianę technicznego składu kapitału. Zwiększa się masa środków produkcji w porównaniu z masą ożywiającej je siły roboczej i maleje „wielkość subiektywnego czynnika procesu pracy w porównaniu z jego obiektywnymi czynni-

¹⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 584 n.

²⁾ Tamże, str. 584—5. — Podkreślenie moje.

³⁾ Tamże, str. 585.

kami“⁴⁾, co odbija się znów na wartościowym składzie kapitału i wyraża się „w zwiększaniu stałej części składowej kapitału na koszt jej zmiennej części składowej. Jeśli pierwotnie np. 50% kapitału przypadało na środki produkcji i 50% na siłę roboczą, to później z wzrostem wytwórczości pracy wydatkuje się 80% na środki produkcji i 20% na siłę roboczą itd. To prawo wciąż rosnącej przewagi stałej części kapitału nad zmienną częścią potwierdza się na każdym kroku... porównawczą analizą cen towarowych, czy będziemy porównywali różne epoki ekonomiczne jednego i tego samego narodu, czy różne narody w jednym i tym samym okresie“⁵⁾. Zmiany te są koniecznym skutkiem procesu akumulacji, ponieważ „wszelkie metody podwyższania społecznej siły wytwórczej pracy... są równocześnie metodami wzmożonej produkcji nadwartości czyli dodatkowego produktu, który znów ze swej strony stanowi twórczy element nagromadzenia. Dlatego są one równocześnie metodami produkowania kapitału przez kapitał czyli metodami jego przyspieszonego nagromadzenia. Ciągłe zużywanie nadwartości na kapitał wyraża się w powiększaniu się wielkości kapitału wchodzącego w proces produkcji. A ona znów staje się ze swej strony podstawą zwiększenia rozmiaru produkcji, towarzyszących mu metod podwyższenia siły wytwórczej pracy i przyspieszonej produkcji nadwartości. Jeśli więc pewien stopień nagromadzenia kapitału jest warunkiem specyficznym kapitalistycznego sposobu produkcji, to ten znów powoduje siłą reakcji przyspieszone nagromadzenie kapitału. Dlatego z akumulacją kapitału rozwija się specyficznym kapitalistyczny sposób produkcji, a ze specyficznym kapitalistycznym procesem produkcji — akumulacja kapitału. **Te dwa ekonomiczne czynniki**, siłą tej złożonej współzależności, dzięki której

⁴⁾ Tamże, str. 585.

⁵⁾ Tamże, str. 585—6.

bodziec wychodzący od jednego udziela się drugiemu, **powodują tę zmianę w technicznym składzie kapitału**, z powodu której zmienna część składowa zmniejsza się ustawicznie w porównaniu ze stałą“⁶⁾. Rozwój kapitalistycznego układu i wytwórczości pracy stanowią zatem „równocześnie przyczynę i skutek akumulacji“⁷⁾.

Marks ogranicza się do stwierdzenia tej współzależności i nie tłumaczy chwilowo ekonomicznych źródeł ani maszyny, ani dalszego rozwoju wytwórczości pracy, zadawalniając się opisem ciągłych przewrotów w technice wytwarzania kapitalizmu maszynowego⁸⁾.

„Nagromadzenie kapitału, które pierwotnie przedstawiało się tylko jako jego ilościowe rozszerzanie, dokonuje się, jak widzieliśmy, w nieprzerwanych jakościowych zmianach jego składu, w stałym powiększaniu jego stałej części składowej na koszt zmiennej“⁹⁾. Marksowi wystarcza, że tak jest i że „prawo wciąż rosnącej przewagi stałej części kapitału nad zmienną“ znajduje całkowite potwierdzenie w analizie cen towarowych. Dlatego nie zatrzymując się nad przyczynami tych zjawisk, przechodzi od razu do przedstawienia ich przebiegu.

„Dodatkowe kapitały utworzone w toku normalnego nagromadzenia... są w głównej mierze środkiem pomocniczym do eksploatacji nowych wynalazków, odkryć i w ogóle udoskonaleń przemysłowych. Ale i dla starego kapitału nadchodzi z upływem czasu chwila, gdy odnawia się od stóp do głowy, gdy zmienia skórę i odradza się także w udoskonalonej postaci, w której mniejsza ilość pracy okazuje się dostateczną do tego, by uruchomić większą masę maszyn i surowca. Rozumie się samo

⁶⁾ Tamże, str. 587—8. — Podkreślenia moje.

⁷⁾ Tamże, str. 597.

⁸⁾ Do źródeł tych próbuje Marks dotrzeć w innych miejscach, o czym będzie jeszcze mowa.

⁹⁾ Tamże, str. 591.

przez się, że wynikające stąd nieuchronnie absolutne zmniejszenie się popytu na pracę jest tym większe, im bardziej wskutek centralizacji zebrane są w masy kapitały przechodzące ten proces odnowienia. I tak z jednej strony dodatkowy kapitał, utworzony w toku nagromadzenia, przyciąga coraz mniej robotników w stosunku do swej wielkości. Z drugiej strony stary kapitał, okresowo odnawiający się w nowym składzie, w coraz większej mierze wypiera robotników, których przedtem zatrudniał¹⁰⁾. W rezultacie kapitał w coraz mniejszym stosunkowo stopniu daje zajęcie robotnikom. „Z postępem nagromadzenia stosunek stałej części kapitału do zmiennej przekształca się w ten sposób, że jeśli początkowo wynosił on 1 : 1, to potem przechodzi w 2 : 1, 3 : 1, 4 : 1, 5 : 1 itd., tak że w miarę powiększania się kapitału w siłę roboczą przekształca się stopniowo nie 1/2 jego ogólnej wartości, lecz tylko 1/3, 1/4, 1/5, 1/6, 1/8 itd., natomiast w środki produkcji — 2/3, 3/4, 4/5, 5/6, 7/8 itd. Ponieważ popyt na pracę zależy nie od rozmiaru całego kapitału, lecz od wielkości jego zmiennej części składowej, w miarę powiększania się całego kapitału spada on progresywnie, zamiast rosnać proporcjonalnie z tym powiększaniem się, jak zakładaliśmy poprzednio. On spada stosunkowo, w porównaniu z wielkością całego kapitału, w postępie rosnącym z przyrostem tej wielkości¹¹⁾. Ten stosunkowy spadek kapitału zmiennego i popytu na siłę roboczą nie oznacza jednak, że maleją one także bezwzględnie. Zmniejsza się tylko udział kapitału zmiennego w ogólnym kapitale, natomiast sam kapitał zmienny, a z nim zatrudnienie, rosną. „Jeśli postęp nagromadzenia zmniejsza stosunkową wielkość zmiennej części kapitału, to nie wyklucza to wcale powiększenia się jej absolutnej

¹⁰⁾ Tamże, str. 591. — Por. też tamże, str. 568 n i T, II, str. 110 n.

¹¹⁾ Tamże, T. I, str. 592.

wielkości. Przyjmijmy, że kapitał rozpadał się z początku na 50% kapitału stałego i 50% zmiennego, a następnie na 80% stałego i 20% zmiennego. Jeśli w tym czasie kapitał pierwotny, wynoszący powiedzmy 6.000 f. szt., powiększył się na 18.000 f. szt., to i jego zmienna część składowa wzrosła o 1/5. Przedtem wynosiła ona 3.000 f. szt., obecnie wynosi 3.600 f. szt. Jeśli jednak przedtem wystarczał przyrost kapitału o 20%, by zwiększyć popyt na pracę o 20%, to teraz potrzeba w tym celu potrojenia pierwotnego kapitału¹²⁾. „W konsekwencji zwiększanie się ilości robotników fabrycznych zależy od stosunkowo o wiele szybszego powiększania się kapitału włożonego w fabryki¹³⁾. Stan ten nie następuje od razu i wymaga długiego przygotowania, niemniej po przezwycięzeniu pierwszych trudności, kapitalizm nabywa łatwo „tę elastyczność i zdolność do szybkiego, dokonywującego się w skokach rozszerzania się, któremu granicę zakreślają jedynie surowiec i rynek zbytu¹⁴⁾. Wtedy też pod wpływem gwałtownej akumulacji i błyskawicznego tempa rozwoju zaczyna bezwzględnie rosnać także zatrudnienie¹⁵⁾, zwłaszcza że przewroty techniczne nie następują bezpośrednio po sobie, jeden za drugim, i w międzyczasie z akumulacją, odbywającą się na nie zmieniającej się podstawie technicznej, powiększa się proporcjonalnie z przyrostem kapitału stan zatrudnienia. „A zatem“ — ciągnie Marks dalej — „sto-

¹²⁾ Tamże, str. 586.

¹³⁾ Tamże, str. 428.

¹⁴⁾ Tamże, str. 425.

¹⁵⁾ Przypada to na okres tzw. kapitalizmu klasycznego. Epoka początkowa systemu fabrycznego charakteryzuje się dużo słabszym tempem akumulacji i nie jest w stanie powiększać bezwzględnie stanu zatrudnienia. Dlatego bezrobocie ma w tym okresie charakter chroniczny, a nie bieżący, jak w epoce kapitalizmu klasycznego, która jest punktem wyjścia gwałtownego rozwoju kapitalistycznego układu i w konsekwencji — absolutnie rosnącego zapotrzebowania rąk roboczych.

sunkowy spadek ilości zajętych robotników może iść w parze z jej absolutnym powiększaniem się. Poprzednio przyjmowaliśmy, że mimo zwiększania się całego kapitału jego skład nie zmienia się, gdyż nie ulegają zmianie warunki produkcji. Ale teraz wiemy już, że w rzeczywistości z każdym krokiem naprzód w rozwoju produkcji maszynowej rośnie stała część kapitału, składająca się z maszyn, surowca itd., podczas gdy zmienna, wydatkowana na siłę roboczą, zmniejsza się, i przekonaaliśmy się również, że przy żadnym innym sposobie produkcji udoskonalenia nie są takim stałym zjawiskiem i wskutek tego skład kapitału nie jest zmienny w tej mierze, co przy produkcji fabrycznej. Jednak te stałe zmiany przerywane są z nie mniejszą stałością pauzami i czysto ilościowym rozszerzaniem się na danej technicznej podstawie. Dlatego ilość zajętych robotników rośnie¹⁶⁾. „Ale proces ten odbywa się tylko wewnątrz okresów przyływu i odpływu cyklu przemysłowego i ponadto przerywa go ustawicznie postęp techniczny, który to zastępuje robotników potencjalnie, to wypiera ich faktycznie. Takie jakościowe zmiany w produkcji maszynowej bezustannie zwalniają robotników z fabryk lub zamykają drzwi fabryczne przed nowym potokiem rekrutów, podczas gdy proste ilościowe rozszerzanie fabryk pochłania oprócz zwolnionych jeszcze nowy kontyngent robotników. W ten sposób robotnicy są bezustannie przyciągani i odpychani oraz przerzucani z jednej strony na drugą i odbywa się to przy ciągłych zmianach płci, wieku i umiejętności werbowanych robotników“¹⁷⁾. Dalszy rozwój kapitalizmu — to nie tylko nieprzerwany łańcuch postępu technicznego, lecz także nieustający ciąg coraz szybciej następujących po sobie i coraz gwałtowniejszych przewrotów technicz-

¹⁶⁾ Tamże, str. 424. — Podkreślenie moje. Por. też tamże, T. III, str. 195—7 i 237 n.

¹⁷⁾ Tamże, T. I, str. 428.

nych. „Chociaż z powiększaniem się całego kapitału zwiększa się także jego zmienna część składowa,... jednak rośnie ona w stale malejącej proporcji. Skracają się wciąż okresy czasu, w ciągu których nagromadzenie działa jako zwyczajne rozszerzanie produkcji na danej technicznej podstawie. Przyspieszające się w rosnącej progresji nagromadzenie całego kapitału staje się konieczne nie tylko dlatego, by pochłonąć określoną dodatkową ilość robotników, a nawet nie tylko w tym celu, by mimo ciągłych metamorfoz starego kapitału pracujący już robotnicy nie stracili zajęcia. To rosnące nagromadzenie i centralizacja znów ze swej strony stają się źródłem nowej zmiany składu kapitału czyli nowego przyspieszonego zmniejszenia się jego zmiennej części w porównaniu ze stałą. Ten stosunkowy spadek zmiennej części kapitału, przyspieszający się z powiększaniem całego kapitału i to szybciej, niż przyspiesza się przyrost całego kapitału, przybiera z drugiej strony taki wygląd, jak gdyby na odwrót absolutny przyrost ludności robotniczej dokonywał się szybciej, niż zwiększanie się kapitału zmiennego czyli środków dla zatrudnienia tej ludności“¹⁸⁾.

W tych mistrzowskich pociągnięciach kreśli Marks obraz ekonomiczny ustroju, którego „misją historyczną jest nieopanowany, pędzony naprzód w geometrycznym postępie rozwój wytwórczości pracy ludzkiej“¹⁹⁾. Ten punkt widzenia charakteryzuje całą działalność naukową Marksa i w tym widzi on cywilizacyjną wielkość i rację bytu kapitalistycznej produkcji oraz jej wyższość nad innymi formacjami społeczno-ekonomicznymi. „Burżuazja odegrała w historii w najwyższym stopniu rewolucyjną rolę“²⁰⁾, albowiem „za mniej niż sto lat swoje-

¹⁸⁾ Tamże, str. 592.

¹⁹⁾ Tamże, T. III, str. 236.

²⁰⁾ K. Marks i F. Engels: »Manifest Komunistyczny« (»Pisma Wybrane«, T. I, str. 156).

go klasowego panowania stworzyła liczniejsze i potężniejsze siły wytwórcze, niż wszystkie poprzednie pokolenia razem wzięte²¹⁾. Nie może ona „istnieć, nie rewolucjonizując stale narzędzia pracy... Bezustanna rewolucja produkcji, nieprzerwane burzenie wszelkich stosunków społecznych, wieczna niepewność i ruch odróżniają burżuazyjną epokę od wszystkich poprzednich²²⁾. „Współczesny przemysł — konstatuje Marks w „Kapitale“ — „nigdy nie traktuje i nie uważa istniejącej formy pewnego procesu wytwórczego za skończoną. Dlatego jego podstawa techniczna jest rewolucyjna, podczas gdy podstawa wszystkich poprzednich sposobów produkcji była w istocie konserwatywna. Za pomocą maszyn, procesów chemicznych i innych metod dokonuje on ustawicznie przewrotów w technicznej podstawie produkcji, a z tym i w funkcjach robotników oraz w społecznych więziach procesu pracy“²³⁾.

Wszystko co wyżej przedstawiono, to trafne i wnikliwe obserwacje oraz ściśle i prawdziwe odtworzenie procesów i ich przebiegu, ale — nic więcej. Marks ustala fakty wiernie i opisuje je dokładnie, jednak nie tłumaczy ich ani nie odsłania ukrytego za nimi i poruszającego je mechanizmu, i podobnie jak jego poprzednicy kończy analizę na samym opisie, a więc tam, gdzie zaczyna się właściwy problem. Fakty, o których mowa, zaobserwowano długo wcześniej. Zwrócili na nie w szczególności uwagę J. Barton, D. Ricardo, R. Jones i G. Ramsay, jednakowoż nie umieli ich wyjaśnić, i właśnie to — rzecz charakterystyczna — zarzuca im Marks. „Niektórzy wybitni ekonomiści szkoły klasycznej“ — powiada on mianowicie — „raczej odgadywali, niż rozumieli prawo progresywnego spadku stosunkowej wielkości kapitału zmiennego i jego wpływ na poło-

²¹⁾ Tamże, str. 157.

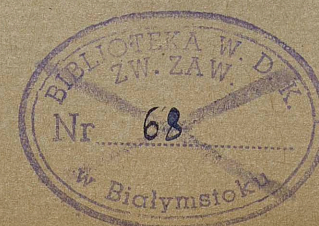
²²⁾ Tamże, str. 155.

²³⁾ Marks: »Kapitał«, T. I, str. 458.

żenie klasy najemnych robotników. Największą zasługę w tym względzie posiada John Barton, choć i on, podobnie jak inni, miesza kapitał stały z zakładowym i zmienny z obrotowym²⁴⁾. Marks odróżnia i oddziela ściśle te pojęcia i operuje nimi precyzyjnie oraz umiejętnie. Wielkość jego właśnie w tym, że on pierwszy wprowadza do nauki pojęcia kapitału stałego i zmiennego oraz składu kapitału i posługuje się nimi jako zasadniczymi narzędziami analizy teoretycznej, odkrywając w nich „klucz do rozwikłania najbardziej zagmatwanych problemów ekonomicznych“²⁵⁾, niemniej i on nie dociera do źródeł ekonomicznych postępu technicznego i ogranicza się do przedstawienia nagich faktów, które niczego nie tłumaczą i wymagają wytłumaczenia. W rezultacie nie wiemy, co popycha kapitalizm na drogę ciągłych przewrotów technicznych i dlaczego historia systemu fabrycznego — to dzieje nie ustających i coraz gwałtowniejszych zmian w technice wytwarzania, i wskutek tego nie umiemy wytłumaczyć, z jakiego powodu odegrał kapitalizm w historii „w najwyższym stopniu rewolucyjną rolę“ i gdzie przyczyna tego, że w ciągu kilkudziesięciu lat okresu fabrycznego stworzył więcej „niż wszystkie poprzednie pokolenia razem wzięte“. To wszystko wymaga wyjaśnienia, a analiza Marksa urywa się właśnie w miejscu, gdzie należało dać objaśnienie dla tych procesów i zjawisk i wytłumaczyć, dlaczego „podstawa techniczna kapitalizmu jest rewolucyjna“, a nie konserwatywna jak u poprzednich formacji społeczno-ekonomicznych, i gdzie przyczyna tego ciekawego zjawiska, że porażający i fantastyczny rozwój cywilizacji zaczął się w XIX stuleciu, a nie wcześniej względnie później. W tym właśnie problem, że to nie przypadek ani przeznaczenie, lecz konieczność wynikająca z praw kapitalistycznej akumulacji i wyrażająca

²⁴⁾ Tamże, str. 593, uw. 79.

²⁵⁾ F. Engels: w przedmowie do II t. »Kapitału«, str. XVIII.



się w tym — tak charakterystycznym dla kapitalizmu maszynowego — rozwoju z jego ustawicznymi rewolucjami technicznymi i nieopanowanym pędem naprzód. I ona też stwarza **ekonomiczne prawo ruchu** kapitalistycznej produkcji, na ślad którego Marks trafić nie może, gdyż nie wnika w istotę problemu i zadawania się twierdzeniem, że ciągły postęp techniczny jest równocześnie przyczyną i skutkiem kapitalistycznego rozwoju, względnie że on wynika *vi ipsa*, automatycznie z procesu akumulacji kapitału, co niczego nie tłumaczy, podobnie jak przyczyn wprowadzenia maszyny nie wyjaśnia twierdzenie, że „w toku nagromadzenia następuje zawsze taki moment, gdy najsilniejszą dźwignią akumulacji staje się rozwój wytwórczości pracy“, i że ten ostatni wypływa „z powiększenia kapitału, pobudzającego do podwyższenia zdolności wytwórczych pracy“. Sam Marks — jak przekonamy się — nie uważa tego wytłumaczenia za wystarczające i szuka innych rozwiązań oraz przyczyn, jednak nie dochodzi do żadnych pozytywnych wyników i ostatecznie nie znajdujemy u niego odpowiedzi na sformułowane wyżej pytania. Dlatego zatrzymamy się nad tymi kwestiami, by dotrzeć na własną rękę do korzeni i źródeł kapitalistycznego postępu technicznego i wykazać, że zagadnienie posiada zasadnicze znaczenie dla teorii i historii kapitalistycznego układu.

Problemy techniki wytwarzania oraz jej wpływ na losy kapitalizmu omówiliśmy już poprzednio i wiemy, iż w toku akumulacji nadchodzi taki moment, gdy postęp techniczny staje się konieczny, z tego powodu, że inaczej niemożliwa jest produkcja nadwartości, a więc i stosunek kapitalistyczny. Przekonaliśmy się o tym na przykładzie manufaktury, przedstawiającej najprostszy i najmniej skomplikowany przypadek kapitalizmu rozwijającego się w warunkach stałej techniki wytwarzania, i dlatego bierzemy ją za punkt wyjścia dalszych rozważań. Analizując ją stwierdziliśmy w szczególności, że

akumulacja kapitału nie może odbywać się na nie zmieniającej się podstawie technicznej, gdyż wobec dysproporcji między przyrostem kapitału i ludności nagromadzenie prześciga podaż rąk roboczych i nieuchronnie wywołuje tendencję zwyżkową płac roboczych, która uniemożliwia produkcję nadwartości i pozbawia kapitał udziału w wartości wytworu pracy. Jak długo zupełny brak czy tylko znaczny ubytek nadwartości kapitał kompensuje z naddatkiem zyskami dodatkowymi ze sprzedaży, manufaktura może obejść się bez nadwartości. Gdy jednak koniunktura ta zaczyna mijać i gdy handel przestaje dostarczać zysków w takich ilościach, by powetować straty na nadwartości, bije ostatnia godzina manufaktury, ponieważ powstaje konieczność produkowania nadwartości, do czego manufaktura nie jest zdolna, albowiem — wobec ustabilizowanej i nie mogącej rozwijać się techniki wytwórczej — nie potrafi stworzyć mechanizmu ekonomicznego, regulującego zapotrzebowanie na ręce robocze i zapobiegającego temu, by ono rosło równomiernie z kapitałem, tj. szybciej niż podaż siły roboczej. Mechanizm taki uruchamia dopiero maszyna dzięki temu, że otwiera postępowi technicznemu na oścież wrota i umożliwia nieustające i nieprzerwane doskonalenie techniki wytwarzania, która pozbawia robotników zajęcia. Teraz powstaje trwały, niezawodnie działający regulator płac i pod jego wpływem kapitał zdobywa przestrzeń dla nadwartości oraz może ją utrzymać i zabezpieczyć. Dlatego maszyna była historyczną koniecznością kapitalizmu i ani nie jest przypadkiem, że znalazła powszechne zastosowanie i dokonała wielkiej rewolucji przemysłowej, ani też nie jest również przypadkiem, że nowa technika maszynowa nie mogła na długo utrzymać się na jednym poziomie i że pierwsza maszyna jest **tylko wstępem** do dalszych przewrotów technicznych oraz **początkiem** nieustannych dalszych rewolucji w technice wytwarzania. **Te same trudności, w które uwikłana jest beznadziejnie manufaktura, stanęłyby**

bowiem także przed kapitalizmem fabrycznym, gdyby poprzedził na jednorazowym przewrocie w sposobie produkcji i przyjął nową technikę produkcyjną za podstawę dalszego rozwoju, względnie gdyby zadowolnił się kilkoma przewrotami i zaniechał dalszego doskonalenia techniki. W warunkach nie zmieniającej się i utrzymującej się długo na jednym poziomie techniki wytwarzania historia manufaktury musiałaby nieuchronnie powtórzyć się i po krótszym lub dłuższym czasie kapitalizm znalazłby się ponownie w objęciach nadakumulacji oraz w obliczu klęski braku rąk roboczych, albowiem pauza w postępie technicznym oznacza tylko ilościowy rozwój systemu fabrycznego oraz równomierne z akumulacją powiększanie się popytu na siłę roboczą, a więc bezwzględny — po pewnym czasie — przyrost zatrudnienia i szybkie rozładowanie rynku pracy, choćby nawet początkowo wytworzyło się bezrobocie i choć przemysł fabryczny otwiera sobie dostęp do szerokich, przedtem niedostępnych źródeł ludności robotniczej w samym środowisku kapitalistycznym (kobiety, dzieci, robotnicy niekwalifikowani) i poza nim (proletaryzacja niekapitalistycznych formacji). Dlatego nie wystarcza jedna rewolucja i konieczne są ustawiczne przewroty techniczne, które utrzymują równowagę między kapitałem i ludnością robotniczą, zabezpieczają normalny bieg procesu akumulacji i **dokonują się zawsze, ilekroć staje on przed granicą ludności robotniczej.** I dlatego historia kapitalizmu fabrycznego — to dzieje nieustających przewrotów technicznych i jeden nieprzerwany łańcuch odkryć oraz wynalazków w dziedzinie przemysłu i komunikacji. Niebezpieczeństwo nadakumulacji i braku rąk roboczych nie stanowi zatem problemu specyficznego tylko dla manufaktury jako takiej i nie wynika jedynie z rzemieślniczego sposobu produkcji, lecz jest naturalnym następstwem nie zmieniającej się techniki wytwarzania. Z tego powodu problematyka manufaktury posiada znaczenie szersze. Granica ludności robotniczej wciąż

bowiem istnieje i działa. Nie wystarcza wskutek tego raz puścić w ruch mechanizm regulujący stosunek popytu i podaży rąk roboczych. Regulator ten musi wciąż funkcjonować i nie wolno unieruchomić go na długo. Dlatego kapitalizm nie może zatrzymać się w swym pędzie naprzód i kroczy od jednego przewrotu do drugiego, sięgając wciąż wyżej i po nowe i nie zadowalniając się osiągniętym i zdobytym. Na tej drodze dopuszczalne są tylko pauzy, okresy wytchnienia i odpoczynku, nie stan trwałego spokoju i zastoju.

System fabryczny nie od razu nabiera takiego rozmachu i pędu i dlatego też nie od razu dochodzi do głosu granica ludności robotniczej. Przemysł fabryczny rozwija się bowiem początkowo w poszczególnych gałęziach produkcji „kosztem tradycyjnego rzemiosła lub manufaktury“²⁶⁾ i z tego powodu działa z porażającą siłą na stan zatrudnienia, gdyż produkcja maszynowa rośnie gwałtownie przy dużo mniejszym niż poprzednio zatrudnieniu i przy małej ilości fabryk. W rezultacie powstaje **bezrobocie o charakterze chronicznym** i dzięki niemu może kapitalizm przez dłuższy okres czasu rozwijać się spokojnie i bez przeszkód na nowozdobyciej podstawie technicznej, zwłaszcza że bezrobocie rośnie, w miarę jak przemysł fabryczny przerzuca się z jednej gałęzi na drugą i szerzy coraz większe spustoszenie w szeregach klasy robotniczej, wypierając masowo robotników manufaktury i rzemiosła na ulicę. Charakter rozwoju i z nim postać bezrobocia zmieniają się, gdy system fabryczny opanowuje główne gałęzie produkcji i usadowiwszy się w nich zaczyna rosnąć w głąb, gdy więc w każdej gałęzi produkcji powiększa się szybko ilość fabryk i rozszerzają się już istniejące²⁷⁾. Dalszy postęp nie odbywa się już wy-

²⁶⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 424.

²⁷⁾ Następuje to, gdy »fabryka rozpowszechnia się dostatecznie i osiąga określony stopień dojrzałości, w szczególności gdy zaczyna się... wytwarzać maszynowo jej własną podstawę techniczną, maszy-

łącznie na koszt rzemiosła i manufaktury i rosnąca produkcja pozostawia za sobą daleko w tyle poprzednią wytwórczość przemysłu fabrycznego. Dlatego niemożliwy jest przyrost produkcji przy mniejszym niż przedtem stanie zatrudnienia i zapotrzebowanie rąk roboczych gwałtownie powiększa się. „Mimo masy robotników, wypieranych faktycznie lub zastępowanych potencjalnie przez maszyny, ilość robotników fabrycznych może w końcu być większa od ilości wypartych robotników manufaktury względnie rzemieślników, wskutek rozwoju samej produkcji maszynowej, wyrażającej się w powiększeniu ilości jednorodnych lub w rozszerzeniu już istniejących fabryk“²⁸⁾. Marks zwalcza też stanowczo poglądy Ganilha, że „ostatecznym rezultatem produkcji maszynowej“ jest „absolutne zmniejszenie się niewolników pracy“²⁹⁾, i uważa, że maszyny raz wprowadzone „zamieniają zajętych robotników w pauprów i rozwój ich powołuje do życia więcej niewolników pracy, niż one zabiły“³⁰⁾. Teraz traci kapitalizm długi oddech, którego nabrał dzięki pierwszym sukcesom maszyny w walce z robotnikami manufaktury i rzemiosła. Nie może z taką łatwością oraz gwałtownością tworzyć bezrobotnych, musi wciąż bronić się przed stanem nadakumulacji i mimo dalszego postępu technicznego nie odzyskuje tchu na długo, gdyż rosnący aparat produkcyjny wyczerpuje szybko zapasy rąk roboczych. Nie jest też więcej możliwa długa pauza i kapitał nie może utrzymać się przez

ny, gdy dokonuje się rewolucja zarówno w wydobywaniu węgla i żelaza, jak i w obróbce metali oraz w komunikacji, jednym słowem gdy składają się ogólne warunki produkcji, odpowiadające dużemu przemysłowi« (tamże, str. 425). Przypada to mniej więcej na okres po 1840 roku (tamże, str. 353, uw. 91 oraz K. Marks: »Praca najemna i kapitał« w »Pismach wybranych«, T. I, str. 210 n.).

²⁸⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 423.

²⁹⁾ Tamże, str. 422, uw. 226.

³⁰⁾ Tamże, str. 422, uw. 226.

dłuższy czas na jednym poziomie technicznym. Ażeby zachować równowagę między akumulacją a ludnością robotniczą, musi ustawicznie przestawiać się i odmładzać technicznie, ponieważ dojrzały system fabryczny „nabywa tę elastyczność i zdolność do szybkiego, odbywającego się w skokach rozszerzania się, któremu granicę zakreślają tylko surowiec i rynek zbytu“³¹⁾. W rezultacie powstaje stan chwiejnej równowagi i rozwój nabiera charakteru cyklicznego, zmieniających się kolejno okresów nadmiaru i braku rąk roboczych, wskutek czego **bezrobocie traci swą pierwotną postać chroniczną i staje się bieżące**, to powstaje, gdy kapitał przestawia się na nową technikę wytwarzania, to znika, gdy rozwija się dłużej bez zmian w sposobie produkcji. „Powiększanie się ilości robotników fabrycznych zależy od stosunkowo o wiele szybszego przyrostu całego kapitału umieszczonego w fabrykach. Ale proces ten... ciągle przerywa postęp techniczny, który to zastępuje robotników potencjalnie, to wypiera ich faktycznie. Takie jakościowe zmiany w produkcji maszynowej stale wydalają robotników z fabryki lub zamykają wrota fabryczne przed nowym potokiem rekrutów, podczas gdy zwykle ilościowe rozszerzanie fabryk pochłania prócz wypartych nowy kontyngent robotników. W ten sposób robotnicy są bezustannie przyciągani i odpychani, przerzucani z jednej strony na drugą, i odbywa się to przy stałych zmianach płci, wieku i umiejętności werbowanych robotników“³²⁾. Na fali tych zmian popyt i podaż rąk roboczych na dłuższych odcinkach czasu równoważą się i wyrównują i „przy normalnym biegu interesów można robotnika pozostawić władzy „naturalnych praw produkcji“, tzn. zależności od kapitału, którą stwarzają, gwarantują i uwieczniają same warunki produkcji“³³⁾, ponieważ „organizacja właściwa kapita-

³¹⁾ Tamże, str. 425.

³²⁾ Tamże, str. 428.

³³⁾ Tamże, str. 691.

listychnemu procesowi produkcji łamie wszelki opór; stałe tworzenie stosunkowego przeludnienia utrzymuje prawo popytu i podaży pracy, a więc i płacę roboczą w granicach odpowiadających potrzebom mnożenia kapitału; ślepy nacisk stosunków ekonomicznych wzmacnia władztwo kapitalistów nad robotnikami³⁴⁾.

³⁴⁾ Tamże, str. 690. — W okresie początkowym systemu fabrycznego następuje pod wpływem chronicznego bezrobocia rewolucja wartości siły roboczej, płac i warunków pracy, ponieważ pod ciężarem klęski masowego braku zajęcia kapitał wymusza pracę kobiet i dzieci, niskie zarobki oraz nieograniczony dzień roboczy. Dlatego jest to okres, dla którego »szczególnie charakterystyczny« jest pauperizm (tamże, str. 494). Z zanikiem chronicznego bezrobocia, gdy zmienia się stosunek popytu i podaży rąk roboczych, kapitał traci bezwzględna przewagę na rynku pracy, jednak nie przechodzi ona z powrotem na stronę klasy robotniczej, gdyż stała produkcja ludności dodatkowej równoważy na dłuższych odcinkach czasu popyt i podaż siły roboczej i tym samym stosunek sił obu stron. Kapitał nie jest już w stanie dyktować warunków pracy i następuje odbudowa (skrócenie) dnia roboczego — naturalny skutek równoważących się sił klasowych. — Jednak klasa robotnicza nie odzyskuje reszty utraconych pozycji, ponieważ produkcja ludności dodatkowej — niezawodny regulator płac — nie dopuszcza do tego, by one rosły i utrzymywały się długo wyżej nowego poziomu wartości siły roboczej, czyli by robotnik mógł wyżywić z nich swą rodzinę, i w ten sposób zapobiega temu, by siłą nowego zwyczaju w skład kosztów produkcji i reprodukcji siły roboczej weszły znowu koszty utrzymania rodziny robotniczej. Dzięki temu niski poziom wartości siły roboczej i praca kobiet oraz dzieci pozostają trwałą zdobyczą rewolucji przemysłowej. Uwiecznia je postęp techniczny, układając średnie płace na poziomie wartości siły roboczej.

Działanie obu tych zasadniczych postaci bezrobocia jest więc rozmaite i odmienne i nie należy ich mieszać oraz identyfikować. Kapitalizm klasyczny jest właśnie okresem bezrobocia bieżącego i równowagi sił. Dla tej epoki nieprawdziwe jest twierdzenie, że »organizacja właściwa kapitalistycznemu procesowi produkcji łamie wszelki opór«. Siłą taką rozporządzał kapitał tylko w okresie bezrobocia chro-

Tak więc, by utrzymać płace robocze na odpowiednim poziomie i zapobiec zwicnięciu równowagi między akumulacją i ludnością robotniczą, tj. między popytem i podażą siły roboczej, konieczny jest postęp techniczny, gdyż pozwala regulować zapotrzebowanie rąk roboczych w ten sposób, by rosło powolniej niż kapitał i nie szybciej niż ludność robotnicza. Z doskonalącą się techniką wytwarzania idzie bowiem w parze stały stosunkowy spadek udziału żywej pracy w kapitale, wskutek czego coraz większy kapitał można uruchomić coraz mniejszą ilością robotników, i dlatego, choć akumulacja wyprzedza przyrost ludności, rosnący kapitał nie obciąża rynku pracy nadmiernymi wymaganiami, nie prześciga podaży rąk roboczych i stwarza raczej zwiększoną podaż pracy, niż powiększa swój popyt na nią. W ten sposób dzięki siłom, które wyzwala rosnąca wytwórczość pracy, powstaje precyzyjny i niezawodny mechanizm ekonomiczny, zabezpieczający stosunek kapitalistyczny i uwieczniający zależność robotnika od kapitału. Rąk roboczych nie może być teraz za mało dla potrzeb akumulacji, gdyż w każdej chwili stworzyć można ich nadmiar, i wskutek tego płace robocze nie mogą zagrozić i przeciwstawić się po-

niecznego i dzięki niemu nastąpił zupełny przewrót w życiu klasy robotniczej oraz w warunkach pracy. Inaczej i dużo słabiej działa bezrobocie bieżące. Nie może ono złamać całkowicie oporu klasy robotniczej i jedynie »utrzymuje prawo popytu i podaży pracy, a więc i płacę roboczą w granicach odpowiadających potrzebom mnożenia kapitału«. Różnica ta posiada charakter zasadniczy i zacierając ją tracimy należyty pogląd na historię kapitalizmu maszynowego, a w szczególności nie potrafimy wydobyc sił kształtujących stosunek kapitalistyczny i położenie klasy robotniczej w rozmaitych epokach. Przewagę ekonomiczną zdobywa kapitał ponownie dopiero w fazie następnej, współczesnej nam, która jest okresem nowego bezrobocia chronicznego i pauperizmu. Zjawiska te wynikają z innego układu sił i mają swój specyficzny mechanizm ekonomiczny. Dlatego omówienie ich wykracza poza ramy tej pracy.

stępom akumulacji. Spycha je z nieodpartą siłą i regularnością na poziom wartości siły roboczej nieubłagany bieg rozwoju, który nie dopuszcza do tego, by popyt na robotników przewyższał ich podaż, i wyraża się w tym, że ilekroć kapitał staje przed granicą ludności robotniczej, — a sygnalizuje mu ją zawsze ruch płac — reaguje dalszym postępowaniem technicznym i tworzeniem ludności dodatkowej, co przywraca zwichniętą równowagę.

Utrzymanie tej sztucznej i chwiejnej równowagi nie jest zadaniem łatwym i komplikuje się w miarę dalszego rozwoju. Stale rosnąca wytwórczość pracy wyprowadza bowiem proces akumulacji daleko poza granice prostego nagromadzenia kapitału i normalnej kapitalizacji nadwartości, proporcjonalnej do wielkości kapitału.

„Z rozwojem siły wytwórczej pracy“ — powiada Marks — „rośnie również masa produktów, w której wyraża się określona wartość, a więc i nadwartość określonej wielkości. Przy nie zmieniającej się, a nawet przy spadającej stopie nadwartości, jeśli tylko ta ostatnia obniża się powolniej, niż rośnie siła wytwórcza pracy, masa dodatkowego produktu zwiększa się. Dlatego przy niezmiennym podziale dodatkowego produktu na dochód i dodatkowy kapitał spożycie kapitalisty może powiększać się, nie zmniejszając funduszu nagromadzenia. Stosunkowa wielkość funduszu nagromadzenia może nawet zwiększać się na koszt funduszu spożycia, podczas gdy potaniecie towarów oddaje w rozporządzenie kapitalisty tyle lub nawet więcej przedmiotów spożycia, niż poprzednio. Ale zwiększeniu się wytwórczości pracy towarzyszy... potaniecie robotnika, a więc przyrost stopy nadwartości... W rezultacie ta sama wartość kapitału zmiennego uruchamia więcej siły roboczej... Ta sama wartość kapitału stałego wyraża się w większej ilości środków produkcji, tj. w większej ilości środków pracy, materiałów pracy i materiałów pomocniczych, a więc dostarcza wię-

cej elementów tworzących zarówno produkt, jak i wartość, czyli elementów wsysających w siebie pracę. Dlatego przy nie zmieniającej się i nawet przy spadającej wartości dodatkowego kapitału następuje **wzmózone nagromadzenie**. Rozszerzają się nie tylko materialne rozmiary reprodukcji, lecz także produkcja nadwartości rośnie szybciej niż wartość dodatkowego kapitału“³⁵⁾. Do tego tematu wraca Marks jeszcze raz w III t. „Kapitału“. „Rozwój siły wytwórczej pracy przyczynia się pośrednio do zwiększenia istniejącej wartości kapitałów, powiększając masę i różnorodność wartości użytkowych, w których wyraża się jedna i ta sama wartość wymienna i które tworzą materialną substancję, rzeczowe elementy kapitału, materialne przedmioty, z których bezpośrednio składa się kapitał stały i przynajmniej pośrednio zmienny. Poprzednim kapitałem i poprzednią pracą wytwarza się więcej rzeczy, które... mogą stać się kapitałem i służyć do wessania dodatkowej pracy... Masa pracy, którą może rozporządzać kapitał, zależy nie od wartości tego kapitału, lecz od masy surowców i pomocniczych materiałów, maszyn i elementów kapitału zakładowego, środków do życia — wszystkiego, z czego składa się kapitał...“³⁶⁾.

Pod wpływem rosnącej siły wytwórczej pracy fala akumulacji wzmacnia się i potężnieje, gdyż kapitał nabywa zdolność do powiększania się niezależnie od swej wielkości i w szybszym postępie, niżby to wynikało z prostego nagromadzenia i normalnej kapitalizacji, a to oddziałuje w wybitny sposób na popyt na siłę roboczą. Wzmózona i stale wzmagająca się akumulacja oznacza bowiem jeszcze bardziej wzmózoną i silniej wzmagającą się akumulację wartości użytkowych i elementów rzeczowych kapitału stałego. A ponieważ od tej ostatniej zależy stan zatrudnienia, zapotrzebowanie rąk roboczych mimo

³⁵⁾ Tamże, str. 568. — Podkreślenie moje.

³⁶⁾ Tamże, T. III, str. 224. — Podkreślenia moje.

stosunkowego spadku udziału kapitału zmiennego w ogólnym kapitale rośnie w gwałtowniejszej progresji niż ta, która odpowiada wartości dodatkowych i nagromadzanych kapitałów. Wskutek tego wobec olbrzymiego rozmachu akumulacji oraz rozpędu, którego ona nabiera pod popędzającym działaniem przyrostu wartości użytkowej kapitału stałego, granica ludności robotniczej zaczyna działać coraz silniej i dochodzi do głosu coraz częściej, gdyż akumulacja coraz szybciej rozładowuje rynek pracy i wyczerpuje możliwości każdorazowego poziomu technicznego. Wskutek tego rozwój na tej samej podstawie technicznej możliwy jest na coraz krótszych odcinkach czasu. **W rezultacie pauzy w postępie technicznym kurczą się i skracają.** Przy takich rozmiarach akumulacji i przy takim jej pędzie kapitalizm staje coraz częściej przed granicą rąk roboczych i musi reagować na nią coraz szybciej, gwałtowniej i energiczniej zmianami w sposobie wytwarzania, by odsunąć ją i unieszkodliwić, zwłaszcza że w tym samym kierunku i podobnie zaostrzająco działają na omawiane procesy inne jeszcze czynniki, w szczególności centralizacja kapitału³⁷⁾ i zwiększająca się pod wpływem rosnącej wytwórczości pracy łatwość spotęgowania akumulacji przez zmianę podziału nadwartości na dochód i dodatkowy kapitał. Dlatego „specyficznie kapitalistyczny sposób produkcji“ rozwija się szybciej niż akumulacja i pozostawia daleko w tyle za sobą granice „prostego nagromadzenia kapitałów“³⁸⁾. I choć postęp techniczny wyraża się w tym, że kapitały tej samej wielkości zatrudniają coraz mniej robotników i popyt na siłę roboczą nie dotrzymuje kroku akumulacji, zapotrzebowanie rąk roboczych rośnie coraz gwałtowniej i stawia coraz częściej kapitalizm przed koniecznością dalszych przewrotów. W ten sposób rozwój nabiera

³⁷⁾ Tamże, T. I; str. 587 n. i 591 n.

³⁸⁾ Tamże, str. 591.

charakteru coraz szybciej następujących po sobie i częściej zmieniających się okresów nadmiaru i braku rąk roboczych.

Nie jest też wcale przypadkiem, że ten sam charakter i cykliczny przebieg posiada cały chód kapitalistycznego rozwoju. Rosnąca coraz gwałtowniej siła wytwórcza pracy oznacza bowiem powiększającą się wciąż w większych rozmiarach produkcję towarów i szybszy przyrost wytwórczości niż rynków zbytu. Wskutek tego „życie przemysłu przechodzi w szeregu następujących po sobie okresów średniego ożywienia, koniunktury, nadprodukcji, kryzysu i zastoju“³⁹⁾. Jasna rzecz, że zgodnie z tym rytmem koniunktur kształtuje się popyt na siłę roboczą, że ruch ludności dodatkowej układa się na fali cyklu gospodarczego i przebiega wewnątrz okresów przypływu i odpływu koniunktury. Faza kryzysu i zastoju — to okres dużego bezrobocia i niskich płac, faza ożywienia i wysokiej koniunktury — to okres zwiększającego się zatrudnienia, zanikającego bezrobocia, rosnących płac i wysokich zarobków. „Masa niezatrudnionych robotników“ — zauważa trafnie Engels — „tworzy przemysłową armię rezerwową, jak ją nazwałem jeszcze w 1845 roku, stojącą do dyspozycji produkcji, gdy ona idzie pełną parą, i wyrzucaną na ulicę krachem następującym nieuchronnie po każdym ożywieniu“⁴⁰⁾. Z tych niezajętych robotników tworzą się kadry przemysłowej armii rezerwowej, która „w czasie słabego względnie średniego stanu interesów opłacana jest niżej wartości jej pracy i ma nieregularne zajęcie, względnie znajduje się pod opieką dobroczynności publicznej, i jest konieczna klasie kapitalistów w czasie specjalnie ożywionego biegu interesów, jak to niewątpliwie bywa w Anglii“⁴¹⁾. To samo podnosi Marks: „W okresach ko-

³⁹⁾ Tamże, str. 426.

⁴⁰⁾ F. Engels: »Rozwój socjalizmu od utopii do nauki« (»Pisma Wybrane«, T. I, str. 131).

⁴¹⁾ F. Engels: »Kapitał Marksa« (tamże, str. 265).

niunktury, wielkiego rozszerzania, przyspieszania i energii procesu reprodukcji, robotnicy są w pełni zajęci. Zwykle następuje też zwyżka płacy roboczej, wyrównująca nieco jej spadek niżej średniego poziomu w innych okresach przemysłowego cyklu⁴²⁾. Z tego stanowiska zwalcza Marks przekonująco tzw. teorię podkomsumcji⁴³⁾ i słusznie podkreśla, że faza ożywienia i koniunktury jest okresem wysokich płac roboczych, wobec czego kryzysów nie można objaśniać niedostateczną konsumpcją klasy robotniczej. „Twierdzenie, że kryzysy wynikają z niedostatecznego popytu zdolnego płacić..., jest zwyczajną tautologią. Kapitalistyczny system nie zna innych rodzajów spożycia jak płacące... Jeśli zaś tautologii tej próbują dać pozory bardziej głębokiego uzasadnienia, twierdząc, że klasa robotnicza otrzymuje za małą część swego własnego produktu i że w konsekwencji można zapobiec złu, jeśli będzie otrzymywała większy udział w produkcie, tj. jeśli płaca robocza wzrośnie, to w odpowiedzi wystarcza zwrócić uwagę na to, że każdy kryzys poprzedzony jest właśnie okresem, gdy dokonuje się ogólna podwyżka płacy roboczej i gdy klasa robotnicza ma w rzeczywistości większy udział w tej części produktu rocznego, która przeznaczona jest na spożycie. Taki okres — z punktu widzenia tych rycerzy zdrowego i „prostego“ (!) rozumu — powinien raczej oddalić kryzys. I tak, jak widać, kapitalistyczna produkcja rozwija się w warunkach, które nie zależą od dobrej czy złej woli i które dopuszczają względny do-

⁴²⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. III, str. 396. — Marks stoi zasadniczo na stanowisku, że zwyżka płac w okresie ożywienia wyrównuje jej spadek niżej średniego poziomu w innych okresach i że w rezultacie na przestrzeni całego cyklu gospodarczego płace układają się na poziomie wartości siły roboczej.

⁴³⁾ Sismondi i Rodbertus widzą przyczynę kryzysów handlowych w niedostatecznym spożyciu klasy robotniczej.

brobyt klasy robotniczej tylko czasowo i w dodatku jedynie jako zwiastuna kryzysu⁴⁴⁾.

Nie trudno zrozumieć, dlaczego faza kryzysu jest okresem niskich płac roboczych, zaś faza koniunktury okresem wysokich płac i zwyżkowej tendencji wynagrodzeń za pracę. Przyczyny tego zjawiska są jasne i nie wymagają tłumaczenia. Ważne i interesujące są natomiast przyczyny tego zdumiewającego i na pierwszy rzut oka niepojętego zjawiska, że faza kryzysu i zastoju jest okresem technicznego odmładzania się i przestawiania przemysłu, a faza koniunktury okresem rozwoju na nie zmieniającej się podstawie technicznej. Jak wytłumaczyć, że nowe maszyny i metody produkcji wprowadza się masowo nie w okresie gwałtownie rosnącego zapotrzebowania i w konsekwencji — braku rąk roboczych, lecz właśnie i z reguły w okresie, gdy bezrobocie już istnieje i silnie działa? Dlaczego „kryzys stanowi zawsze punkt wyjściowy dużych nowych wkładów kapitału“ i „stwarza nową materialną podstawę dla następnego cyklu obrotów“? ⁴⁵⁾ Omówienie kryzysów nadprodukcji nie należy do naszego tematu i nie o ten problem w tej chwili chodzi. Na uwagę zasługują one w tym związku jedynie z tego powodu, że na dobę kryzysu przypada zawsze modernizacja przemysłu i co nie mniej ważne i charakterystyczne — że jest to modernizacja z reguły przedwcześnie i wymuszona, gdyż następuje w chwili, gdy urządzenia techniczne nie przeżyły pełnego okresu swego życia i mogłyby jeszcze funkcjonować. W ten sposób powstaje zastanawiająca i niewątpliwie nie przypadkowa zbieżność cyklu gospodarczego koniunktur z średnim okresem życia kapitału zakładowego w przemyśle. Nie uchodzi ona uwagi Marksa, który problem ten widzi i formułuje następująco: „I tak w tym samym stop-

⁴⁴⁾ Tamże, T. II, str. 296—7.

⁴⁵⁾ Tamże, str. 122.

niu, w jakim z rozwojem kapitalistycznego sposobu produkcji rośnie rozmiar wartości i długość życia używanego kapitału zakładowego, życie przemysłu i kapitału przemysłowego przechodzi w każdej oddzielnej gałęzi wkładu w wieloletnie, — powiedzmy — średnio w dziesięcioletnie życie. Jeśli jednak z jednej strony rozwój kapitału zakładowego przedłuża to życie, to z drugiej strony ono skraca się na skutek ustawicznych przewrotów w środkach produkcji, których znaczenie z rozwojem kapitalistycznego sposobu produkcji także wciąż wzrasta. Stąd wynikają i zmiana środków produkcji i konieczność stałego zastępowania ich, ponieważ zużywają się one moralnie na długo przedtem, nim zdążą przeżyć fizycznie swój czas. Można przyjąć, że w głównych gałęziach dużego przemysłu ten cykl życiowy wynosi teraz średnio dziesięć lat. Jednakże problem nie leży w określonej liczbie i jasne jest co najmniej następujące: w tym obejmującym cały szereg lat cyklu wzajemnie związanych z sobą obrotów, do których kapitał jest przykuty swą zakładową częścią składową, założona jest materialna podstawa periodycznych kryzysów, przy czym przedsiębiorstwo przeżywa kolejno okresy osłabienia, średniej działalności, gwałtownego rozmachu i kryzysu. Chociaż okresy, gdy lokuje się kapitał, są bardzo rozmaite i nie pokrywają się wcale z sobą, tym niemniej kryzys stanowi zawsze punkt wyjściowy dużych nowych wkładów kapitału; rozważając zatem sprawę z punktu widzenia całego społeczeństwa, stwarza on w większym lub mniejszym stopniu nową materialną podstawę dla następnego cyklu obrotów⁴⁶⁾.

Gdzie przyczyny tego, że kapitały zakładowe wychodzą masowo z użycia przedwcześnie, przed osiągnięciem swego fizycznego kresu i dlaczego przypada to na okres kryzysu?

⁴⁶⁾ Tamże, str. 122.

Nie dzieje się to, rzecz jasna, bez specjalnych i ważnych powodów.

Przypadająca na okres wysokiej koniunktury zwyżka płac roboczych — skutek naruszonej równowagi między popytem i podażą rąk roboczych oraz następstwo prześcigania podaży siły roboczej nadmiernym zapotrzebowaniem robotników — jest nie tylko zwiastunem kryzysu. Jest ona również sygnałem, że **proces akumulacji znalazł się przed granicą ludności robotniczej** oraz wyczerpał możliwości swej podstawy technicznej, i ostrzeżeniem, że dalsza reprodukcja rozszerzona i akumulacja na tej samej podstawie technicznej są niemożliwe, że **następny okres ożywienia i koniunktury rozbije się o brak rąk roboczych**. Rozwój kapitalizmu fabrycznego zwłaszcza w epoce klasycznej odbywa się z reguły w ten sposób, że maksimum produkcji ostatniej fazy koniunktury jest tylko punktem wyjścia dla produkcji następnej fazy ożywienia i nowa fala koniunktury wyprowadza reprodukcję poza poprzednie granice oraz poza jej ostatni punkt szczytowy, pozostawiając go za sobą w tyle. „Obrazem nagromadzenia kapitału rzeczywistego, tj. wytwórczego i towarowego, jest statystyka wwozu i wywozu. Wynika z niej zawsze, że dla angielskiego przemysłu z jego dziesięcioletnimi cyklami rozwoju (1815—1870) maksimum ostatniego okresu rozkwitu przed kryzysem stanowi za każdym razem minimum następnego okresu rozkwitu, który osiąga potem nowe jeszcze wyższe maksimum“⁴⁷⁾. „W fazie osłabienia produkcja spada niżej tego poziomu, który osiągnęła w poprzednim cyklu i dla którego teraz założona zostaje techniczna podstawa. W fazie rozkwitu — w okresie środkowym produkcja rozwija się dalej na tej podstawie. W okresie nadprodukcji i spekulacji siły wytwórcze osiągają największe napięcie, wychodząc poza krańce kapitalistycznych granic proce-

⁴⁷⁾ Tamże, T. III, str. 444.

su produkcyjnego“⁴⁸⁾. Skoro więc każda faza koniunktury rozładuje rynek pracy, wyczerpuje go i staje przed granicą ludności robotniczej, — skąd zwykła tendencja płac i wysokie zarobki za pracę, — następna fala ożywienia i rozkwitu, wznosząca się ponad poprzednie maksimum produkcji i pozostawiająca je za sobą w tyle, byłaby niemożliwa i musiałaby załamać się, gdyby rozwój odbywał się dalej na dawnej podstawie technicznej, która okazała się niedostateczną dla utrzymania równowagi między akumulacją i ludnością robotniczą przy dużo mniejszej produkcji i ledwo dostateczną dla osiągnięcia tego poziomu produkcji⁴⁹⁾. Dlatego konieczna jest dalsza rewolucja techniczna, by zabezpieczyć przed brakiem rąk roboczych przyszłą akumulację i wzmoczoną produkcję. Maszyny wychodzą masowo z użycia i idą na łom, choć nie straciły całkowicie swej wartości i zdolności do funkcjonowania, gdyż niemożliwe jest zachowanie starej podstawy technicznej i ponieważ nie wytrzyma ona nowej próby życia i sił. Granica ludności robotniczej wciąż jest czynna i dochodzi do głosu zawsze w ostatniej fazie cyklu gospodarczego, w okresie gorączkowej spekulacji i zawrotnego powodzenia, gdy przemysł idzie pełną parą. Pod jej nieodpartym działaniem i przymusem następuje też dalszy wymuszony przewrót w technice wytwarzania, który „stwarza nową materialną podstawę dla następnego cyklu obrotów“. „Nagłe i konwulsyjne rozszerzanie rozmiarów produkcji...“ — powiada Marks — „jest niemożliwe bez dostępnego dla eksploatacji materiału ludzkiego, bez powiększenia ilości robotników niezależnie od absolutnego przyrostu ludności. Powiększenia tego dokonuje się prostym zabiegiem, który stale „wyzwala“ część robotników przy pomocy

⁴⁸⁾ Tamże, str. 434.

⁴⁹⁾ Dokonujący się w międzyczasie przyrost ludności nie zmienia postaci rzeczy, gdyż przegania go akumulacja i jeszcze szybciej rosnące potrzeby produkcji.

metod zmniejszających ilość zajętych robotników w stosunku do wzrastającej produkcji“⁵⁰⁾. Do następnej fazy ożywienia ustrój musi przygotować się technicznie z góry i zawczasu, długo wcześniej nim wypadnie „przeprowadzić kampanię przemysłową i wydać rozstrzygającą bitwę“⁵¹⁾. Zmiany w technice wytwarzania przygotowujące produkcję ludności dodatkowej dokonać się więc muszą w określonym terminie i na czas. Dlatego następują bezpośrednio po okresie, w którym zwiększające płace sygnalizują dysproporcję między akumulacją i ludnością robotniczą, i przed nowym okresem wzmoczonej akumulacji i produkcji oraz gwałtownego zapotrzebowania rąk roboczych. Stąd to na pozór dziwne i nieprawdopodobne zjawisko, że okres technicznego odmładzania przemysłu przypada na dobę kryzysu i że przestawianie się na nową podstawę techniczną oraz dalszą produkcję ludności zbędnej dokonuje się w chwili zastoju i masowego bezrobocia.

Zbieżność cyklu gospodarczego koniunktur z okresem życia kapitałów zakładowych nie jest zatem dziełem przypadku, lecz wynikiem dysproporcji między akumulacją i ludnością robotniczą oraz naturalnym następstwem stosunkowego braku rąk roboczych, który dochodzi stale do głosu pod koniec każdego cyklu gospodarczego i wymusza modernizację urządzeń technicznych bez względu na ich wartość użytkową i wymienność, wiek i sprawność. Oba te rozmaite i różnorodne okresy i procesy wiąże i spaja w jedną nierozzerwalną całość nie przypadkowy zbieg okoliczności, lecz **ekonomiczna niemożliwość ka-**

⁵⁰⁾ Tamże, T. I, str. 595. — Marks podchodzi do problemu tylko ze stanowiska potrzeb produkcji. Postęp techniczny konieczny jest według niego dla zabezpieczenia przed brakiem rąk roboczych przyszłej wzmoczonej produkcji towarów i nie zdaje on sobie sprawy z tego, że zasadniczo chodzi o utrzymanie równowagi między popytem i podażą siły roboczej, a więc o produkcję nadwartości i akumulację (por. też tamże, str. 594 n.).

⁵¹⁾ Tamże, na str. 599.

pitalizmu na nie zmieniającej się podstawie technicznej, a zatem nieodwracalna konieczność wynikająca z praw kapitalistycznej akumulacji. Kapitały zakładowe (maszyny) nie mogą z reguły przeżyć jednego cyklu i skazane są na przedwczesną emeryturę, ponieważ nie wytrzymują większego obciążenia i nie są w stanie sprostać zwiększonym wymaganiom, które wzmożone nagromadzenie i produkcja stawiają powolniej od nich rosnącemu rynkowi pracy⁵²⁾. Dlatego termin wycofania ich i zastąpienia nowymi przypada na okres kryzysu i na początek następnego cyklu gospodarczego i z tego powodu możliwy jest w ogóle nowy cykl. Olbrzymie zakupy bardziej nowoczesnego urządzenia technicznego i związane z tym wydatki, pozwalają bowiem dźwignąć produkcję z upadku i umożliwiają przezwyciężenie kryzysu, gdyż są źródłem świeżych sił napędzających i pobudzających ruch w produkcji, który obejmuje znaczną dziedzinę produkcji i powoli przenosi się na inne, co jest punktem wyjścia z zastoju i wywołuje ożywienie. W ten sposób gwałtownie zahamowany i zatrzymany w biegu proces reprodukcji i akumulacji otrzymuje silny bodziec do wzmożenia pracy wytwórczej, ożywia się i rusza z miejsca własnymi siłami ekonomicznymi, które wyzwala konieczność nowej, wyższej techniki wytwarzania. Dzięki temu zaczyna się następny cykl i możliwy jest dalszy rozwój koniunktur. I w tym też tajemnica ich cykliczności i periodyczności. „Jak ciała niebieskie raz puszczane w określony ruch wciąż go powtarzają, zupełnie tak

⁵²⁾ »Ale i dla starego kapitału nadchodzi z upływem czasu chwila, gdy odnawia się od stóp do głowy, gdy odradza się także w udoskonalonej postaci, w której mniejsza ilość pracy okazuje się dostateczną do tego, by uruchomić większą masę maszyn i surowca... I tak z jednej strony dodatkowy kapitał utworzony w toku nagromadzenia przyciąga coraz mniej robotników w stosunku do swej wielkości. Z drugiej strony stary kapitał, odnawiający się periodycznie w nowym składzie, w coraz większej mierze wypiera robotników, których przedtem zatrudniał« (tamże, str. 591).

samo i społeczna produkcja raz wprowadzona w ruch na przemian następującego rozszerzania i kurczenia stale reprodukuje go. Skutki stają się kolejno przyczynami i zmieniające się fazy całego procesu, który bezustannie odnawia swe własne warunki, nabierają charakteru periodycznych⁵³⁾.

Kunsztowny mechanizm ekonomiczny tego ruchu i przyczyny cyklicznego przebiegu koniunktur objaśnia Marks wolną konkurencją kapitałów. „Kolosalna dokonująca się skokami rozciągłość produkcji fabrycznej... z konieczności rodzi gorączkową produkcję i następujące po niej przepełnienie rynków, przy kurczeniu się których następuje paraliż. Życie przemysłu przechodzi w szereg następujących po sobie okresów średniego ożywienia, koniunktury, nadprodukcji, kryzysu i zastoju... Z wyjątkiem okresu koniunktury między kapitalistami toczy się zażarta walka o ich indywidualne miejsce na rynku. Ich udział na rynku jest wprost proporcjonalny do taniości produktów. Poza wywołanym tym współzawodnictwem w używaniu udoskonalonych maszyn, zastępujących siłę roboczą, i nowych metod produkcji, na pewnym punkcie zawsze ujawnia się dążność do spowodowania potaniaenia towarów przy pomocy gwałtownego obniżenia płacy roboczej, spychającego ją niżej wartości siły roboczej⁵⁴⁾. Stanowisko to jest błędne, choć konsekwentne o tyle, że sprężynę postępu technicznego widzi Marks również w wolnej konkurencji kapitałów, o czym będzie jeszcze w dalszym ciągu mowa i co rozpatrzmy szczegółowo w innym związku. W tym miejscu należy jednak podnieść, że wolna konkurencja kapitałów nie tłumaczy omawianych zjawisk i nie stanowi ich źródła. W fazie ożywienia i koniunktury nie ma — jak sam Marks zauważa — walki o miejsce i udział na rynku towarowym, ponieważ zbyt jest duży i nie natrafia na trudności. Nie ma też wtedy powodu do

⁵³⁾ Tamże, str. 595—6.

⁵⁴⁾ Tamże, str. 428. — Podkreślenia moje.

forsowania go obniżaniem indywidualnej wartości towarów, tj. ulepszaniem techniki wytwarzania. Ale i w fazie kryzysu oraz depresji, gdy toczy się zażarta walka konkurencyjna między kapitalistycznymi sprzedawcami, nie prowadzi się jej do skonaleniem metod produkcji i obniżaniem wartości produktów. Jest to bowiem okres, gdy rynki zavalone są towarami i gdy towary pozbywa się za każdą cenę, niżej ich wartości, a nawet kosztów produkcji, byle zdobyć potrzebną gotówkę. Załamuje się wtedy oraz traci grunt pod sobą wszelka kalkulacja i następuje rewolucja cen, gdyż konkurenci biją się cenami i obniżają je na najniższy poziom. Dlatego nie jest do pomyslenia wyścig techniczny o najniższą wartość indywidualną towarów. Ceny można bowiem obniżyć na dowolnie niski poziom, bez względu na wartość i koszty produkcji, a więc nawet niżej nowego poziomu wartości, uzyskanego przez konkurenta. Jasne wobec tego, że niemożliwa oraz niecelowa jest w tych warunkach walka konkurencyjna przez obniżanie wartości towarów i że nie w tym celu przedstawia się technicznie przemysł oraz emerytuje przedwcześnie kapitały zakładowe (maszyny). Przewrót w technice wytwarzania trzeba zresztą z góry i na czas przygotować, a tymczasem przypada on właśnie na dobę kryzysu, a więc na okres najbardziej zaciętej walki konkurencyjnej, w czym dalszy dowód, że nie pozostaje on w żadnym związku z wolną konkurencją kapitałów, gdyż dojść może do głosu najwcześniej w chwili, gdy walka o zbyt słabnie i zanika. Trudno w końcu dopuścić, by olbrzymie koszty odmiadzanania przemysłu i połączone z tym straty pozostawały w jakimkolwiek związku z okresem, w którym walka toczy się w istocie rzeczy nie o udział w zbycie, lecz o udział w stratach kryzysowych, o zmniejszenie go i przerzucenie na drugich⁵⁵⁾.

⁵⁵⁾ »W normalnym toku interesów konkurencja... działa jak praktyczny braterski związek klasy kapitalistów — tak, że oni wspólnie dzielą między sobą ogólną zdobycz proporcjonalnie do udziału

Do tego celu nadają się bardziej inne, znacznie tańsze, łatwiejsze i skuteczniejsze środki, bo po prostu podbijanie cen, i niepotrzebna jest do tego rewolucja techniczna. W walce tej przewagę mają bez wątpienia przedsiębiorstwa technicznie przodujące i silne, ale jest to przewaga już przedtem zdobyta, dawno istniejąca i nie po to stworzona, by zmniejszyć udział w stratach. Rosnąca wytwórczość pracy — następstwo wyższego i doskonalszego poziomu techniki wytwarzania — oznacza zresztą wzmoczoną, masową produkcję. Jakiż cel miałaby taka wytwórczość w okresie, gdy rynki zavalone są towarami, na który nie ma zbytu? Musiałaby przecież spowodować jeszcze większą rewolucję cen i jeszcze większe trudności zbytu. W jaki sposób mógłby wobec tego kapitalista zmniejszyć swój udział w stratach czy uniknąć ich? Cóż wtedy zyskałby „prócz cięższych warunków dla wydobycia zysku ze swego kapitału“⁵⁶⁾. I rzecz charakterystyczna — Marks ocenia tak następstwa ciągłych przewrotów technicznych w normalnych warunkach, nie w fazie nadprodukcji.

W krzywym zwierciadle konkurencji zaciera się prawdziwy obraz rozwoju i sprawa przedstawia się tak, jak gdyby o losach kapitalizmu decydował tylko zbyt oraz prawa realizacji nadwartości i jak gdyby od nich zależał ruch całego systemu. Są to jednak tylko pozory konkurencji i w ich fałszywym

każdego z nich. Ale gdy dochodzi już do podziału nie zysku, lecz straty, każdy chce zmniejszyć w miarę możliwości swój udział w stracie i przerzucić go na drugiego. Cała klasa kapitalistów nie może uniknąć straty. Ale jaka część przypadnie na każdego oddzielnego kapitalistę i o ile winien on w niej w ogóle uczestniczyć, o tym rozstrzyga siła oraz przebiegłość i w przypadku tym konkurencja staje się walką pokłóconych braci. Wtedy dochodzi do głosu przeciwieństwo interesów każdego pojedynczego kapitalisty i całej klasy kapitalistów« (tamże, T. III, str. 228).

⁵⁶⁾ K. Marks: »Praca najemna i kapitał« (»Pisma Wybrane«, T. I, str. 208).

świetle widoczny jest jedynie ruch pozorny. Kapitalizm klasyczny daje sobie z łatwością radę ze zbytem i dlatego nie odgrywa on tak zasadniczej i decydującej roli, jak w następnej fazie historycznej kapitalistycznego układu. Ale i tu trudności zbytu, mimo że stają się centralnym zagadnieniem epoki, nie działają pobudzająco na postęp techniczny i wywołują raczej zastój a nawet regres techniczny, w czym jeszcze jeden oczywisty dowód, że doskonalenie techniki wytwarzania nie pozostaje w związku przyczynowym z walką konkurencyjną o zbyt i że nie tu leżą źródła tego tak charakterystycznego dla klasycznego kapitalizmu zjawiska. Ażeby odkryć ruch rzeczywisty i jego sprężyny, należy podejść do problemu od podstaw stosunku kapitalistycznego, ze stanowiska produkcji nadwartości oraz procesu akumulacji, i wtedy przekonamy się, że technikę wytwórczą doskonalili się i ulepsza nie po to, by produkować więcej, łatwiej, taniej i lepiej, lecz po to, by produkować ludność zbędną i bezrobocie, tj. nadwartość. Stąd ekonomiczne prawo ruchu systemu: ażeby zatrudnić jednych, musi kapitalizm pozbawiać pracy innych, i ażeby to było możliwe, musi periodycznie przemysł odmładzać i przeznaczać na łom. Takie są najogólniejsze i najbardziej zasadnicze warunki wytwarzania nadwartości i dlatego mechanizm ekonomiczny kapitalizmu nakręca się i reguluje nie pod wpływem zmieniających się periodycznie faz cyklu gospodarczego i nie potrzebami zbytu, lecz zmiennymi sytuacjami i układem sił na rynku pracy. Pod jego naporem mechanizm ten powstaje i pod jego naciskiem działa z dokładnością i ścisłością niezawodną. **Tryumfalny pochód cywilizacji, wiedzy i wynalazczości — to nie zasługa kapitalizmu, to jego ekonomiczna konieczność, wynikająca z praw akumulacji kapitału i produkowania nadwartości.**

Tam, gdzie konieczności tej brak, kapitalizm nie ma „rewolucyjnej podstawy“, jest konserwatywny, reakcyjny i zaco-

fany. Tak właśnie ma się rzecz w rolnictwie i stąd to od dawna zaobserwowane zjawisko, że rolnictwo jest technicznie zacofane i pozostaje daleko w tyle za przemysłem fabrycznym pod względem techniki wytwarzania. Nie znaczy to oczywiście, że w rolnictwie panuje zupełny zastój, niemniej jego technika wytwórcza czyni powolne postępy i wskutek tego dystans między nim i przemysłem stale rośnie. Zjawisko to jest powszechne i tak charakterystyczne dla kapitału rolnego, iż nierównomierność rozwoju obu tych podstawowych gałęzi produkcji uważa się w literaturze naukowej za absolutne prawo kapitalistycznego systemu.

Dlaczego proces akumulacji kapitału i produkcja nadwartości w rolnictwie nie stwarzają konieczności ciągłych i coraz gwałtowniejszych przewrotów technicznych? Dlaczego historia kapitalizmu w rolnictwie przedstawia zupełnie inny obraz niż dzieje kapitalizmu fabrycznego? Gdzie przyczyna tych różnic?

Powody zacofania technicznego rolnictwa są jasne.

Stosunkowy spadek udziału żywej pracy w ogólnym kapitale może — jak wiadomo — iść w parze z absolutnym powiększaniem się stanu zatrudnienia, jeśli kapitał wytwórczy rośnie szybciej, niż spada udział kapitału zmiennego w porównaniu ze stałym. Tak właśnie przedstawia się sprawa — poza początkowym okresem systemu maszynowego — w przemyśle fabrycznym, gdzie mimo ustawicznych przewrotów w technice wytwarzania ilość robotników fabrycznych bezwzględnie rośnie z powodu „o wiele szybszego zwiększania się całego kapitału włożonego w fabryki“⁵⁷⁾. Natomiast w rolnictwie niemożliwy jest taki przyrost kapitału wytwórczego, gdyż z natury rzeczy wykluczone jest gwałtowne powiększanie się ilości gruntów wziętych pod uprawę. Dlatego postęp techniczny w rolnictwie wy-

⁵⁷⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 428.

raża się nie tylko stosunkowym, lecz także absolutnym spadkiem kapitału zmiennego, wskutek czego stan zatrudnienia zmniejsza się i względnie i bezwzględnie. Skutki te wywołuje w rolnictwie nie tylko maszyna i mechanizacja procesu pracy, ale już kooperacja prosta oraz podział pracy z powodu ograniczonej możliwości rozszerzania uprawianej przestrzeni gruntów⁵⁸⁾. Tak więc nie następuje tu kompensata względnego spadku kapitału zmiennego przyrostem ogólnego kapitału wytwórczego. „Z przyrody kapitalistycznego sposobu produkcji wynika, że ludność rolnicza zmniejsza się stale w porównaniu z nierolniczą, gdyż w przemyśle (w ścisłym znaczeniu) stosunkowemu zwiększaniu się kapitału stałego w porównaniu ze zmiennym towarzyszy absolutne powiększanie się kapitału zmiennego, choć on stosunkowo maleje, podczas gdy w rolnictwie kapitał zmienny konieczny do eksploatacji określonego kawałka ziemi zmniejsza się absolutnie, tj. może rosnąć tylko w tym przypadku, jeśli pod uprawę bierze się nową ziemię, co jednak ze swej strony zakłada jeszcze znacznie większe powiększenie się ludności nierolniczej“⁵⁹⁾. Procesy bezwzględnego spadku zatrudnienia w właściwym rolnictwie zaostrza jeszcze i potęguje typowe dla ewolucji gospodarki rolnej zwłaszcza w początkowym okresie kapitalistycznego rozwoju zjawisko, polegające na tym, że z postępem technicznym idzie tu w parze przejście od uprawy gruntów do gospodarstwa hodowlanego, w którym „masa zatrudnionej siły roboczej jest bardzo nieznaczna w porównaniu z kapitałem stałym włożonym w samo bydło“⁶⁰⁾. Z tych wszystkich powodów rolnictwo jest terenem stałego, masowego i chronicznego bezrobocia. „Jak tylko kapitalistyczna produkcja oładnie gospodarstwem rolnym względnie w mia-

⁵⁸⁾ Tamże, str. 405 n.

⁵⁹⁾ Tamże, T. III, str. 562. — Por. też tamże, str. 237 i T. I, str. 473 i 635—6.

⁶⁰⁾ Tamże, T. III, str. 676.

rę tego, jak je opanowuje, popyt na robotników rolnych spada absolutnie razem z nagromadzeniem funkcjonującego w tej dziedzinie kapitału, przy czym wypieraniu robotników nie towarzyszy jak w przemyśle nierolniczym większe ich przyciąganie. Część ludności wiejskiej znajduje się wskutek tego stale w przejściowym stanie przechodzenia w proletariat miejski lub zatrudniony w manufakturach i wyczekuje warunków sprzyjających temu przejściu. (Manufaktura użyta tu w znaczeniu wszelkiego nierolniczego przemysłu). To źródło stosunkowo zbędnej ludności bije stale... Dlatego robotnika rolnego spychają na najniższy poziom płacy roboczej i jedną nogą stoi on zawsze w błocie pauperyzmu“⁶¹⁾.

I w tym rozwiązaniu zagadki zacofania technicznego rolnictwa. Kapitał rolny posiada pod dostatkiem siły roboczej i nie zna z reguły problemu braku rąk roboczych. Wskutek tego niemożliwa jest zasadniczo dysproporcja między kapitałem i ludnością robotniczą i granica ludności robotniczej nie działa. W rezultacie nie ma konieczności doskonalenia techniki wytwarzania i dlatego rolnictwo jest zacofane oraz konserwatywne.

Marks widzi „przeludnienie“ wsi i chroniczne bezrobocie proletariatu rolnego, nie wyciąga jednak z tego odpowiednich wniosków i nie dostrzega związku przyczynowego między tym zjawiskiem i zacofaniem technicznym rolnictwa, podobnie jak stosunkowego braku rąk roboczych w przemyśle nie wiąże z koniecznością ustawicznego doskonalenia go pod względem technicznym. Dlatego przyczyn nierównomiernego rozwoju obu tych gałęzi produkcji szuka Marks gdzie indziej i uważa, że postępowi technicznemu w rolnictwie oprócz własności ziemskiej, uniemożliwiającej racjonalną gospodarkę⁶²⁾, stoi zasadniczo na przeszkodzie dużo późniejszy rozwój chemii i fizjologii w porównaniu z nauką mechaniki. „Jeśli skład kapitału w właściwym

⁶¹⁾ Tamże, T. I, str. 603—4.

⁶²⁾ Por. np. tamże, T. III, str. 546 n.

rolnictwie jest niższy od średniego składu kapitału społecznego, to jest to *prima facie* wyrazem okoliczności, że w krajach rozwiniętej produkcji rolnictwo nie poszło w tej mierze na przód co przemysł przerabiający. Fakt ten, abstrahując od innych przy tym po części rozstrzygających ekonomicznych czynników, znajdowałby dostateczne wytłumaczenie w bardziej wczesnym i szybkim rozwoju nauk mechanicznych i w szczególności w ich zastosowaniu w porównaniu z późniejszym i częściowo całkiem niedawnym rozwojem chemii, geologii oraz fizjologii i w szczególności też z ich zastosowaniem w rolnictwie. Poza tym niewątpliwy i od dawna znany jest fakt, że postęp samego rolnictwa wyraża się w stosunkowym zwiększaniu się stałej części kapitału w porównaniu ze zmienną⁶³⁾.

Rozwojem nauk przyrodniczych, na który Marks powołuje się, nie podobna wytłumaczyć różnic w postępie technicznym rolnictwa i przemysłu już choćby z tego powodu, że zasady mechaniki mogły znaleźć praktyczne zastosowanie zarówno w przemyśle fabrycznym, jak i w rolnictwie, i tym niemniej zasadniczo tylko przemysł fabryczny stał się terenem olbrzymich przewrotów w dziedzinie mechanizacji pracy i wyprzedził znacznie pod tym względem produkcję rolną. Mylności poglądu Marksa dowodzi też bezsporny fakt, że niewiele zmieniło się w sytuacji, gdy rozpoczął się wspaniały rozwój chemii i fizjologii albowiem mimo to dystans techniczny między przemysłem fabrycznym i rolnictwem nie zmniejszył się, lecz nieustannie zwiększał się w dalszym ciągu, i to choć rozwój mechaniki można zasadniczo od dawna uważać za zakończony. Tak więc rolnictwo pozostaje daleko w tyle i za rozwojem technicznym produkcji fabrycznej i za **postępem wiedzy**, wobec czego przyczyn jego zacofania technicznego nie można objaśniać różnym stopniem doskonałości poszczególnych gałęzi nauk przyrodniczych

⁶³⁾ Tamże, str. 669.

i rozmaitymi możliwościami ich praktycznego zastosowania, zwłaszcza że wszędzie tam, gdzie kapitał rolny wskutek szczególnego zbiegu okoliczności historycznych nie rozporządzał dostateczną ilością rąk roboczych i stanął przed granicą ludności robotniczej, następowała w rolnictwie gwałtowna rewolucja w sposobach produkcji i maszynizacja pracy rolnej (np. w Irlandii⁶⁴⁾, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn.⁶⁵⁾, choć gdzie indziej technika rolna czyniła w tym czasie słabe postępy. W tym jeszcze jeden dowód, że rozwojowi technicznemu rolnictwa stoi na przeszkodzie nie stan nauk przyrodniczych czy własność ziemiska (Irlandia!), lecz rynek pracy i możliwość reprodukcji kapitalistycznego stosunku bez ustawicznych przewrotów w sposobie produkcji. Dlatego nie sprawdziła się dotąd i nie sprawdzi iluzoryczna przepowiednia Marksa, że nierównomierność rozwoju kapitalistycznego przemysłu fabrycznego i rolnictwa zacznie z czasem w miarę rozwoju nauk zanikać. Problem kapitalistycznego postępu technicznego — to kwestia nie rozwoju nauk i wynalazczości czy stosunków własności, lecz możliwości produkowania nadwartości i możliwości akumulacji na stałej względnie powolnie zmieniającej się podstawie technicznej. Tam, gdzie możliwość taka istnieje, a więc gdzie brak ekonomicznej konieczności ustawicznych zmian w technice wytwarzania, nie ma mowy i o postępie technicznym.

3. Pozory konkurencji

Marks poświęca w swych pracach ekonomicznych, dużo miejsca problemom techniki wytwarzania i przyczynom postępu technicznego. Nie umie jednak odkryć źródeł ustawicz-

⁶⁴⁾ Tamże, T. I, str. 654 n.

⁶⁵⁾ Tamże, str. 478.

nych przewrotów w sposobach i metodach kapitalistycznej produkcji i zjawisko to objaśnia różnie.

W polemice z Proudhonem wypowiada Marks pogląd, że do 1825 r. rozwój techniki maszynowej był wymuszonym następstwem potrzeb rosnącego rynku, natomiast dalszy postęp w dziedzinie mechanizacji pracy i procesów produkcji tłumaczy się zasadniczo wojną między kapitałem i pracą. „Kiedy w Anglii rynek osiągnął takie rozmiary, że ręczna praca nie mogła zaspakajać popytu, zaczęto odczuwać potrzebę maszyn. Wtedy zaczęli myśleć o zastosowaniu nauki mechaniki, która rozwinęła się w pełni w XVIII w.... Wreszcie od 1825 r. prawie wszystkie nowe wynalazki były rezultatem konfliktów między robotnikami i przedsiębiorcami, którzy wszelkimi sposobami pozbawić chcieli znaczenia specjalne wykształcenie robotników. Po każdym znaczniejszym strajku pojawia się maszyna¹⁾. To samo podnosi Marks w 1846 r. w liście do Annenkowa. „Można powiedzieć, że do 1825 r. — roku pierwszego powszechnego kryzysu — potrzeby spożycia rosły w ogóle szybciej niż produkcja i że rozwój maszyn był wymuszonym skutkiem potrzeb rynku. Po 1825 r. wynalazki i zastosowanie maszyn są następstwem jedynie wojny między przedsiębiorcami i robotnikami. Jest to poza tym ściśle tylko w odniesieniu do samej Anglii. Narody europejskie zmuszała do używania maszyn konkurencja Anglików tak na ich własnych rynkach, jak i na rynku światowym. Wreszcie w Północnej Ameryce wprowadzenie maszyn wywołane było i konkurencją innych narodów i brakiem rąk roboczych, tj. dysproporcją między ilością ludności i przemysłowymi potrzebami Północnej Ameryki²⁾. „Powodem wynalazczości i zastosowania takich czy innych nowych maszyn w Anglii były stale strajki. Maszyny były niejako orężem, którego kapitaliści używali, by złamać powstanie kwali-

¹⁾ K. Marks: »Nędza Filozofii«, str. 119.

²⁾ Tamże, str. 154—5.

fikowanych robotników. Self-acting mule, największy wynalazek nowoczesnego przemysłu, przepędził z pola bitwy zbuntowanych przędzarzy³⁾. Te same myśli i idee znajdujemy także w „Manifestie Komunistycznym“. „Odkrycie Ameryki i drogi morskiej wokół Afryki stworzyły nowe pole działalności dla rosnącej burżuazji... Dawny feudalny czyli cechowy sposób przemysłowej produkcji nie mógł już więcej zaspokoić zwiększającego się wraz z nowymi rynkami popytu. Manufaktura zajęła miejsce ustroju cechowego... Ale rynki wciąż rosły i ciągle zwiększał się popyt. Produkcji manufaktury zaczęło także nie wystarczać. Wtedy para i maszyny zrewolucjonizowały produkcję przemysłową⁴⁾. Podobnie podchodzi Marks do problemu także w I t. „Kapitału“. „Maszyna działa jednak nie tylko jako przemożny konkurent zawsze gotowy zrobić robotnika najemnego „zbędnym“. Kapitał gromko i z rozmysłem obwieszcza o niej jako o sile wrogiej robotnikowi i posługuje się nią jako taką siłą. Ona staje się najpotężniejszym orężem bojowym dla zdławienia periodycznych buntów robotników, strajków itd., skierowanych przeciwko jedynowładztwu kapitału. Zdaniem Gaskella maszyna parowa jest antagonistą „ludzkiej siły“ od samego początku i dała kapitalistom możliwość rozprawiania się z rosnącymi żądaniami robotników, które groziły rodzącemu się systemowi fabrycznemu kryzysem. Można byłoby napisać całą historię takich wynalazków od 1830 roku, które powstały wyłącznie jako bojowe środki kapitału przeciw buntom robotników. Przede wszystkim przypomniemy selfacting mule, ponieważ on rozpoczyna nową epokę automatycznego systemu⁵⁾. O wiele lepiej ujmuje problem w okresie swej młodości Engels. „Prawie wszystkie, np. mechanicz-

³⁾ Tamże, str. 143.

⁴⁾ K. Marks i F. Engels: »Manifest Komunistyczny« (»Pisma Wybrane«, T. I, str. 153).

⁵⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 410—1.

ne wynalazki, wywołał brak sił roboczych... Rosnący popyt na pracę pociągał za sobą zawsze wynalazki, które zwiększały znacznie wytwórczość pracy i dlatego zmniejszały popyt na ludzkie ręce. Najlepiej dowodzi tego historia Anglii od 1770 r. do naszych dni. Ostatni wielki wynalazek w przemyśle bawełnianym — selfaktor — został wywołany wyłącznie popytem na pracę i zwyczają płac roboczych. Wynalazek ten podwoił robotę maszynową i skrócił przez to pracę ręczną do połowy, pozbawił połowę robotników zarobków i obniżył płacę roboczą drugiej połowy. Zniweczył on 'zmowę robotników przeciwko fabrykantom i rozgromił ostatnie resztki sił, którymi praca wytrzymywała jeszcze nierówną walkę z kapitałem...' ⁶⁾).

Źródła i genezę maszyny, przemysłu fabrycznego oraz ciągłych przewrotów technicznych omówiliśmy już poprzednio i nie mamy potrzeby do kwestii tej powracać. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że jedno i to samo zjawisko na różnych odcinkach czasu objaśnia Marks rozmaitymi przyczynami i nie umie objąć go jednolitym i konsekwentnym wytłumaczeniem. Jak długo rynki zbytu prześcigają produkcję, widzi on w tej rozbieżności źródło postępu technicznego. Gdy sytuacja rynkowa ulega zmianie i produkcja pozostawia rynki za sobą w tyle, Marks rozumie, że przestają one działać pobudzająco i winny raczej oddziaływać hamująco na postęp techniczny i że tym niemniej na ten właśnie okres przypada coraz gwałtowniejszy rozwój techniki wytwarzania. Marks nie uważa tego stanu rzeczy za powód do zrewidowania swego poprzedniego stanowiska, lecz szuka dla okresu dojrzałego kapitalizmu nowych i innych przyczyn postępu technicznego i znajduje je w zwyczajujących płacach oraz walce kapitału ze światem pracy, nie biorąc pod uwagę tego, że jeśli tak jest, to ta ostatnia przyczyna winna była szczególnie silnie działać w epoce ma-

⁶⁾ F. Engels: »Zarysy krytyki politycznej ekonomii« (»Artykuły i Pisma 1838—1845«, str. 319).

nufaktury, gdyż był to okres materialnego i socjalnego dobrobytu klasy robotniczej oraz wysokich cen siły roboczej i zwykłej tendencji płac roboczych. W ten sposób analiza Marksa obraca się w błędnym kole i nie zbliża się do sedna problemu, ponieważ wloką się za nią następstwa niewłaściwej oceny możliwości ekonomicznej manufaktury i kapitalizmu na stałej podstawie technicznej. Nie uświadamia on sobie, że mechanizacja procesu produkcji jest stale skutkiem potrzeb akumulacji kapitału, a nie rosnącego popytu na wyroby przemysłowe, choć bez wątpienia i rynki zbytu nie są całkowicie pozbawione znaczenia jako czynnik ułatwiający i pobudzający w pewnych warunkach postęp techniczny. Niemniej nie tu zasadnicze źródło koniecznych tendencji kapitalistycznego układu, podobnie jak nie stwarzają ich inne przyczyny rozszerzania się przemysłu maszynowego, aczkolwiek wymuszają modernizację całych gałęzi produkcji i oddziaływują silnie oraz skutecznie na postęp techniczny. „Przewrót w sposobie produkcji, dokonujący się w jednej sferze przemysłu“, — powiada mianowicie Marks — „wywołuje taki sam przewrót w innych sferach. Odnosi się to przede wszystkim do takich gałęzi przemysłu, które wiążą się z sobą jako fazy jednego wspólnego procesu, choć społeczny podział pracy izolował je do tego stopnia, że każda z nich wytwarza samodzielny towar. Tak np. maszynowe przedźnienie zrodziło konieczność maszynowego tkactwa, a oba razem uczyniły konieczną rewolucję mechaniczno-chemiczną w bieleniu, w produkcji osnowy i w farbiarstwie. Podobnie z drugiej strony rewolucja w przędzalnictwie bawełnianym wywołała wynalazek dzina (cottongin), maszyny do oddzielania bawełnianych włókien od nasion, dzięki czemu stała się możliwa produkcja bawełny w nieodzownych obecnie dużych rozmiarach. Rewolucja w sposobie produkcji przemysłowej i rolnej wywołała następnie nieuchronnie rewolucję ogólnych warunków społeczno-wytwórczego procesu, tj. środków łączności i transportu...

Oprócz zupełnego przewrotu w budowie statków żaglowych, środki łączności i przewozu zostały stopniowo dostosowane do sposobu produkcji dużego przemysłu przy pomocy całego systemu rzecznych parostatków, dróg żelaznych, oceanicznych statków parowych i telegrafów. Olbrzymie zaś masy żelaza, które teraz trzeba było kuć, przetapiać, rżnąć, świdrować i formować, wymagały znów takich wielkich maszyn, których budowa rękoźmienna maszyn nie była w stanie wykonać. Dlatego duży przemysł musiał opanować charakterystycznym dla niego środkiem produkcji — samą maszyną i zacząć produkować maszyny maszynami. Dopiero wtedy powstała odpowiednia techniczna podstawa i wtedy stanął on na własnych nogach⁷⁾. Przyczyny powyższe i wiele innych im podobnych objaśniają częściowo i na pewnej przestrzeni rozwój maszyn i przemysłu fabrycznego, w szczególności wyjaśniają rozmach i gwałtowność rewolucji przemysłowej, ale nie tłumaczą samego problemu, tj. postępu technicznego jako ekonomicznej konieczności i ekonomicznego prawa ruchu kapitalistycznego systemu. A w tym właśnie sedno zagadnienia. Ażeby problem tak oświecić i wnikać w sprężyny rozwoju, należy podejść do niego ze stanowiska produkcji nadwartości i szukać w niej powodów, które gnają kapitalizm na drogę ustawicznych przewrotów w technice wytwarzania i narzucają mu ciągle doskonalenie jej jako konieczność życiową. A tego właśnie Marks nie robi, choć ten punkt widzenia stale podkreśla i wysuwa naprzód jako zasadniczy i rozstrzygający. „Kapitalistyczny proces produkcji polega w istocie na produkcji nadwartości... Nie należy nigdy zapominać, że produkcja tej nadwartości... jest bezpośrednim celem i pobudzającym motywem kapitalistycznej produkcji. Dlatego nie wolno nigdy przedstawiać

⁷⁾ K. Marks: tamże, str. 363. — Por. też tamże, str. 417 i 425, oraz F. Engels: «Położenie Anglii; — XVIII wiek» («Artykuły i Pisma 1838—1845», str. 358 n.).

jej w takiej postaci, w jakiej nie występuje, a mianowicie jako produkcji, której bezpośredni cel stanowi spożycie lub wytwarzanie przedmiotów spożycia dla kapitalistów. Przy tym straciłbyśmy w zupełności z oczu jej specyficzny charakter, który znajduje wyraz we wszystkich wewnętrznych stosunkach tej produkcji⁸⁾. „Dwie charakterystyczne cechy wyróżniają od samego początku kapitalistyczny sposób produkcji: **Po pierwsze.** Produkty swe wytwarza on w postaci towarów. Osobliwość odróżniającą go od innych sposobów produkcji stanowi jednak nie sam fakt produkcji towarów, lecz okoliczność, że dla jego produktów przekształcenie w towary jest panującą i istotną cechą. A oznacza to przede wszystkim, że sam robotnik występuje tylko w charakterze sprzedawcy towaru, jako swobodny robotnik najemny... Po wszystkim tym, co dotąd wyłuszczyliśmy, zbędne byłoby wykazywać ponownie, że stosunek kapitału do pracy najemnej określa cały charakter danego sposobu produkcji... **Druga osobliwość,** specjalnie charakteryzująca kapitalistyczny sposób produkcji, — to produkcja nadwartości jako bezpośredni cel i pobudzający motyw produkcji. Kapitał wytwarza przede wszystkim kapitał i osiąga to jedynie o tyle, o ile produkuje nadwartość⁹⁾. Ujmując z tego stanowiska zagadnienia kapitalizmu, docieramy do podstaw stosunku kapitalistycznego oraz wydobywamy siły kształtujące go i z nim cały rozwój, a więc określające „cały charakter danego sposobu produkcji“ i wyrażające się „we wszystkich wewnętrznych stosunkach tej produkcji“. I wtedy też z łatwością przekonujemy się, że w ustroju kapitalistycznym nie o to chodzi, by wycisnąć z robotnika jak najwięcej towarów i wartości użytkowych, lecz o to, by tłoczyć z niego jak najwięcej pracy dodatkowej i nadwartości. Kapitalizm nie ma więc i może mieć bezpośrednio na celu obsługiwania zbytu

⁸⁾ K. Marks: tamże, T. III, str. 219—220.

⁹⁾ Tamże, str. 775—6.

i potrzeb społeczeństwa, lecz produkcję nadwartości i zabezpieczenie jej, i wskutek tego konieczne tendencje kapitalistycznego rozwoju powstają nie w dziedzinie zbytu i nie pod jego wpływem, lecz w procesie pracy i pod wpływem potrzeb produkowania nadwartości, a zatem tu należy szukać ekonomicznych źródeł i praw ruchu systemu. Jasne wobec tego, że postęp techniczny nie jest wymuszonym następstwem zbytu i że ten ostatni nie odgrywa istotnej roli jako przyczyna przewrotów technicznych. Najlepiej świadczy o tym zresztą okoliczność, iż w miarę tego, jak rynki zbytu przestają działać pobudzająco na produkcję, postęp techniczny rośnie coraz gwałtowniej, w czym oczywisty dowód, że nie pozostaje on zasadniczo w żadnym związku przyczynowym ze zbytem towarów. Maszyna była konieczna nie w tym celu, by zaspokoić głód towarowy i dognać rynki zbytu, lecz po to, by stworzyć mechanizm regulujący popyt na siłę roboczą oraz płace robocze i by zabezpieczyć kapitalizm przed konfliktem między akumulacją kapitału i podażą rąk roboczych. Tu właściwa przyczyna postępu technicznego i Marks nie uświadamia sobie tego nawet wtedy, gdy uważa, że zastosowanie wynalazków było rezultatem konfliktów między kapitałem i pracą oraz środkiem walki ze strajkami i żądaniami robotników, albowiem w sformułowaniu tym zawarta jest tylko część prawdy. Źródłem ciągłych przewrotów w technice wytwarzania są mianowicie nie „strajki i okresowe bunt robotnicze”, lecz dysproporcja między akumulacją kapitału i przyrostem ludności, stały stosunkowy brak rąk roboczych i jego następstwo — stan nadakumulacji, z którymi kapitalizm walczyć musi ciągłymi zmianami techniki wytwarzania, przywracającymi równowagę między popytem i podażą rąk roboczych. Dlatego związek przyczynowy między strajkami i postępem technicznym jest tylko pozorny i istnieje jedynie w tych okresach historii kapitalizmu fabrycznego, które charakteryzuje okresowo dochodzący do głosu niedo-

bór rąk roboczych. Tam, gdzie zjawiska tego brak, kapitał nie musi sięgać do tego „środka bojowego przeciwko buntom robotników” i tam też nie ma żadnego związku konieczności między strajkami i postępem technicznym. Najwymowniejszym świadectwem tego jest obecna faza historyczna kapitalizmu, w której wobec chronicznego nadmiaru rąk roboczych zaostrzająca się walka klasowa i wzmagająca fala strajków nie mają żadnego wpływu na postęp techniczny i nie są w stanie wywołać go.

Marks nie umie wytłumaczyć ekonomicznej konieczności postępu technicznego, ponieważ nie widzi, że jego źródła leżą wyłącznie u podstaw stosunku kapitalistycznego, i nie zdaje sobie sprawy z tego, że stosunkowy brak rąk roboczych wyzwala siły narzucające kapitalistycznemu systemowi specyficzny rytm i charakter rozwoju. Nie dostrzegając kardynalnego związku między techniką wytwarzania i granicą ludności robotniczej, nie może on zająć odpowiedniego stanowiska wobec zasadniczych tendencji procesu akumulacji kapitału i objąć ich jednym, konsekwentnym wytłumaczeniem. Poglądy Marksa cechuje też z tego powodu chwiejność oraz niezdecydowanie i choć jego zdaniem „można byłoby napisać całą historię takich wynalazków od 1830 r., które powstały wyłącznie jako bojowe środki kapitału przeciw buntom robotników”, w rzeczywistości nie tu widzi on zasadniczą sprężynę postępu technicznego, gdyż stanowiska tego nie umie uzasadnić i udowodnić. Dlatego za główną przyczynę ciągłych przewrotów technicznych uważa wolną konkurencję kapitałów, walkę konkurencyjną o zbyt, która „narzuca każdemu indywidualnemu kapitaliście immanentne prawa kapitalistycznego sposobu produkcji, jako zewnętrzne przymusowe prawa”¹⁰⁾ i zmusza go do ustawicznego ulepszania techniki wytwarzania pod rygorem zagłady i zniszczenia w walce o zbyt.

¹⁰⁾ Tamże, T. I, str. 556.

Dlatego wolną konkurencją kapitałów nie sposób wytłumaczyć ani genezy ani początków i przebiegu rewolucji przemysłowej. Ale i w okresie, który Marks ma na myśli, tzn. w epoce kapitalizmu klasycznego, nie ma zasadniczo trudności zbytu i kapitał daje sobie z nimi z łatwością radę, gdyż walka konkurencyjna o miejsce i udział na rynku towarowym toczy się tylko w dobie kryzysu oraz depresji¹⁴⁾, zaś popyt i podaż towarów wyrównują się i pokrywają na przestrzeni całego cyklu gospodarczego¹⁵⁾. Dlatego też o walce konkurencyjnej oraz jej znaczeniu nie należy mieć przesadnego wyobrażenia i nie może ona stworzyć siły, która „bezustannie spycha burżuazyjną produkcję z utartego szlaku i zmusza kapitał do jeszcze silniejszego napinania sił wytwórczych pracy“. Potwierdzenia tego nie trzeba szukać daleko. Znajdujemy je bowiem u Marksa, który trzeźwo i realnie ocenia rolę wolnej konkurencji. „W normalnym toku interesów konkurencja... działa jak praktyczny braterski związek klasy kapitalistów, — tak że dzielą oni wspólnie między sobą ogólną zdobycz proporcjonalnie do udziału każdego z nich. Ale gdy dochodzi już do podziału nie zysków, lecz strat, każdy chce zmniejszyć w miarę możliwości swój udział w stratach i przerzucić go na drugiego... Wtedy dochodzi do głosu przeciwieństwo interesów każdego pojedynczego kapitalisty i całej klasy kapitalistów zupełnie tak samo, jak przedtem za pomocą konkurencji ujawniała się w praktyce zbieżność tych interesów“¹⁶⁾. Jednak i w tych okresach zażartej walki konkurencyjnej nie ma — jak już poprzednio wyłuszczyliśmy — powodu do forsowania techniki wytwarzania, albowiem następuje wtedy rewolucja cen, które odrywają się od wartości i tracą z nią związek, wskutek czego niemożliwa i bezcelowa jest

¹⁴⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. I, str. 428.

¹⁵⁾ K. Marks: »Płaca robocza, cena i zysk« (»Pisma Wybrane«, T. I, str. 252—3). — Por. też tamże, str. 237.

¹⁶⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. III, str. 228.

walka przez obniżanie wartości towarów. Tak więc wolna konkurencja nie może być źródłem postępu technicznego i nie rodzi sił, które narzucają kapitalistycznej produkcji kierunek rozwoju i gnają ją bez opamiętania naprzód. Najlepszym dowodem tego jest zresztą okoliczność, że epokę współczesną, w której powstają olbrzymie trudności zbytu i w której między kapitalistycznymi przedsiębiorstwami toczy się walka na śmierć i życie, charakteryzuje nie — jakby z poglądów Marksa wynikało — gwałtowny rozwój techniki wytwarzania, lecz zastój a nawet regres techniczny, z czego widoczne jest, że nie ma związku przyczynowego między walką konkurencyjną o zbyt i postępek techniczny. Gdybyśmy — w myśl ulubionej konstrukcji teoretycznej, którą Marks często posługuje się, — przedstawili sobie kapitał społeczny zjednoczony w jednym ręku, okazałoby się, że mimo braku konkurencji sytuacja kapitalizmu nie uległaby żadnej zmianie i postęp techniczny byłby i wtedy nieodzowny, nawet ze stanowiska Marksa ze względu na konieczność regulowania płac roboczych oraz walkę ze strajkami. Tak więc teoria, przypisująca walce konkurencyjnej o zbyt znaczenie głównego źródła postępu technicznego i upatrująca w niej podstawę ekonomicznego prawa ruchu całego systemu, wisi w powietrzu i nie ma żadnego uzasadnienia.

Najbardziej przekonujące argumenty przeciwko niej przytacza zresztą sam Marks, wykazując, że ulepszenia techniczne są wątpliwym, nietrwałym, ryzykownym i często zawodzącym narzędziem walki konkurencyjnej, skąd prosty wniosek, że nie tu znajdują się rzeczywiste dźwignie i sprężyny postępu technicznego. Dodatkowa nadwartość, — powiada on mianowicie — powstająca wskutek ulepszonej techniki wytwarzania, jest zjawiskiem przemijającym, „znika, skoro tylko nowy sposób produkcji znajduje powszechne zastosowanie, i z tym odpada różnica między indywidualną wartością taniej wytwarzanego towaru i jego wartością społeczną. To samo

prawo określania wartości czasem pracy, które daje o sobie znać wprowadzającemu nowy sposób produkcji kapitaliście w tej formie, że winien sprzedawać towar niżej jego społecznej wartości, — to samo prawo jako przymusowe prawo konkurencji zmusza konkurentów naszego kapitalisty do wprowadzenia u siebie nowego sposobu produkcji. I tak na ogólną stopę nadwartości cały ten proces oddziały tylko wtedy, gdy podwyższenie siły wytwórczej pracy rozszerzy się na takie gałęzie produkcji i w konsekwencji spowoduje potaniecie takich towarów, które należą do kręgu koniecznych do życia środków i z tego powodu tworzą elementy wartości siły roboczej¹⁷⁾. W rezultacie „jakakolwiek byłaby moc stosowanych środków produkcji, konkurencja pozbawia kapitał złotych owoców tej przewagi, sprowadzając cenę towaru do poziomu kosztów produkcji i czyniąc tym samym obowiązkowym prawem tańszą produkcję oraz dostawę coraz większych ilości produktów po dawnej cenie właśnie w miarę tego, jak produkcja tanieje... W ten sposób kapitalista nie zyskałby swymi własnymi wysiłkami niczego prócz obowiązku produkowania w ciągu tego samego czasu pracy więcej towarów, — słowem niczego **prócz bardziej ciężkich warunków dla wydobywania zysku ze swojego kapitału**“¹⁸⁾. W dodatku ryzyko wprowadzenia i zastosowania nowych wynalazków jest olbrzymie. „Jeśli do pewnych gałęzi produkcji wprowadza się po raz pierwszy maszyny, to nieprzerwanie, jedna za drugą, następują wciąż nowe metody tańszej ich reprodukcji i nowe udoskonalenia, obejmujące nie tylko poszczególne części lub aparaty, lecz całą konstrukcję“¹⁹⁾. „Ogólnie przyjmują, że pierwszy egzemplarz nowowynalezio-

¹⁷⁾ Tamże, T. I, str. 302.

¹⁸⁾ K. Marks: »Praca najemna i kapitał« (»Pisma Wybrane«, T. I, str. 208).

¹⁹⁾ Marks: »Kapitał«, T. I, str. 382.

nej maszyny kosztuje prawie 5 razy drożej niż drugi“²⁰⁾. Stałe udoskonalenia „pozbawiają istniejące maszyny, budynki fabryczne itd. części ich wartości użytkowej, a więc i wartości. Proces ten działa ze szczególną siłą w pierwszym okresie wprowadzenia nowych maszyn, gdy one nie osiągnęły jeszcze dostatecznego stopnia dojrzałości i gdy z tego powodu okazują się przestarzałymi w całości wcześniej, nim zdążą zreprodukować swą wartość. Stanowi to jedną z przyczyn zdarzającego się zazwyczaj w takich epokach nadmiernego przedłużenia dnia roboczego... Gdyby krótki okres działalności maszyn (skrócony okres ich życia z powodu prawdopodobnych udoskonalień) nie kompensował się w ten sposób, na produkt przechodziłaby na skutek moralnego zużycia maszyn tak znaczna część ich wartości, że nie mogłyby konkurować nawet z pracą ręczną. Jeśli maszyny, typ budowli, w ogóle kapitał zakładowy osiągnęły pewną dojrzałość, tak że w ciągu bardziej lub mniej długiego okresu nie zmieniają się przynajmniej w swej zasadniczej konstrukcji, tego rodzaju utrata wartości następuje wskutek udoskonalenia metod reprodukcji tego kapitału zakładowego. Wartość maszyn itd. spada teraz nie z tego powodu, że wypierają je szybko i do pewnego stopnia pozbawiają wartości nowe, bardziej wydajne maszyny, lecz dlatego, że można je obecnie reprodukować taniej. Jest to jedna z przyczyn, wskutek której duże przedsiębiorstwo zbyt często rozkwita tylko w drugich rękach, gdy jego pierwszy posiadacz zbankrutuje, zaś drugi kupiwszy je tanio może dzięki temu od samego początku przystąpić do produkcji z mniejszym nakładem kapitału“²¹⁾. „Koszty prowadzenia przedsiębiorstwa, które przyswoiło sobie nowe wynalazki, są zawsze dużo znaczniejsze, niż koszty przedsiębiorstw powstających na jego ruinach, ex suis ossibus. Jest to do tego stopnia ściśle, że zazwyczaj bankrutują przedsiębior-

²⁰⁾ Tamże, str. 382, uw. 147.

²¹⁾ Tamże, T. III, str. 102—3.

cy-nowatorzy i powodzenie mają dopiero ich następcy, w ręce których dostają się po tańszych cenach budynki, maszyny itd.“²²⁾).

Jasne wobec powyższego, że kapitał nie znalazłby się bez ważnych powodów na śliskiej, niebezpiecznej i ryzykownej drodze stałego postępu technicznego. Gnają go naprzód nie widoki przemijających i w gruncie rzeczy wątpliwych zysków dodatkowych, nie względy konkurencji (której ofiarą padają nie tylko przeciwnicy i rywale), lecz nieodparty przymus, nieodwracalna, prawdziwa konieczność życiowa, która wymusza ciągle doskonalenie techniki wytwarzania jako warunek egzystencji całego systemu. Bez takiej konieczności nie byłoby ciągłych przewrotów technicznych, gdyż z punktu widzenia wolnej konkurencji i ze stanowiska interesów pojedynczych kapitalistów zrozumiały byłby raczej zastój niż postęp techniczny i dla celów konkurencyjnych kapitał sięgałby do ulepszeń technicznych tylko w ostateczności. Tak więc wolna konkurencja stwarza właściwie przeszkody, a nie powody postępu techniki wytwórczej.

O słuszności swego stanowiska sam Marks nie bardzo jest przekonany, choć je podtrzymuje i uzasadnia. Świadczy o tym godna zanotowania okoliczność, że z jednej strony w wolnej konkurencji kapitałów widzi źródło postępu technicznego, a z drugiej strony i tym niemniej uważa, że konkurencję kapitałów wywołuje postęp techniczny, a nie na odwrót. „Idący w parze z akumulacją spadek stopy zysku“²³⁾ — powiada on mianowicie przekonywująco i słusznie — „z konieczności wywołuje walkę konkurencyjną. Kompensata spadającej stopy zysku zwiększeniem masy zysku ma znaczenie tylko dla całego kapitału społecznego i dla dużych kapitałów z wyposażo-

²²⁾ Tamże, str. 94.

²³⁾ Tzn. postęp techniczny, gdyż spadająca stopa zysku jest tu wyrazem rosnącej wytwórczości pracy.

nymi przedsiębiorstwami. Nowy, samodzielnie funkcjonujący dodatkowy kapitał nie pracuje w warunkach, które dają możliwość takiej kompensaty; on musi dopiero zdobyć takie warunki i dlatego spadek stopy zysku wywołuje walkę konkurencyjną między kapitałami, a nie na odwrót“²⁴⁾).

Tak więc konkurencja nie odsłania sprężyn postępu technicznego i niczego nie tłumaczy, a w dodatku w krzywym jej zwierciadle sprawa przedstawia się tak, jak gdyby przewroty techniczne były następstwem planowej, świadomej i celowej działalności poszczególnych kapitalistów, a nie niezależnych od woli i zamierzeń ludzkich praw, działających nieodparcie i ślepo z żywiołową siłą praw natury, bez udziału i wbrew poszczególnym kapitalistom, nie posiadającym władzy nad swymi własnymi stosunkami społecznymi²⁵⁾. Wskutek tego ekonomiczny ruch systemu występuje w fałszywym świetle, w pozornej, przewróconej postaci, i zaciera się w zupełności prawidłowość oraz właściwy obraz rozwoju. I rzecz charakterystyczna — Marks ustawicznie ostrzega przed pozorami konkurencji i wie, że wyraża ona tylko pozorny ruch, zewnętrzną powierzchowność zjawisk²⁶⁾, a tymczasem sam pada ofiarą tych pozorów i widzi wewnętrzną przyczynę przewrotów technicznych oraz rozwoju kapitalistycznego układu w świadomej akcji kapitalistów. Równie dobrze możnaby przyjąć, że postęp techniczny wynika z chęci obniżenia wartości siły roboczej. Warto stwierdzić, w jak stanowczy i przekonywujący sposób rozprawia się Marks z takim poglądem. „Potaniecie towarów obniża wartość siły roboczej czywiście tylko pro tanto, tj. jedynie odpowiednio do tego, jak towar ten uczestniczy w reprodukcji siły roboczej.... Ogólna suma koniecznych środków do życia składa się z rozmaitych towarów, z najróżnorodniejszych produktów spe-

²⁴⁾ Tamże, str. 231.

²⁵⁾ F. Engels: »Anty-Dühring«, str. 195.

²⁶⁾ K. Marks: »Kapitał«, T. III, str. 203 i 208.

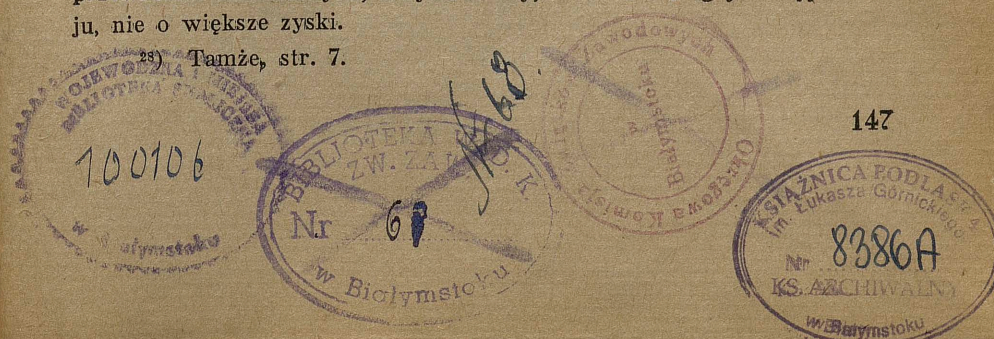
cyjnych gałęzi produkcji, i wartość każdego takiego towaru tworzy zawsze odpowiednią część wartości siły roboczej. Ta ostatnia wartość zmniejsza się wraz z koniecznym do jej reprodukcji czasem pracy, którego ogólne skrócenie równe jest sumie jego skracania się we wszystkich wyżej wspomnianych gałęziach produkcji. Ten powszechny rezultat rozpatrujemy tu tak, jak gdyby był bezpośrednim wynikiem i bezpośrednim celem w każdym konkretnym przypadku. Gdy pojedynczy kapitalista przez zwiększanie siły wytwórczej pracy sprowadza potaniecie swego towaru..., prawdopodobnie nie stawia sobie w ogóle za cel obniżenia pro tanto wartości siły roboczej...; jednak tylko o tyle, o ile sprowadza w końcu ten rezultat, wywołuje wyżkę ogólnej stopy nadwartości. Powszechne i konieczne tendencje kapitału należy odróżniać od formy, w której występują. Nie miejsce tu na to, by stwierdzić, w jaki mianowicie sposób immanentne prawa kapitalistycznej produkcji przejawiają się w wewnętrznym ruchu kapitałów, w jaki sposób działają jako przymusowe prawa konkurencji i dostają się do świadomości poszczególnego kapitalisty w postaci pobudzających motywów jego działalności. W każdym razie jasne jest jedno: naukowa analiza konkurencji staje się możliwa dopiero wtedy, gdy poznana jest wewnętrzna przyroda kapitału, — zupełnie tak samo, jak pozorny ruch ciał niebieskich staje się zrozumiały tylko dla tego, kto zna ich rzeczywisty, choć pośrednio niewidoczny ruch²⁷⁾.

²⁷⁾ Tamże, T. I, str. 299 n. — P. jednak tamże, str. 303—4, gdzie Marks podnosi, że kapitał zwiększa celowo wytwórczość pracy, by spowodować potaniecie robotnika. »Dla kapitalisty produkującego towar, absolutna wartość tego ostatniego jest sama przez się obojętna. Kapitalistę interesuje jedynie zawarta w towarze i realizowana przy jego sprzedaży nadwartość... Ponieważ nadwartość względna rośnie wprost proporcjonalnie do rozwoju siły wytwórczej pracy, podczas gdy wartość towarów spada w stosunku odwrotnym do tego ostatniego, — innymi słowy ponieważ jeden i ten sam proces sprowadza

Ażeby ustalić rzeczywisty ruch kapitalistycznego systemu, należy przedrzeć się poza zewnętrzną powierzchowność zjawisk i szukać ukrytej za nią i panującej nad nią prawidłowości. Wtedy odkrywamy nie sztuczne i wymyślone związki między zjawiskami, lecz więź i współzależność prawdziwą, i wnioskując dzięki temu „w wewnętrzną przyrodę“ zjawisk, przekonujemy się, że wewnętrzny ruch kapitałów nie jest wynikiem celowej i z góry obmyślanej akcji ludzi, lecz takiej samej konieczności co rozwój w przyrodzie. Tylko taka konieczność wyprowadzić może ustrój na trudną i niebezpieczną drogę ciągłych przewrotów technicznych oraz narzucić mu je jako przymusowe prawo ruchu. Zadanie nauki sprowadza się też do tego, by prawo to odkryć i rozwój społeczno-ekonomiczny przedstawić „jako naturalny, historyczny proces“²⁸⁾. Rzeczywisty ruch kapitalistycznego układu ginie bowiem w mętach oraz pozorach wolnej konkurencji i na powierzchnię zjawisk wpływa jako rezultat planowej działalności poszczególnych kapitalistów, a nie jako konieczność systemu, do której pojedyncze części stosować się muszą, choć robią to z różnych pobudek i rozmaicie ją uświadamiają sobie i odczuwają.

potaniecie towarów i powiększenie zawartej w nich nadwartości, to tym samym wyjaśnia się zagadkowość tego faktu, że kapitalista, troszczący się jedynie o produkcję wartości wymiennej, ustawicznie stara się obniżyć wartość wymienną swych towarów, sprzeczność, którą jeden z założycieli ekonomii politycznej, Quesnay, niepokoił swych przeciwników i na którą nie otrzymał od nich odpowiedzi». Marks wraca zatem do tezy, którą niedługo przedtem zwalczał, i nie zdaje sobie sprawy z tego, że zagadka, o której mowa, znajduje wy tłumaczenie nie w świadomej akcji kapitalistów zmierzającej do zwiększenia nadwartości, lecz w narzuconej systemowi konieczności zabezpieczenia produkcji nadwartości, która byłaby niemożliwa bez ciągłych przewrotów technicznych, innymi słowy, że chodzi o egzystencję ustroju, nie o większe zyski.

²⁸⁾ Tamże, str. 7.



TREŚĆ

	Strona
Wstęp	5
Rozdział I. Epoka manufaktury	
1. Podstawa techniczna manufaktury	13
2. Trudności ekonomiczne manufaktury	18
3. Niemożliwość ekonomiczna manufaktury	32
4. Ekonomia polityczna manufaktury	49
Rozdział II. Epoka przemysłu fabrycznego	
1. Podstawa techniczna przemysłu fabrycznego i prawo ludności	72
2. Źródła postępu technicznego	92
3. Pozory konkurencji	129

